



Miranda Lee



Opiekun z Sydney

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Siedem lat później...

Sarah zmarszczyła czoło, patrząc, jak Derek odchodzi od baru i przepycha się do ich stolika z kieliszkami szampana.

Podczas gdy go obsługiwano, zaczęła się zastanawiać, czy słusznie przyjęła jego zaproszenie na drinka z okazji Bożego Narodzenia. Pocieszała się myślą, że przez te sześć miesięcy, od kiedy jest jej osobistym trenerem, nigdy nie zachował się niestosownie. Ale w jego oczach, gdy podawał jej kieliszek, był jakiś szczególny błysk.

- To bardzo miłe z twojej strony - powiedziała ostrożnie.

Jej serce zamarło, gdy się do niej uśmiechnął.

- Bo ja jestem miły - stwierdził. - Ale cię nie podrywam.

- Wcale tak nie myślałam - skłamała, zanurzając usta w pieniającym się winie.

- A właśnie, że myślałaś.

- No wiesz...

Derek się roześmiał.

- To odświętny drink, na który zasłużyłaś po ciężkiej pracy. Ale uważaj w czasie świąt. Nie chcę cię widzieć pod koniec stycznia w takiej formie jak sześć miesięcy temu.

Sarah skrzywiła się na to wspomnienie.

- Dużo myślałam przez te kilka miesięcy i chyba w końcu przestałam traktować jedzenie jak pocieszyciela.

- To jak mu na imię? - zapytał Derek.

- Komu?

- Temu, którego zastępowało jedzenie.

Sarah się uśmiechnęła.

- Jesteś bardzo domyślnym człowiekiem.

Wzruszył ramionami.

- Nic dziwnego. Geje lubią słuchać o sprawach sercowych.

Sarah o mały włos byłaby wylała wino.

- Tego nie podejrzewałaś, co?

- Dobry Boże, nie!

- Nie lubię facetów, którzy obnoszą się ze swoimi preferencjami seksualnymi. Inni mężczyźni czasami zgadują, no i niektóre dziewczyny.

- Naprawdę?

Nie potrafiłaby wskazać żadnej wyraźnej gejowskiej cechy w Dereku. Podobnie jak inne kobiety pracujące w fitness klubie, jeśli wierzyć pogaduszkom w damskiej szatni. Większość z nich uważała go za niezłe ciacho. Sarah przyznawała, że jest atrakcyjny - te jego niebieskie oczy, wspaniałe ciało i cudowna opalenizna - ale nie przepadała za blondynami.

- No to teraz, skoro już wiesz, że nie czyham na ciebie - ciągnął Derek - może mi odpowiesz na wcześniejsze pytanie? Czy chcesz trzymać swoje życie miłosne w tajemnicy?

Sarah musiała się roześmiać.

- Nie mam życia miłosnego.

- Jak to? Żadnego?

- Nie w tym roku. - Sarah miewała chłopaków w przeszłości. Zarówno na uniwersytecie, jak i potem, ale wszystko zawsze kończyło się źle, kiedy zapraszała ich do domu, gdzie spotykali Nicka.

W porównaniu z nim wszyscy wyglądali przeciętnie. Za każdym razem docierało do niej jasno, że pragnie go bardziej niż jakiegokolwiek innego

mężczyzny na świecie. A na dodatek robił uwagi, które zmuszały ją do zastanawiania się, czy interesują się nią, czy raczej jej przyszłym spadkiem.

A przecież Sarah nawet przez chwilę nie pomyślała, że Nick niszczy jej związki z jakichś osobistych pobudek. Oznaczałoby to, że obchodzi go, z kim ona się zadaje. Co w oczywisty sposób nie było prawdą. Dał jej do zrozumienia w brutalny sposób, że rolę opiekuna odgrywa wyłącznie z wdzięczności dla jej ojca.

Och, czuwał nad nią od samego początku, ale przy każdej okazji podrzucał ją komuś innemu.

W pierwsze Boże Narodzenie po ukończeniu szkoły wysłał ją na długie wakacje za morze z przyjaciółką i jej rodziną. Potem zarezerwował jej miejsce w akademiku na czas studiów, gdzie skończyła wydział pedagogiki ze specjalizacją nauczanie początkowe. Kiedy zrobiła dyplom i znalazła pracę w szkole podstawowej na zachodnim przedmieściu Sydney, zachęcił ją do wynajęcia niewielkiego mieszkania w mieście, mówiąc, że codzienna podróż do Parramatta z Point Piper zajmie jej zbyt dużo czasu.

Tak w istocie było, zrobiła więc, jak radził. Ale zawsze uważała, że Nick kieruje się wyłącznie chęcią odesłania jej z domu, by móc robić, co zechce i kiedy zechce. To, że ona śpi dwa pokoje dalej, z pewnością było dla niego krępujące.

Nick, powszechnie znany Światowiec, pożerał kobiety na śniadanie i pozbywał się ich z zapierającą dech w piersiach prędkością. Za każdym razem, gdy Sarah przyjeżdżała do domu, jego ramienia uczepiona była inna dziewczyna, a każda szczuplejsza i piękniejsza od poprzedniej.

Sarah nienawidziła ich z całego serca.

Najpierw ograniczyła swoje wizyty do Wielkanocy i Bożego Narodzenia oraz ferii zimowych, podczas których Nicka nie było - jeździł na nartach. W

tym roku nie pojawiła się na Wielkanoc, a on nie miał jej tego za złe i bez zmrużenia oka przyjął jej wykręty. Kiedy w końcu przyjechała do domu na Wigilię, minęło dziewięć miesięcy, od kiedy ostatni raz go widziała.

A on ją.

Na tę myśl serce zaczęło jej gwałtownie walić. Nie bądź idiotką, Sarah, upominała samą siebie. Nic się nie zmieni. Nigdy. Czyżbyś tego nie wiedziała?

Czas stawić czoło gorzkiej prawdzie i przestać oczekiwać cudu.

- Nazywa się Nick Coleman - powiedziała rzeczowo. - Jest moim prawnym opiekunem od chwili, gdy skończyłam szesnaście lat, ale podobał mi się już wtedy, gdy byłam ośmioletnią dziewczynką. - Nie chciała nazywać tego miłością. Jak mogła być zakochana w kimś takim jak Nick? Osiągnął w życiu sukces materialny, ale stał się zimnym i bezdusznym kobieciarzem.

Czasami Sarah zastanawiała się, czy sobie nie wymyśliła dobroci, z którą traktował ją w dzieciństwie.

- Powiedziałaś: ośmioletnią? - zapytał Derek.

- Tak. Zaczął pracować wtedy jako szofer u mojego ojca.

- Szofer!

- To długa historia. Jednak bulimiczką nie stałam się przez niego - wyznała - ale przez jego dziewczynę. - Tę, która go zajmowała w ostatnie Boże Narodzenie, przepiękną, bardzo szczupłą supermodelkę, przy której każda kobieta czułaby się brzydka.

Przygnębiona Sarah zaczęła od dokładki w czasie lunchu bożonarodzeniowego, potem dokładała do dokładek i do następnych dokładek. Szybko się zorientowała, że jedzenie poprawia jej nastrój na chwilę.

Na Wielkanoc - gdy znowu przyjechała do domu - ważyła dziesięć kilo więcej. Nick milczał zaszokowany, ale jego nowa dziewczyna - tym razem

aktorka, bardzo chuda i śliczna - wygłaszała sarkastyczne uwagi na temat problemu otyłości w Australii, co sprawiło, że Sarah przytyła kolejne pięć kilogramów.

Kiedy Sarah zobaczyła siebie na grupowym zdjęciu swojej klasy, skontaktowała się z Derekiem. Teraz znowu ma talię osy i odzyskała poczucie własnej wartości.

- No niech to będą dwie jego dziewczyny.

Opowiedziała kilka dodatkowych szczegółów na temat swoich relacji z opiekunem oraz okoliczności, które skłoniły ją do pójścia do fitness klubu.

- Zdumiewające - stwierdził Derek, gdy umilkła.

- Co? Że tak utyłam?

- Nigdy nie byłaś gruba, Sarah. Miałaś tylko lekką nadwagę. I nieco zwiotczałe mięśnie. Nie, chodzi mi o to, że jesteś bogatą dziedziczką. A wcale się tak nie zachowujesz.

- Bo nią nie jestem. Dopóki nie skończę dwudziestu pięciu lat. Mój ojciec zadbał w testamencie, żebym nie dostała ani grosza, zanim osiągnę to, co uważał za dojrzałość. Przez całe lata opłacał mi naukę i zaspokajał moje podstawowe życiowe potrzeby, ale gdy już mogłam sama się utrzymywać, musiałam zacząć zarabiać albo umrzeć z głodu. Z początku mi się to nie podobało, ale koniec końców zobaczyłam, że jego postępowanie ma sens. Jałmużna nie służy nikomu.

- To zależy. Tak więc ten Nick mieszka w twoim rodzinnym domu za darmo?

- No tak... Ojciec w testamencie mu na to pozwolił.

- Dopóki nie skończysz dwudziestu pięciu lat?

- Tak.

- A kiedy to będzie?

- W lutym przyszłego roku. Drugiego.

- A wtedy wywalisz tę wredną pijawkę i powiesz mu, że nie życzysz sobie oglądać jego żalostnego tyłka nigdy więcej?

Sarah zamrugła oczami, a potem się roześmiała.

- Nic nie rozumiesz, Derek. Nick nie potrzebuje darmowego mieszkania. Ma mnóstwo własnej forsy. Bez problemu mógłby sobie kupić jakąś posiadłość, gdyby chciał. - W rzeczywistości chciał odkupić od niej dom, ale się nie zgodziła.

Sarah zdawała sobie sprawę, że budowla jest zbyt duża dla niezamężnej dziewczyny, ale to była jedyna wież z rodzicami, która jej pozostała, i po prostu nie potrafiła się z nią rozstać.

- Jak to się stało, że ten Nick jest taki bogaty? - zapytał Derek. - Mówiłaś, że był szoferem twojego ojca.

- Mój tata wziął go pod swoje skrzydła i pokazał mu, jak zarabiać pieniądze, zarówno na giełdzie, jak i w świecie biznesu. Nick miał wielkie szczęście, że ktoś taki jak mój ojciec chciał być jego mentorem. - Sarah zastanawiała się, czy powiedzieć Derekowi o tym, jak się Nickowi poszczęściło z „Narzeczoną z odludzia”, ale doszła do wniosku, że lepiej nie. Może dlatego, że to by wyglądało, jakby Nick nie zdobył bogactwa o własnych siłach. A przecież zdobył.

- Byłeś kiedyś na Wyspie Szczęśliwej na wakacjach? - powiedziała zamiast tego.

- Nie, ale słyszałem o tym miejscu.

- Nick pożyczył pieniądze, by ją kupić, gdy kosztowała grosze. Osobiście nadzorował modernizację tego podupadłego kurortu, zbudował tam lotnisko, a potem sprzedał całość międzynarodowej firmie za wielkie pieniądze.

- Co za szczęściarz!

- Tata zawsze mówił, że szczęście zaczyna się od ciężkiej pracy i na niej kończy. Powiedział także Nickowi, że nigdy nie stanie się bogaty, jeśli będzie pracował dla kogoś innego. - To dlatego Nick założył własną firmę produkującą filmy. Odniósł kilka sukcesów, ale nic nie mogło się równać z „Narzeczoną z odludzia”.

- Tutaj twój tata miał rację. Strasznie się czułem, mając szefa. Dlatego stworzyłem własny fitness club.

- Należy do ciebie?

Derek spojrzał na nią zdziwiony.

- Nie mów mi, że tego też nie wiedziałaś.

- Nie.

Błysnął białymi zębami w uśmiechu.

- Masz klapki na oczach!

- Przepraszam. Czasami taka jestem. Należę raczej do samotniczek, jeśli jeszcze tego nie zauważyłeś - stwierdziła z goryczą. - Niełatwo się za-przyjaźniam, chyba dlatego, że jestem jedynaczką.

- To tak jak ja - wyznał. - Przez to rodzicom było trudniej zaakceptować moje preferencje seksualne. Żadnych wnuków na horyzoncie. Powiedziałem im o tym dopiero kilka lat temu, gdy mama zaczęła za bardzo naciskać, żebym się ożenił. Ojciec nie odzywa się do mnie od tamtej pory - dodał.

- To smutne. A mama? - zapytała Sarah.

- Telefonuje do mnie, ale nie chce mnie widzieć w domu nawet na Boże Narodzenie.

- Może zmienią zdanie...

- Może. Ale to nie stanie się prędko. Tata jest bardzo dumny i uparty. Ale wróćmy do ciebie. Szalejesz za tym Nickiem, prawda?

Sarah zadrżała.

- „Szaleję” bardzo dobrze określa uczucia, którymi darzę tego człowieka. Bardzo go pragnę, ale on mnie nie chce. I nigdy nie zechce, muszę się z tym pogodzić.

- Ale najpierw spróbuj jeszcze raz.

- Co?

- Przecież nie wypruwałaś sobie żył tylko dlatego, że jakaś anorektyczka powiedziała ci, że jesteś gruba. To na Nicku chcesz zrobić wrażenie.

Sarah trudno było przyznać, że Derek ma rację. Zrobi wszystko, co w jej mocy, by Nick spojrział na nią z pożądaniem choć raz. Nie, nie raz. Znowu. Jest pewna, że dostrzegła je w jego oczach, kiedy, mając szesnaście lat, przysłała na basen w skąnym bikini kupionym specjalnie dla niego. Ale może sobie to tylko wyobraziła, bo podobał się jej tego dnia bardziej niż kiedykolwiek, mimo że nadal ją ignorował. Nastolatki mają skłonność do fantazjowania.

Dwudziestoczterolatki zresztą też, pomyślała smętnie. Dlatego przez cały tydzień kupowała letnie, seksowne ubrania.

Już wiedziała, że aktorkę zdążyła zastąpić pani dyrektor ze skłonnością do biznesowych strojów.

Co prawda, Sarah nie odwiedzała domu od kilku miesięcy, ale dzwoniła co tydzień do Flory, która informowała ją szczegółowo o poczynaniach Nicka, zanim ją z nim połączyła. Często zresztą go nie było, jako że uwielbiał życie towarzyskie i miał mnóstwo znajomych. Czy raczej kontaktów, jak wolał to nazywać.

- Zakładam, że ferie bożonarodzeniowe spędzasz w domu? - zapytał Derek, przerywając jej rozmyślenia.

- Tak - odparła z westchnieniem. - Na ogół jadę tam, gdy tylko kończą się lekcje. W tym roku jednak jest inaczej. Ale będę się tam musiała pojawić jutro, bo jeśli ja nie ubiorę choinki, nikt inny tego nie zrobi. Poza tym pomagam

Florze przygotować wszystko na następny dzień. Jedzenie po części zamawiamy, ale ona lubi gotować. Flora to gospodyni - dodała, widząc, że Derek marszczy brwi na dźwięk tego imienia. - Jest w rodzinie od zawsze.

- Muszę przyznać, że trudno mi sobie wyobrazić Nicka z dziewczyną, która ma na imię Flora.

- I masz rację. Jego przyjaciółki zawsze mają na imię Jasmine, Sapphire albo Chloe. Poza tym nigdy w niczym nie pomagają. Spływają ze schodów w ostatniej chwili z doskonale pomalowanymi paznokciami i wkurzają mnie, bo tylko sączą wodę mineralną i nic nie jedzą.

- Mmm - mruknął Derek.

Sarah pokazała mu język.

- Pewno myślisz, że znowu się utuczę jak prosię.

- To bardzo prawdopodobne. Ale ja naprawdę uważam, że będziesz potrzebowała kogoś u swego boku w czasie tego lunchu. Własnego chłopaka.

- Och, nie! Zapraszałam już swoich chłopaków na Boże Narodzenie - poinformowała Dereka sucho. - W mgnieniu oka Nick robił z nich głupków albo łowców posagów.

- Prawdopodobnie byli za młodzi i onieśmieleni. Potrzebny ci ktoś starszy, przystojny i wyrafinowany, ktoś, kto odnosi sukcesy i nie da się zbić z tropu twojemu opiekunowi playboyowi. Krótko mówiąc, ktoś, kto sprawi, że Nick zacznie cię dostrzegać.

- Twój pomysł nawet mi się podoba, choćby w teorii. Ale nawet to, że lepiej wyglądam, nie sprawi, że znajdę kogoś takiego w krótkim czasie. Boże Narodzenie jest za dwa dni!

- Znam kogoś, kto nie ma gdzie iść na święta i będzie szczęśliwy, że ci pomoże.

- Naprawdę? Kto?

- Patrzysz właśnie na niego.

Sarah się roześmiała.

- Żartujesz sobie, Derek. Jak możesz być moim chłopakiem, skoro jesteś gejem?

- Nie zorientowałaś się, dopóki ci nie powiedziałem - przypomniał jej. - Twój Nick także się nie zorientuje, zwłaszcza jeśli mnie przedstawiś jako swojego chłopaka. Ludzie na ogół wierzą w to, co się im mówi.

Fakt, pomyślała Sarah. Dlaczego Nick - czy ktokolwiek inny - ma podejrzewać, że Derek jest gejem? Nie wygląda ani nie zachowuje się jak gej.

- No więc? - zapytał z szelmowskim błyskiem w oku. - Uwierz mi, że nic lepiej nie pobudza zainteresowania mężczyzny kobietą jak inny mężczyzna.

Sarah ciągle się wahała.

- Czego się boisz? Sukcesu?

- Skąd!

- No to co masz do stracenia?

Zupełnie nic, zdała sobie nagle sprawę, czując ogarniające ją podniecenie. Przynajmniej nie będzie się czuła samotna, jak to się często działo w czasie świąt. W tym roku nie tylko będzie wyglądała pięknie, ale towarzyszyć jej będzie niezwykle przystojny mężczyzna.

- Dobrze - powiedziała. - Jesteś zaangażowany.

ROZDZIAŁ DRUGI

Optyzm Sarah trwał do chwili, gdy następnego ranka jej białe autko wjechało na podjazd, a ona zobaczyła obok garażu wielki czerwony samochód sportowy Nicka.

- Cholera - mruknęła, otwierając bramę pilotem.

Założyła, że Nick będzie grał w golfa jak co niedzielę, bez względu na pogodę.

Gdyby choć przez moment podejrzewała, że on będzie w domu, włożyłaby nową, seksowną sukienkę - może tę czarno-białą, która odsłania jej szczupłe ramiona i wyrobione mięśnie. Miała na sobie wyblakłe džinsy i podkoszulek w żółte paski - strój odpowiedni do ubierania choinki. Z pewnością nie zrobi dobrego wrażenia na człowieku, który uwielbia kobiety świeżo wypuszczone z salonu piękności.

Może jednak przy odrobinie szczęścia uda się jej wśliznąć do swojego pokoju i przebrać, zanim wpadnie na Nicka. Dom jest przecież ogromny.

Budynek, wzniesiony przez rodzinę potentata węglowego w latach dwudziestych XX wieku, został poddany kilku renowacjom i przebudowom. Jego kamienne mury pokryto białym tynkiem. Łukowate okna i wielka liczba balkonów nadawały mu niemal śródziemnomorski wygląd.

Ponieważ dom stał na stoku, z drogi wyglądał na dwupiętrowy, ale z tyłu był jeszcze jeden poziom, gdzie znajdowało się mnóstwo przeszklonych powierzchni pozwalających podziwiać zatokę Sydney. Wewnątrz niemal wszystkie pomieszczenia wychodziły na nią, na most i oddalony budynek opery. Na piętrze wszystkie sypialnie wyposażono w indywidualne balkony, skąd także można było podziwiać tę panoramę. Do sypialni pana domu

przylegała ogrodzona murem loggia, dość duża, by się na niej zmieścił stół i krzesła.

Ogromny taras na tyłach domu oferował najpiękniejszy widok na zatokę, dlatego tam właśnie odbywały się zawsze bożonarodzeniowe posiłki. Stawiano na nim długie stoły na kozłach, a cień zapewniały ogromne płócienne parawany specjalnie montowane na ten dzień. Tylko raz za pamięci Sarah, gdy temperatura wyniosła 40 stopni Celsjusza, obiad odbył się wewnątrz, w salonie, jedynym miejscu dość dużym, by pomieściło wielką liczbę gości, którzy zjawiali się w Goldmine w każde Boże Narodzenie.

Tę tradycję zaczęli rodzice Sarah krótko po nabyciu domu blisko trzydzieści lat temu. Ojciec utrzymał ją po śmierci matki, a Nick z chęcią pielęgnował przez te wszystkie lata, gdy tu mieszkał.

Oczywiście Sarah zdawała sobie sprawę, że bożonarodzeniowe obiady w Goldmine teraz są raczej spotkaniem biznesowym, a nie rodzinnym.

Większość gości przy stole to ludzie, z którymi Nick robi interesy, zajęci głównie tym, gdzie zarobić kolejny milion. Nie miała też złudzeń, że Nick czymś się różni od tych, z którymi się zadaje. Kochał pieniądze tak samo jak oni, a może nawet bardziej.

Ta ostatnia myśl przypomniała jej słowa Dereka z poprzedniego wieczoru: Nick za darmo korzysta ze swojego statusu opiekuna prawnego i z domu nad zatoką. Chociaż broniła go, zdawała sobie sprawę, że mieszkanie w Goldmine stanowi ogromną zaletę w życiu towarzyskim i zawodowym. Nie tyle z powodu rozmiaru posiadłości, ile jej pozycji. Bez wątplenia taki adres pomaga Nickowi w interesach. To dlatego chciał ją kupić.

Brama się w końcu otworzyła i Sarah zaparkowała koło samochodu Nicka. Nadal dziwiło ją, że nie gra dziś w golfa.

Ta myśl przypomniła jej o prezencie bożonarodzeniowym, który mu kupiła: zestawie miniaturowych kijów z rączkami ze srebra, trzonkami z hebanu i torbą z przepięknej czerwonej skóry. Kupiła je na eBayu za kilkaset dolarów, znacznie więcej niż na ogół na niego wydawała, ale od razu była przekonana, że mu się spodobają. Czy pomyśli, że taki drogi prezent to coś dziwnego? Miejmy nadzieję, że nie.

Sarah skrzywiła się, gdy zdała sobie sprawę, że Nick będzie jeszcze bardziej zaskoczony, że dla swojego nowego „chłopaka” nic nie ma. Wraz z Derekiem ustalili, o której ma przyjechać, ale nie pomyśleli o prezencie. Westchnęła, a jej wiara w powodzenie podstępu zaczęła słabnąć. Chociaż to nie ma aż takiego znaczenia. Nie może poważnie oczekiwać, że stanie się cud - Nick spojrzy na nią i da się ponieść fali niepohamowanego pożądania. Dlaczego to miałyby się zdarzyć właśnie teraz, po tylu latach? Przecież stroiła się dla niego już przedtem, bez żadnego skutku.

Wyraźnie nie jest w jego typie. Nawet gdyby schudła do kości, nigdy nie będzie wyglądać jak te dziewczęta, które Nick wybiera: są nie tylko bardzo szczupłe, ale także szykowne i wyrafinowane. Skromna nauczycielka po prostu nie pasuje do niego, nawet gdy ma w perspektywie ogromny spadek. To wręcz może go od niej odstręczać. Poza tym Nick nie chciałby, by mu przypomniano, że nie wszystko osiągnął o własnych siłach, a ona go przecież znała, gdy był nikim.

A z każdą nową dziewczyną zaczynał od czystego konta.

Sarah nie miała wątpliwości, że swojej ostatniej zdobyczy, Chloe, nie powiedział, iż był w więzieniu, a ojciec jego podopiecznej to jego główny dobroczyńca. Na pewno przedstawia go jako długoletniego przyjaciela, co wyjaśnia, dlaczego jest jej opiekunem prawnym.

Sarah przyjmowała te brutalnie szczere myśli z mieszanymi uczuciami - rozczarowaniem, ale także ulgą. Zdała sobie bowiem sprawę, że nadzieja przyciągnięcia Nicka do siebie w to Boże Narodzenie jest szczytem złudzeń. To się po prostu nie zdarzy. Chociaż ta świadomość bolała - nikt nie lubi, gdy jego marzenia rozpadają się w proch - akceptacja rzeczywistości powoli ją uspokajała. Nie ma znaczenia, co na siebie włoży. Może się teraz zrelaksować i zachowywać naturalnie w obecności Nicka, czego nie umiałaby, gdyby zrealizowała poprzedni żalony plan.

Zadzwoiłaby do Dereka, żeby nie przyjeżdżał, ale powiedziała już Florze, że będzie dodatkowy gość na świątecznym obiedzie, jej nowy chłopak. Chociaż Nicka nie było wtedy w domu, Sarah nie wątpiła, że Flora powiedziała mu o tym rano przy śniadaniu. To dobra kobieta, ale straszna plotkara. Nic się nie da zrobić, trzeba to ciągnąć dalej.

- Juro pewno będziesz zadowolona - powiedziała do siebie, wysiadając z auta. - Nowa dziewczyna Nicka wygląda na niezłe ziółko, jeśli wierzyć Florze.

- Prezentuje się równie dobrze, jak ta ostatnia - stwierdziła gospodyni - ale jest bardziej inteligentna. I dobrze o tym wie! A i tak nie zabawi przy nim dłużej niż inne. Sześć miesięcy to wszystko. Zjem swój kapelusz, jeśli ten chłopak się kiedyś ustakuje.

Sarah skrzywiła się, wyjmując walizkę z bagażnika.

Ona też nie wierzy w ustakowanie się Nicka. Ten facet zdecydowanie nie należy do gatunku mężczyzn, którzy się żenią. Nie jest też romantyczny. Zaspokaja swoje potrzeby seksualne i to wszystko. W chwili gdy partnerka zaczyna go nudzić, zrywa z nią i już.

Gdy Sarah miała dwanaście lat i wspólnie oglądali komedię romantyczną w telewizji, powiedział jej, że nigdy się nie zakocha tak jak bohaterowie filmu. Wyznał wtedy ponuro, że nie ma pojęcia, co to takiego miłość.

Przypuszczała, że niezdolność do emocjonalnego zaangażowania ma jakiś związek z jego pozbawionym uczucia dzieciństwem - podsłuchiwała kiedyś rozmowę rodziców na ten temat. Nick dużo wycierpiał z rąk pijanego i agresywnego ojca. Uciekł przed nim na ulicę, gdy miał ledwie trzynaście lat. Potem musiał robić jakieś straszne rzeczy, żeby przeżyć. Sarah nigdy nie dowiedziała się jak straszne, ale się domyślała. Gdy Nick skończył osiemnaście lat, trafił na dwa lata do więzienia za kradzież samochodów. I właśnie wtedy okazano mu dobroć i udzielono pomocy. Na jego naturalnej inteligencji poznał się pewien człowiek, który przez całe lata poświęcał wiele czasu na wspieranie słabszych. Nicka włączono do programu edukacyjnego dla więźniów, ufundowanego przez tego człowieka - ojca Sarah. Stał się jednym z najlepszych jego absolwentów, zyskując dyplom szkoły wyższej w rekordowym czasie.

- Sarah!

Podskoczyła nerwowo na dźwięk swojego imienia.

- Cześć, Jim. Świetnie pan wygląda. - Mąż Flory musiał mieć ponad sześćdziesiąt lat, ale należał do tych mężczyzn, którzy ładnie się starzeją.

- Ale pani ma dużo bagażu! - powiedział, patrząc na dwie torby. -

Wróciła pani na dobre?

- Jeszcze nie. Kupił mi pan ładne drzewko?

- Tak. Piękne. Stoi w salonie. Obok postawiłem pudła z ozdobami i zawiesiłem światełka.

- Super. Dziękuję panu.

Jim kiwnął głową. Nie był gadatliwy jak jego żona. Najlepiej się czuł, pracując fizycznie. Uwielbiał, gdy rozległe tereny Goldmine były doskonale utrzymane, co nie sprawiało wielkich trudności, od kiedy jej ojciec odbył podróż do Tokio, dziesięć lat wcześniej, i kazał wszystkie tradycyjne klomby i rabaty zastąpić ogrodem w stylu japońskim. Teraz było tu pełno kamieni,

żwirowych ścieżek, stawów i fontann, a wszystko to wśród ciekawych okazów drzew.

Na początku Jim nie był zachwycony brakiem trawy i kwiatów, ale z czasem zaczął doceniać niepowtarzalną urodę ogrodu i panujący w nim spokój.

Chwycił torby Sarah, nie pytając jej o zdanie, i poszedł wijącą się ścieżką w stronę głównego wejścia, obracając w niwecz jej wcześniejszy plan wśliznięcia się niepostrzeżenie do domu.

Wzdychając, wzięła torebkę z przedniego siedzenia, zamknęła samochód i pospieszyła za Jimem, który zdążył zadzwonić, postawiwszy uprzednio torby na ziemi.

- Mam klucze gdzieś tutaj - powiedziała, szukając w torebce, ale ktoś otworzył drzwi.

Nie Flora, ale Nick.

Sarah ucieszyła się, że ma na nosie ciemne okulary. Nie z powodu reakcji Nicka, ale własnej. Tak bardzo się martwiła swoim wyglądem, że zapomniała, jaki to atrakcyjny mężczyzna, zwłaszcza tak skąpo odziany: miał na sobie szorty i białą koszulkę bez rękawów, ładnie podkreślającą opaleniznę. Skryte za okularami oczy Sarah obejrzały go od góry do dołu, po czym skoncentrowały się na ustach. Przy twardym spojrzeniu czarnych oczu i bardzo męskich rysach, usta były zbyt miękkie, pełne i zmysłowe. Łagodnym łukiem otaczały białe zęby zawdzięczające swoją doskonałość najlepszemu dentyście, którego zatrudnił dla niego jej ojciec, gdy Nick wyszedł z więzienia.

Sarah nie lubiła tylko jego włosów, według niej za krótkich. Modna fryzura nadawała mu onieśmielający wygląd, prawdopodobnie przydatny w świecie biznesu.

- Cześć, nieznajoma - powiedział i omiótł ją spojrzeniem ciemnych oczu od głowy do stóp i z powrotem.

Ani odrobiny podziwu czy choćby zaskoczenia. Zero reakcji.

Jego zachowanie - oczekiwała jakiegoś komplementu - rozdrażniło Sarah.

Co ma zrobić, żeby raczył ją zauważyć?

- Dziękuję, Jim - powiedział i podniósł jej torby. - Teraz ja się tym zajmę.

- Dziękuję panu, Jim - powtórzyła zirytowana Sarah przez zaciśnięte zęby

Jim kiwnął głową i oddalił się, a Nick, wzięwszy torby, wszedł do domu.

Miała ochotę go uderzyć. Nagle poczuła, że chciałaby już mieć dwadzieścia

pięć lat. Im prędzej pozbędzie się opiekuna ze swojego życia, tym lepiej.

Uwierał ją niczym kolec. Jak może mieć to, czego najbardziej pragnie w życiu

- własne dzieci - gdy on jest zawsze w pobliżu i niszczy jej wszystkie związki?

Jak może być szczęśliwa, jeśli nadal będzie porównywać do niego wszystkich

mężczyzn? Co z oczu, to z serca. Taką przynajmniej miała nadzieję.

Zamknęła za sobą drzwi, tłumiąc westchnienie na widok Nicka wchodzącego na schody z jej torbami.

- Sama mogę je zanieść - powiedziała.

Rozpaczliwie potrzebowała kilku minut z dala od tego człowieka, by odzyskać panowanie nad sobą.

Chociaż podświadomie zawsze wiedziała, że nic nie będzie z jej skrytych uczuć do Nicka, stawienie czoła bezsensowi swoich fantazji było trudnym doświadczeniem.

Nawet nie zauważył, że schudła! Cały wysiłek na nic!

Nick zarzucił torby na ramię i powędrował schodami w górę.

- Dlaczego nie grasz w golfa?

- Chciałem z tobą porozmawiać - odparł. - Prywatnie.

- O czym?

Nie odpowiedział.

- O czym, Nick? - powtórzyła wściekła, że się nie odzywa.

Zatrzymał się na ostatnim piętrze, upuścił torby na ziemię i obrócił się do niej twarzą.

- O Florze.

- A co z nią? Chyba nie jest chora?

- Nie, ale nie ma już sił robić tego co przedtem. Szybko się męczy. W tym roku musiałem wynająć firmę sprząającą, dwa razy w tygodniu.

- Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

- Gdybyś przyjeżdżała do domu od czasu do czasu - odezwał się sucho - z pewnością byś się zorientowała.

Ta słuszna uwaga wywołała w niej silne poczucie winy. Musiała przyznać, że przez ostatnie dwanaście miesięcy bardzo była zaabsorbowana sobą. Ale wypełniała misję. Bezskuteczną, jak się okazało.

- Byłam... bardzo zajęta - powiedziała przepraszająco.

- Nowym chłopakiem, jak rozumiem? - stwierdził sarkastycznie.

Zjeżyła się.

- Mam prawo do osobistego życia - odparowała, zdejmując okulary przeciwsłoneczne, by go lepiej zobaczyć. - Ty je masz.

- Istotnie. Tylko że nie zajmuje mi to całego czasu.

Nick zawsze mówił krytycznym tonem, gdy chodziło o jej chłopaków, a jego potępiająca postawa budziła w niej bunt. Dziś nie było inaczej.

- Kochamy się z Derekiem. Kiedy ludzie naprawdę się kochają, chcą spędzać ze sobą każdą minutę.

- To dziwię się, że przyjechałaś dzisiaj - powiedział ostro. - A może twój chłopak wpadnie później ?

Sarah się zaczerwieniła.

- On dziś pracuje.

- A co robi?

- Jest właścicielem fitness klubu.

- A! To wszystko wyjaśnia.

- Co takiego?

- Twoją nową figurę.

Więc jednak zauważył!

- Mówisz tak, jakby było w tym coś złego.

- Przedtem wyglądałaś dobrze.

Sarah ze zdumienia otworzyła usta.

- Żartujesz sobie, przecież byłam gruba!

- Nie bądź śmieszna.

Uniosła oczy do nieba. Albo on jest ślepy, albo ona go tak mało obchodzi, że nigdy jej się naprawdę nie przyjrzał.

- Może tego nie zauważyłeś.

Nick wzruszył ramionami.

- Może. Poza tym nie do mnie należy mówienie, co masz robić.

- Cieszę się, że wreszcie zdałeś sobie z tego sprawę!

- Nie rozumiem?

- Trudno mi zliczyć, ile razy wtrącałeś się do mojego życia i moich związków uczuciowych. Za każdym razem, jak przyjeżdżałam z chłopakiem, stawałeś na głowie, żeby czuł się głupio. I ja też.

- Robiłem tylko to, o co prosił mnie twój ojciec. Chroniłem cię przed łowcami posagów.

- To nie byli łowcy posagów!

- Byli, uwierz mi.

- Teraz ja będę to osądzać. Dziękuję ci.

- Dopiero jak skończysz dwadzieścia pięć lat. Nie mam zamiaru oddawać cię w ręce jakiegoś żigolaka na tym etapie. Nie mógłbym spać po nocy, gdybym to zrobił.

- Ha, nie wierzę, że kiedykolwiek nie mogłeś spać przeze mnie.

- I tu się mylisz, serdeńko - warknął.

Ich oczy się spotkały i Sarah zadrżała na widok wściekłej twarzy Nicka. Uświadomiła sobie, jak bardzo nienawidził swoich obowiązków opiekuna przez te wszystkie lata. Bez wątpienia odczuje ulgę, gdy wreszcie się ich pozbędzie.

- Aż tak ci przeszkadzałam? - powiedziała przygnębionym głosem.

O ile zaakceptowała to, że Nick nigdy nie będzie nią zainteresowany, o tyle zawsze sądziła, że ją lubi. Nie za to, że jest córką swojego ojca, ale za osobowość. Kiedy była młodsza, często jej mówił, że jest fantastycznym dzieciakiem, że ma charakter i dobre serce. Twierdził też, że jest zabawna, i spędzał z nią mnóstwo czasu.

Oczywiście to było bardzo dawno temu, zanim zaczął osiągać sukcesy, bo wtedy przestał ją zauważać. A po śmierci jej ojca stało się oczywiste, że jest dla niego tylko obowiązkiem nudnym i irytującym.

- Czy on wie, jaka będziesz bogata już wkrótce?

Sarah zacisnęła usta. Znowu się zaczyna, pomyślała ze złością. Ale nie było sensu kłamać. Lepiej odpowiedzieć na pytania Nicka, żeby nie narażać Dereka na przesłuchanie trzeciego stopnia w dzień Bożego Narodzenia.

- Wie, że będę bogata! - wykrzyknęła. - Ale nie zna dokładnej wielkości spadku.

- To się dowie jutro. Ludzie, którzy mieszkają przy tej ulicy, muszą być co najmniej miliarderami. Od razu się zorientuje.

- Derek nie jest łowcą posagów, Nick. To przyzwoity facet.

- Skąd wiesz?

- Po prostu wiem.

- Mój Boże, nic nie wiesz! - rzucił jej w twarz. - Twój ojciec sądził, że cię chroni swoim testamentem, ale sprowadził na ciebie katastrofę. Powinien przekazać większą część pieniędzy na dobroczynność, a nie zostawiać w rękach takiej dziewczyny jak ty.

- Co to znaczy „takiej dziewczyny jak ja”?

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zmienił zdanie. Chwycił torby i zaniósł do drzwi jej pokoju. Wrzucił je do środka i wycofał się do holu.

- Później porozmawiamy - powiedział w ten zwodniczo spokojny sposób, który stosował zawsze, gdy zaczynał mieć trudności z opanowaniem nerwów.

Przez te wszystkie lata dobrze poznała tę taktykę. Nick nienawidził tracić kontroli nad sobą. Wolał zachowywać się lodowato zarówno w pracy, jak w życiu osobistym. Rzadko słyszała, by krzyczał. Już nawet nie przeklinał tak jak kiedyś. Jednak mowa jego ciała była jednoznaczna. Podobnie jak wyraz oczu. Chociaż nie zawsze. Potrafił sprawić, że stawały się całkowicie nieczytelne. Ale nie od razu. Jeśli obserwować go uważnie, można było czasami domyślić się, co się dzieje w jego głowie.

- Napijemy się herbaty w kuchni - oznajmił - a potem przeniesiemy do mojego gabinetu i porozmawiamy.

- Nie o Dereku - odparła Sarah. - Nie mam zamiaru słuchać twoich krytycznych uwag o kimś, kogo nawet jeszcze nie poznałeś.

- W porządku. Ale mam wiele innych spraw do omówienia z tobą, Sarah. Ważnych problemów związanych z twoim spadkiem. Chcę to wszystko wyjaśnić przed świętami.

- Ale ja kończę dwadzieścia pięć lat dopiero w lutym - zaprotestowała. - Mamy całe lato na rozmowy.

- Nie, bo mnie tu nie będzie.
- A gdzie będziesz?
- Styczeń spędzę na Wyspie Szczęśliwej.

Sarah wpadła w rozpacz. Wiedziała, że Nick ma na wyspie dom, ale rzadko z niego korzystał o tej porze roku.

- Flora nic mi o tym nie powiedziała, kiedy dzwoniłam.
- Widocznie nie było ku temu okazji.

- Ale przecież jest jeszcze tydzień między Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem - argumentowała, czując się okropnie na myśl, że Nick wyjeżdża na tak długo.

- Tak. Tyle że będę miał wtedy gościa. A ty masz nowego chłopaka, z którym chcesz spędzić każdą chwilę, jak twierdzisz. Tak więc lepiej wszystko omówić teraz.

- Muszę dziś jeszcze ubrać choinkę.
- Zajmę ci parę godzin, Sarah. Nie cały dzień.
- A dziś wieczór? Nie możemy poczekać do wieczora?
- Wieczorem idę kupować prezenty.

Sarah westchnęła. To typowo męskie: kupować prezenty w ostatniej chwili.

- Zejdź zaraz na dół - powiedział i odwrócił się.

Patrzyła, jak odchodzi. Derek nie wiedział, o czym mówi. Wystrojenie się i przyklejenie do domniemanego chłopaka nie zrobi absolutnie żadnej różnicy. Ona dla Nicka jest wyłącznie obowiązkiem, z którym wyraźnie chciał skończyć. Widziała jasno, że nie może się doczekać jej dwudziestych piątych urodzin.

Nagle poczuła to samo. Nie chce więcej czuć się nieszczęśliwa z powodu swoich uczuć do tego człowieka. Nie chce już czekać na coś, co się nigdy nie zdarzy.

Czas ruszyć w drogę i zacząć żyć, dziewczyno. Bez Nicka!

ROZDZIAŁ TRZECI

Flora w kuchni kroїła ciasto karmelowe, które upiekła tego ranka specjalnie dla Sarah, gdy Nick wparował z twarzą jak chmura gradowa.

- Czy to Sarah przyjechała? - zapytała.

- Tak. Zaraz zejdzie. Możesz już włączyć czajnik.

Flora odwróciła się, by wstawić ciasto ponownie do lodówki, po czym nastawiła wodę na herbatę.

- Dobrze mieć ją w domu - stwierdziła. - Prawda?

Nick skrzywił się, siadając na jednym z wysokich stołków barowych przy czarnym marmurowym blacie.

- Mów za siebie, dobrze?

- Przecież także ci jej brakowało. Dobrze o tym wiesz.

- Nic podobnego. Ray musiał postradać zmysły, żeby zrobić mnie opiekunem tej dziewczyny. Odetchnę z ulgą w lutym, zapewniam cię.

- Wyobrażam sobie, że to był ciężki obowiązek - zgodziła się Flora. - A co sądzisz o tym jej nowym chłopaku? Jest w porządku?

- A kto to może wiedzieć!

- To dziwne, że o nim nie wspomniała aż do wczoraj, nie uważasz?

Zastanawiam się, co z nim nie tak.

- To samo sobie pomyślałem. Musimy chyba poczekać, sami się przekonamy.

- A jak wygląda Sarah?

- Jak to, jak wygląda?

- Powiedziała mi, że dużo ćwiczyła i zeszczupiała. Nie mów, że nie zauważyłeś.

- Owszem, zauważyłem.

- No i? - Flora była zła, że Nick nie chce więcej powiedzieć na ten temat.

- Przedtem wyglądała dobrze.

- Prawdziwy mężczyzna! Nigdy nie chcecie, żeby kobiety w waszym życiu się zmieniały. Ach, o wilku mowa. Chodź tu i ucałuj starą Florę.

Flora uściskała ją. Sarah nie pamiętała, kiedy ostatni raz ktoś tak ją przytulił. W każdym razie nie Nick. Nawet nie cmoknął jej w policzek. Nigdy jej nie dotykał, chyba że przypadkiem.

Jej wzrok nad ramieniem gospodyni powędrował w jego stronę. Ale on nie patrzył na nią. Wyglądał na wielce niezadowolonego. Prawdopodobnie żałuje, że nie gra w golfa.

- Ojej! - powiedziała Flora, odsuwając Sarah na długość ramienia. - Naprawdę schudłaś. Możesz zjeść duży kawał twojego ulubionego ciasta karmelowego bez poczucia winy. Zrobiłam je specjalnie dla ciebie dziś rano.

- Nie powinna pani, Floro - skarciła ją łagodnie dziewczyna.

- Bzdura. Co innego mam do roboty? Czy wiesz, że cały bożonarodzeniowy obiad został zamówiony w firmie cateringowej? Nick twierdzi, że to za dużo roboty dla mnie. Wolno mi tylko przygotować jakieś nędzne puddingi.

Sarah pomyślała, że Flora bardzo się postarzała w ciągu tego roku. Twarz miała pomarszczoną, a włosy całkiem siwe.

- Ja się nie skarzę, Nick - ciągnęła gospodyni. - Wiem, że nie staję się młodsza, ale jeszcze nie jestem całkowicie bezużyteczna. Z łatwością mog-

łabym upiec pieczeń albo indyka, a do tego jakieś jarzyny dla tych, którzy nie lubią sałaty i owoców morza. No dość tego! Co się stało, to się nie odstanie. Usiądź koło Nicka, Sarah, i opowiadaj o swoim nowym chłopaku, a ja ci naleję herbaty.

Dziewczyna zdusiła w sobie jęk i usiadła, jak jej kazano, chociaż między sobą i Nickiem zostawiła jedno puste krzesło.

- A co by pani chciała wiedzieć? - zapytała nonszalancko.

- Ile ma lat, na początek.

Sarah nie miała pojęcia.

- Trzydzieści pięć - rzuciła. O rok młodszy od Nicka.

Nick odwrócił się raptownie w jej stronę.

- Przystojny?

- Bardzo. Wygląda jak gwiazda filmowa.

Czy oszalała, czy oczy Nicka błysnęły na te słowa?

- Od kiedy się spotykacie? - chciała wiedzieć Flora.

Sarah postanowiła trzymać się jak najbliżej prawdy.

- Poznaliśmy się tuż po Wielkanocy. Zatrudniłam go jako osobistego trenera.

Nick wydał drwiące mruknięcie, ale Sarah nie zareagowała.

- Ale dlaczego wcześniej o nim nie wspominałaś? - zaciekała się gospodyni.

Sarah się skrzywiła. Postanowiła podać jak najprawdziwsze informacje.

- Nie chodziliśmy ze sobą cały ten czas - odparła. - To się zdarzyło niedawno. Zaprosił mnie kiedyś na drinka po treningu i... Co mogę więcej powiedzieć... jestem bardzo szczęśliwa.

Uśmiechnęła się, choć nie było jej wesoło.

- I bardzo zdrowa. - Flora oddała uśmiech. - Nie sądzisz, Nick?

- Uważam, że wygląda tak, że przydałoby się jej kilka kawałków ciasta karmelowego.

Sarah udało się roześmiać.

- Doprawdy, to zabawne, że ty to mówisz. Wszystkie twoje dziewczyny przypominają wieszaki.

- Nie wszystkie. Nie znasz jeszcze Chloe, prawda?

- Nie miałam tej przyjemności.

- To poznasz jutro.

- Jak miło.

- Spodoba ci się.

- Wątpię, żadna z twoich dziewczyn mi się nie podobała. Podobnie jak tobie żaden z moich chłopaków. Ostrzegłam już Dereka.

- Czy powinienem ostrzec Chloe?

Sarah wzruszyła ramionami.

- Po co? To i tak nic nie zmieni.

- Przestaniecie się sprzeczać? - interweniowała Flora. - Boże Narodzenie to czas pokoju i miłości.

Sarah chciała powiedzieć, że Nick nie wierzy w miłość, ale ugryzła się w język. Jednak naprawdę zalażł jej za skórę uwagami na temat jej chudości.

Kiedy Flora podała talerz pełen ciasta, nie mogła odmówić. Ale wzięła najmniejszy kawałek i jadła powolutku, popijając herbatą. Nick wybrał największą porcję, pożarł ją w kilka sekund, po czym miał czelność sięgnąć po drugą.

W wieku trzydziestu sześciu lat nie miał na sobie ani grama tłuszczu. W istocie poza dodatkową muskulaturą Nick niewiele się zmienił od dnia, gdy się poznali. Przynajmniej fizycznie, bo psychicznie dopasowywał swoją osobowość do towarzystwa, w którym akurat przebywał - czasami był ciepły i

uroczy, innym razem chłodny i wyrafinowany, a obie te postaci bardzo różniły się od zamkniętego, gniewnego młodego człowieka, który przybył do Goldmine.

Chociaż na mnie nigdy się nie gniewał, pomyślała Sarah. Zawsze był miły i poświęcał mi dużo czasu. Sprawił, że życie małej dziewczynki było mniej samotne. Jak ona go za to kochała! Zdecydowanie wołała dawnego Nicka od mężczyzny, który siedział dziś obok niej.

Na początku podziwiała, że jest taki ambitny. Ale sukces sprawił, że zaczął poszukiwać luksusów, hedonistycznych przyjemności równie przelotnych, co płytkich. Poza domem na Wyspie Szczęśliwej miał domek w zaśnieżonych górach. Kiedy nie zarabiał pieniędzy, podróżował między jednym i drugim, zawsze w towarzystwie najnowszej dziewczyny.

Ojciec Sarah nieustannie powtarzał, jaki jest dumny z Nicka. Wychwalał jego etyczne podejście do pracy, intelekt i wizję.

Ona zdawała sobie sprawę, że jeśli chodzi o pracę, ma z czego być dumny. Ale z pewnością ojciec byłby rozczarowany, znając Nicka dzisiaj. Było coś nagannego w facecie, którego związki z kobietami nigdy nie trwały dłużej niż parę miesięcy i który się chwali, że nigdy się nie ożeni.

Sarah musiała przyznać, że zawsze był szczery w swoich związkach. Nigdy nie oszukał żadnej z dziewczyn. Wszystkie dobrze wiedziały, jaką rolę odgrywają w jego życiu.

- Cieszę się, że jeszcze potrafisz jeść.

Uwaga Nicka przywróciła ją do rzeczywistości.

Ze zgrozą stwierdziła, że zjada drugi kawałek ciasta. Zachowała jednak spokój, zdecydowana nie pozwolić Nickowi na dalsze docinki.

- A kto mógłby się oprzeć ciastu pani Flory? - powiedziała lekkim tonem.
- Na następne Boże Narodzenie zrobimy mniej wystawny obiad i będzie mogła pani ugotować, co pani zechce.

- Nie zamierzasz podtrzymywać tradycji swojego ojca? - zapytał prowokująco.

- Sądzisz, że to właśnie robiłaś? - odparowała. - Kiedy tata żył, w Boże Narodzenie przy stole spotykali się prawdziwi przyjaciele, a nie znajomi z pracy.

- Czyżby? Chyba się mylisz. Większość z tak zwanych przyjaciół twojego ojca to były kontakty biznesowe.

Oczywiście miał rację, jednak ludzie lubili jej ojca dla niego samego, nie tylko dlatego, że mogli od niego coś uzyskać. Przynajmniej chciała w to wierzyć. Ale może się myli, może patrzyła na niego przez różowe okulary, a naprawdę był tak twardy i cyniczny jak Nick. Nie, nieprawda. To był dobry i szczodry człowiek.

Ale nie najlepszy ojciec. W czasie jej pobytu w internacie często wykręcał się od odwiedzin, zawsze z powodu pracy. A kiedy wracała do domu na wakacje, zostawiał ją samą sobie.

Szczerze mówiąc, sprawy nie miały się lepiej za życia jej matki. Jess Steinway, kobieta sukcesu, nie była przygotowana na poświęcenia związane z macierzyństwem, które spadło na nią niespodziewanie, gdy miała czterdzieści lat. Sarah wychowywały kolejne bony, a kiedy poszła do przedszkola, pieczę nad nią przejęła Flora, którą najczęściej zbytnio zajmowała funkcja gospodyni domu.

Nikt nie poświęcał jej czasu, nikt się z nią nie bawił, zanim pojawił się Nick.

Odwróciła głowę, by na niego spojrzeć. Ogarnęła ją fala smutku. Jakże chciała, by nadal był ich szoferem, a ona mogła go kochać bez zastrzeżeń.

Z oczu popłynęły jej łzy dokładnie w chwili, gdy na nią spojrział. Szybko je wytarła, ale dostrzegła żal w jego oczach.

- Przepraszam - mruknął. - Nie chciałem cię urazić. Twój ojciec był dobrym człowiekiem, a Boże Narodzenie bardzo lubił. Czy wiesz, że każdego roku o tej właśnie porze przekazywał ogromne datki instytucjom dobroczynnym zajmującym się bezdomnymi w Sydney? Dzięki niemu zawsze mieli przyzwoite święta, a żadne dziecko nie pozostało bez prezentu.

Sarah zmarszczyła brwi.

- Nie wiedziałam o tym. - Słyszała o jego pracy z młodymi więźniami. Dawał też mnóstwo pieniędzy na badania nad rakiem i grupy wsparcia dla cierpiących na tę chorobę. Istniało też kilka budynków szpitalnych jego imienia. - Mam nadzieję, że przestrzegamy tej tradycji, Nick?

- Nie zapisał tego w swoim testamencie, tak więc ja robię to w jego imieniu.

- Ty?

- Nie bądź taka zdumiona. Potrafię być szczodry, nie jestem całkowitym egoistą.

- Nigdy tego nie powiedziałam.

- Ale tak uważasz. A ogólnie rzecz biorąc, masz rację.

- Nie bądź taki skromny, Nick - wtrąciła się Flora. - Powinnaś zobaczyć ogromny telewizor plazmowy, który Nick kupił Jimowi i mnie kilka tygodni temu. Ma wbudowaną nagrywarę DVD, można więc zapisać każdy program i obejrzeć go, kiedy się chce. Jim jest w siódmym niebie, ogląda mecze krykieta i tenisa o każdej porze dnia i nocy.

- A jak myślisz, dlaczego go kupiłem? - zażartował Nick. - Musiałem coś zrobić, żeby mój pracownik odkleił się od telewizora i zajął się pracą w ogrodzie. Miałem całkiem egoistyczne powody, zapewniam cię. I nie oczekuj niczego drogiego na Gwiazdkę, bo nie mam już ani grosza.

- Och, daj spokój - roześmiała się Flora.

- Ja nie żartuję. Wyprodukowałem dwa nieudane filmy w tym roku i cholernie się martwię o trzeci. Zrobiliśmy próbny pokaz, widzowie stwierdzili, że koniec jest za smutny. Reżyser niechętnie zgodził się zrobić szczęśliwe zakończenie, ale ja postanowiłem zachować to oryginalne. Jeśli i ten obraz będzie klapą, poproszę Sarah o pożyczkę.

Dziewczyna była zaszokowana tą wiadomością. Lepiej niż ktokolwiek inny wiedziała, że Nick nie zniesie powrotu do biedy.

- W lutym dam ci tyle, ile będziesz potrzebował. I to nie będzie pożyczka.

- Dobry Boże, co ja mam zrobić z tą dziewczyną! Mam nadzieję, że nie robiłaś takich obietnic swojemu chłopakowi. Nigdy nie dawaj pieniędzy mężczyźnie, Sarah - powiedział surowo. - To budzi w nich najgorsze instynkty. Sarah potrząsnęła głową.

- Ile razy mam ci powtarzać, że Derek nie jest zainteresowany moimi pieniędzmi.

- Będzie, gdy się zorientuje, ile ich masz.

- Przestańmy wreszcie rozmawiać o Dereku. Wiem, że nie uda mi się cię przekonać, wolę więc dalej nie próbować.

- Dobrze mówi! - zgodziła się Flora. - Chcesz jeszcze kawałek ciasta, Sarah?

Dzwonek komórki Nicka zakończył dalsze śledztwo.

- Cześć - usłyszała głos Nicka, którym tak zawsze się zwracał do swoich dziewczyn. - Tak, świetnie, Chloe. Przyjadę po ciebie o siódmej. Pa.

Wyłączył telefon.

- Przepraszam. Zmiana planu. Chloe w ostatniej chwili została zaproszona na wigilijne przyjęcie przez jakąś szycę, muszę więc iść na zakupy teraz. Odłożymy naszą rozmowę na później, Sarah.

- Świetnie - powiedziała, udając, że jest zadowolona. Ale nie była. Nie dość, że go nie będzie po południu, to jeszcze wieczorem wychodzi z Chloe. Żałosne, doprawdy, że ona musi się zadowalać okruchami jego towarzystwa.

- Nie zapomnij, że chcę dostać nowe auto! - krzyknęła za nim. - Żółte.

Nick stanął jak wryty.

- Żółte - powtórzył sucho. - Jakiejś szczególnej marki?

Wymieniła najdroższą.

- Oczywiście. Coś jeszcze?

Kiedy uśmiechnął się do niej rozbawiony, poczuła się nieco szczęśliwsza. Wiążąca ich szczególna więź nadal istnieje. Znają się dobrze nawzajem. Chloe nie zna Nicka, a tylko mężczyznę, który znalazł się na okładce australijskiego wiodącego periodyku finansowego.

- Zobaczą, co da się zrobić - powiedział. - Cześć, dziewczynki.

- Cześć.

Sarah powolutku znowu pogrążała się w smutku. Nie dawaj się zazdrości, upominała samą siebie, nie pozwól sobie tego zrobić!

- Nadal masz do niego słabość, prawda? - zapytała cichutko Flora.

Sarah przełknęła ślinę i wyprostowała się butnie.

- Nie, skąd...

- To dobrze. Popełniłabyś błąd. Żadna kobieta nie ma przyszłości z Nickiem.

Sarah roześmiała się gorzko.

- Myśli pani, że nie wiem?

- A ten Derek, to na poważnie?

Wahała się o sekundę za długo.

- Tak mi się wydawało - stwierdziła Flora. - Powiedziałybyś mi o nim wcześniej.

- Nie mów nic Nickowi - wydusiła z siebie.

Flora przymknęła oczy.

- To jak jest z tym Derekiem - to twój chłopak czy nie?

- Tylko przyjaciel.

Gospodyni przyjrzała się jej uważnie.

- W co ty się bawisz, dziewczyno?

Sarah westchnęła.

- W nic złego, pani Floro. Chciałam po prostu przyjść z kimś na świąteczny obiad i Derek zgłosił się na ochotnika. Mam dość pogardy dziewczyn Nicka.

- Tak więc chodzi tylko o kobiecą dumę?

- Oczywiście.

- Zdajesz sobie sprawę, że Nick nie będzie dla niego miły?

- Tak, przygotowałam go na to.

- Mam nadzieję. Bo Nick bardzo serio traktuje swoje obowiązki opiekuna.

- Derek da sobie radę.

- Żaden z twoich dotychczasowych chłopaków tego nie wytrzymał.

- On nie jest moim chłopakiem.

- Ale udaje, że jest.

- Tak.

Flora sapnęła.

- No to życzę mu szczęścia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sarah ustroiła choinkę całkiem automatycznie, myśląc o ostatnich słowach Flory. Gospodyni ma rację - Derek przeżyje jutro ciężką próbę. Ale przecież go ostrzegałam. Sam chciał.

Ją najbliższa przyszłość zaczęła przerażać. A jeśli Nick odkryje, że Derek jest gejem? Albo, że ich tak zwany związek to lipa? Jak mu to wyjaśni? Z pewnością próba ratowania swojej dumy nie jest warta ryzyka wyjścia na idiotkę w jego oczach. I w oczach Chloe...

Chloe...

Jeszcze jej nie spotkała, a już jej nie lubi.

Drzewko było gotowe, jeszcze tylko gwiazda, którą trzeba zaczepić na szczycie. Spojrzała na zegarek - było dziesięć po szóstej. Po tych dwóch strasznych kawałach ciasta karmelowego nie zjadła obiadu, mając nadzieję, że bez trudu wytrzyma całe popołudnie. Teraz jednak była głodna.

- Jaka śliczna choinka.

Sarah podskoczyła na dźwięk głosu Nicka. Gwiazda wypadła jej z rąk, a drabina przechyliła się niebezpiecznie. Nie wiedziała, jakim cudem Nickowi udało się ją złapać - w jednej chwili groziła jej katastrofa i rozbicie głowy, w drugiej znalazła się w objęciach swego opiekuna.

- O Boże! - krzyknęła, machając gwałtownie ramionami. On trzymał ją mocno, tuląc do piersi.

- Już dobrze - powiedział.

Złapała go za szyję, a serce waliło jej jak młotem.

- O mało mnie nie zabiłeś!

- Przepraszam, nie miałem takiego zamiaru.

Sarah otworzyła usta, by coś powiedzieć. Chciała przezwyciężyć podniecenie, które ją opanowało. Taka bliskość fizyczna ogłupiła ją jednak całkowicie, zwłaszcza gdy jego oczy powędrowały ku jej rozchyłonym ustom. Przez kilka sekund Nick się im przyglądał. Czas się dla niej zatrzymał, serce na moment przestało bić; zamknęła oczy i przechyliła głowę. Pocałuje ją! Była tego pewna. Nagle poczuła, że stawia ją na nogi.

- Ojej! - krzyknęła.

Kiedy oprzytomniała, zobaczyła, że w jego twarzy nie ma nic poza troską.

- Spokojnie - powiedział.

Miała ochotę rozplakać się ze złości. Tak rozpaczliwie pragnie tego faceta, że doszukuje się namiętności tam, gdzie jej nie ma.

- Nic mi nie jest - powiedziała krótko.

- Przez chwilę wydawało mi się, że zemdlejesz.

- Dlaczego miałabym mdleć?

- Niektóre dziewczyny to robią w wyniku szoku.

- Nic mi nie jest - powtórzyła.

- No to podziękuj mi, że cię uratowałem przed paskudnym upadkiem.

- Który sam spowodowałeś - odparła rozdrażniona. - Ale co ty robisz w domu? Myślałam, że idziesz na przyjęcie o siódmej. To już niedługo.

- Chloe zapomniała mi powiedzieć, że wymagane są uroczyste stroje, wróciłem więc się przebrać.

Teraz zauważyła, że Nick jest we fraku i wygląda niezwykle przystojnie. Poczowała zazdrość na myśl o Chloe u jego ramienia, a potem prawdopodobnie w jego łóżku...

Zrobiło się jej niedobrze na samą myśl.

- Dziwię się, że ty nigdzie nie idziesz dziś wieczór - stwierdził Nick.

- Co? Ach tak, no więc... Derek chciał mnie gdzieś zabrać, ale powiedziałam mu, że nie mam czasu, bo muszę ubrać choinkę i zapakować prezenty. - Trajkotała jak najęta, jękając się przy tym. Dlaczego na Boga musiała pomyśleć o Nicku z Chloe?

- Powinnaś zrobić to co ja - oświadczył. - Kupować prezenty wyłącznie w sklepach z darmowym pakowaniem. Muszę już iść. Do zobaczenia na otwieraniu prezentów. Chloe nie będzie, nie musisz się tak dąsać.

- Nigdy tego nie robię.

- Owszem, robisz. Ale zgadzam się z tobą w jednym - niektóre z moich dziewczyn rzeczywiście nie były dla ciebie miłe. Ale to z zazdrości.

- O mnie?! - Sarah nie mogła wyjść ze zdumienia.

Uśmiech Nicka był nieco drwiący.

- A jak byś się czuła, gdyby Derek mieszkał pod jednym dachem z atrakcyjną podopieczną? - Odwrócił się na pięcie i szybko odszedł.

- Mieliśmy porozmawiać! - zawołała za nim.

- To musi poczekać. Pogadamy po świętach.

- Ale czy wtedy nie będzie tu Chloe?

Przecież powiedział, że będzie miał gościa.

- Chloe i ja nie musimy spędzać ze sobą każdej minuty. Do zobaczenia jutro rano, Sarah.

Patrzyła, jak przechodzi przez pokój, potem przeskakuje schodki do hallu i wbiega po dwa stopnie na górę. Ogarnęło ją przygnębienie, że tak się spieszy do swojej dziewczyny.

- Cieszę się, że Derek jutro przyjeżdża - mruknęła pod nosem.

- Gadanie do siebie nigdy nie było dobrym pomysłem, kochanie.

Sarah odwróciła się do Flory z uśmiechem.

- Najlepiej rozmawia mi się z sobą samą.

- Lepiej niż z tą ściereczką kuchenną, do której mówiłaś jako dziecko?

Sarah spojrzała na gospodynię zaskoczona.

- Wiedziała pani o tym?

- Ja wiem wszystko. No więc, kto to był? Bliski przyjaciel?

- Tak.

- Ma na imię Nick, prawda?

Sarah zaczerwieniła się mocno.

- Jak ci mówiłam, wiem wszystko. - Podeszła do choinki i zapaliła światełka. - Jaka śliczna!

- Jim wybrał wspaniałe drzewko.

- W istocie. Zdaje mi się, że słyszałam Nicka?

- Wrócił po uroczysty strój.

- Nie dziwię się. Chloe to światowa dziewczyna.

- Co Nick w niej widzi?

- A co widzi we wszystkich swoich dziewczynach? Podejrzewam, że nie obchodzi go ich charakter, o ile są piękne i robią w łóżku to, co on zechce. W końcu nie zatrzymał na stałe żadnej z nich.

- Pani Floro! Nigdy nie słyszałam, żeby pani tak krytycznie wyrażała się o Nicku.

Gospodyni wzruszyła ramionami.

- Chyba się starzeję. Kiedy człowiekowi przybywa lat, zaczyna mówić to, czego nie powiedziałby wcześniej. Nie zrozum mnie źle. Ja go bardzo lubię. Ale to nie jest dobry kandydat na partnera dla kobiety. Nigdy nie próbował cię poderwać?

- Mnie? Skąd, nigdy!

- No i dobrze. Z tą twoją słabością do niego.

- To już przeszłość.

- Być może, ale on będzie umiał zawrócić ci w głowie, jeśli zechce.

Flora miała rację.

- Nie ma takiego niebezpieczeństwa, skoro on woli takie Chloe.

- Coś mi mówi, że data ważności tej pani dobiega końca. Na twoim miejscu zastanowiłabym się, zanim włożysz jedną z tych twoich seksownych sukienek jutro rano.

Zaskoczona Sarah otworzyła usta.

- Skąd pani o nich wie?

- Nie mogłam przecież siedzieć beczynn timer całe popołudnie.

Rozpakowałam twoje bagaże.

- Jest pani wścibską osobą, Floro!

To stwierdzenie wcale nie uraziło gospodyni.

- A jak myślisz, skąd wiem wszystko? Postawiłam także na toaletce kartki bożonarodzeniowe, które dostałaś od swoich uczniów. Obawiam się, że dla ciebie zabraknie miejsca, przeniosłam więc wszystkie kremy, pudry i tusze do łazienki.

Sarah nie wiedziała, czy podziękować czy się pogniewać.

- Wszystko się pani podobało?

- Powiedzmy, że Chloe będzie się miała czego obawiać...

- Mam taką nadzieję.

- I kto wie, może Derek także postanowi przenieść waszą przyjaźń na inny szczebel?

- Nie sędę.

- Nigdy nie wiadomo.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sarah obudziło gwałtowne szarpnięcie za ramię. Zobaczyła nieogoloną twarz Nicka.

- Co się stało?!

- Nic takiego - powiedział zirytowanym tonem. - Flora kazała cię obudzić.

- Po co?

- Na śniadanie i rozdawanie prezentów.

- Tak wcześnie?!

- Firma cateringowa ma się pojawić o dziewiątej, a teraz jest ósma.

- Ósma! - Sarah usiadła.

Odgarnęła włosy z twarzy, spojrzała na zalany słońcem balkon, a potem na zegarek na stoliku nocnym, który istotnie wskazywał ósmą. Przecież nastawiła budzik na szóstą, żeby jak najlepiej wyglądać w czasie rozdawania prezentów - uczesana, doskonale umalowana, ubrana w seksowne nowe dzinsy i ładną zieloną bluzeczkę.

- Musiałam nie usłyszeć dzwonka - jęknęła.

A może zasnęła, nie nastawiwszy budzika. Poszła spać całkiem późno, przygotowując dom do świąt.

- Wstawaj i zejdz na dół - rozkazał zniecierpliwiony Nick, po czym wyszedł.

- Zaraz będę! - krzyknęła za nim.

- Lepiej nie zwlekaj! - odkrzyknął.

Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że nawet mu nie życzyła wesołych świąt. Ale on też tego nie zrobił. Wyglądał na zmęczonego. Prawdopodobnie

też nie spał zbyt dużo. Nie słyszała, kiedy wrócił, musiało być bardzo późno. Po przyjęciu poszli na pewno do Chloe i...

- Przestań o tym myśleć - strofowała samą siebie na głos - i ubieraj się.

Zaczerpnęła głęboko powietrza, odrzuciła pościel i pobiegła do łazienki, gdzie przez dwie minuty myła zęby.

Potem przyjrzała się sobie w lustrze.

Właściwie to dobrze, że nie ma kiedy się wystroić. Tym bardziej rzuci się w oczy jej późniejsza przemiana. Nie chciała jednak wyglądać jak ostatni kocmołuch, wyszczotkowała więc włosy i związała na czubku głowy. Na makijaż nie było czasu.

Na szczęście lawendowy szlafrok był nowy i ładny, podobnie jak koszulka. Włożyła go, zawiązała pasek i wróciła do sypialni w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego na nogi. Nigdy nie nosiła kapci, a sandaalki nie pasowały do jej stroju.

Ojej, nie po raz pierwszy zejdzie na śniadanie bożonarodzeniowe boso i w nocnym stroju, chociaż na ogół bywał dłuższy. Koszulka sięgała jej do pól uda, a szlafroczek do kolan. Będzie musiała uważać, jak siada. Przynajmniej nogi ma gładkie. Poszła do kosmetyczki i wykonała kompletny zabieg usuwania owłosienia woskiem. Doświadczenie bolesne, ale warte każdego wydanego pensa. Nie będzie musiała się golić przez dłuższy czas. .

Czuła się jednak dziwnie, nie włożywszy majtek. Nie miała jednak kiedy ich poszukać. Było już siedem po ósmej. I tak nikt się nie zorientuje.

Wzięła ostatni głęboki oddech, wolno wypuściła powietrze z płuc, a potem poszła w kierunku schodów.

W dzień Bożego Narodzenia zawsze jedzono bardzo lekkie śniadanie: rogaliki i kawa podane koło choinki w czasie otwierania prezentów. Pokój dzienny w Goldmine był ogromny, mieściły się w nim trzy różne strefy

wypoczynkowe. Choinkę Jim umieścił w głębi, obok dwóch brązowych skórzanych kanap stojących naprzeciwko siebie. Między nimi znajdował się stolik do kawy.

Wszystko było gotowe, zanim Sarah zeszła na dół. Smakowite zapachy podrażniły jej nos, gdy stanęła w drzwiach salonu. Bose stopy nie robiły hałasu, miała więc kilka sekund na ocenę zastanej sytuacji i podjęcie decyzji, gdzie ma usiąść.

Flora i Jim siedzieli w dwóch końcach sofy na wprost wyjścia na taras, a Nick na samym środku kanapy naprzeciwko nich. Nie chciała zajmować miejsca koło niego, nie po tym, co się zdarzyło wczoraj. Fizyczna bliskość Nicka wprawiała ją w drzenie.

Doszła do ponurego wniosku, że po śmierci ojca umieścił ją w pudełku z napisem „zobowiązanie prawne”, niszcząc tym samym wszelkie perspektywy osobistych relacji między nimi.

Nagle odwrócił ku niej głowę. Jego ciemne oczy zlustrowały ją od czubka głowy do czerwonych paznokci u nóg i z powrotem. Myliła się, czy też zatrzymały się nieco dłużej na jej piersiach? Ogarnęło ją podniecenie, ale doszła do wniosku, że wyobraziła sobie to tylko, tak jak wczoraj, gdy myślała, że ją pocałuje. Teraz po prostu przygląda się jej, co zrobiłby każdy mężczyzna na widok młodej ładnej kobiety siedzącej naprzeciwko niego w stroju nocnym. Zawsze na nią patrzył, ale nie tak, jak chciała.

- Szczęśliwego Bożego Narodzenia! - zawołała.

Flora i Jim od razu zareagowali ciepłym uśmiechem.

- I wzajemnie, moja droga - odparła rozradowana gospodyni. - Chodź, usiądź tu koło mnie. - Poklepała poduszki.

- Przepraszam, że musieliście czekać. - Usadowiła się dokładnie naprzeciwko Nicka. - Chyba nie usłyszałam budzika - dodała, gdy oparła się

bezpiecznie o poduszki, ścisnąwszy kolana i zakrywszy skąpym odzieniem, ile się dało.

- Nic nie szkodzi, kochanie - powiedziała Flora. - Chcesz kawy?

- Tak, proszę. - Nie zwracając uwagi na Nicka, który cały czas się jej przyglądał, sięgnęła po rogalik. - Już jedliście?

- My tak, ale Nick nie. Powiedział, że nie jest głodny. Moim zdaniem ma kaca.

- Nie mam żadnego kaca - zaprotestował Nick gwałtownie. - Czuję się świetnie, po prostu nie chcę stracić apetytu na obiad. Ale chętnie napiję się jeszcze kawy, Floro - poprosił. - Ze śmietanką i cukrem. To powinno mi starczyć na kilka godzin.

- A wczorajsze przyjęcie się udało? - zapytała Sarah i od razu tego pożałowała.

Nick pociągnął łyk kawy, zanim udzielił odpowiedzi.

- To było typowe przyjęcie tego rodzaju. Szczerze mówiąc, mam ich na razie dosyć. Między innymi dlatego jadę na Wyspę Szczęśliwą. Odpocząć i nic nie robić.

- Mógłbyś nic nie robić tutaj - stwierdziła Sarah, nadal niezadowolona, że on wyjeżdża.

Spojrzał na nią znad filiżanki.

- Nie mógłbym.

- Dlaczego?

- Ludzie zawracaliby mi głowę - oświadczył rzeczowo.

I przeszkadzaliby ci w czułym tête-à-tête z twoją dziewczyną.

Sarah wyobraziła ich sobie, jak nurkują w jego basenie na Wyspie Szczęśliwej, kochając się niespiesznie w wodzie i wszędzie indziej w tym bez wątpienia luksusowym domu.

Te myśli ją przygnębiały.

- Myślę, że możemy przejść do prezentów - zasugerowała Flora. - Jim, zagraj nam kolędę, dobrze? Odpowiada ci to, Sarah?

- Jasne. - Pożerała rogalik, przekonując samą siebie, że poprzestanie na tym jednym, inaczej będzie musiała wrócić do Blubbersville. Ale potrzebowała czegoś, co by zmniejszyło jej rozpacz.

To beznadziejne, pomyślała; skończyła rogalik w mgnieniu oka i sięgnęła po następny. Nick nigdy nie będzie do niej należał.

Przecież wiedziałaś o tym, prawda? Głupio, że słuchałaś Dereka choćby przez chwilę.

Dłoń Flory na jej ramieniu powstrzymała ją przed zjedzeniem kolejnego rogalika.

- To może poczekać, aż otworzymy prezenty. Weź najpierw któryś dla Nicka, Jim, a Sarah wypije kawę do końca.

- Dziękuję, pani Floro. - Sarah odłożyła rogalik i wzięła do ręki filiżankę. Jim wstał i zaczął przetrząsać stos prezentów. Sarah skuliła się, gdy wyciągnął małe kwadratowe pudełko owinięte w złoty papier.

- To ode mnie - powiedziała z udawaną swobodą, a Jim podał prezent Nickowi.

Sarah czekała na jego reakcję raczej z niepokojem. Wiedziała, że będzie się mu podobało, nie chciała jednak, żeby się domyślił, co ona do niego czuje. Czułaby się upokorzona.

Nick odstawił kawę i zerwał kolorowy papier. Zmarszczył brwi, gdy pod nim znalazł zwykłe białe pudełko.

- Nie woda kolońska w tym roku? - zapytał, usiłując uchylić wieczko. Krótkie paznokcie nie ułatwiały mu sprawy.

- Nie. Chcesz, żebym otworzyła?

- Dziękuję, W końcu mi się uda. O właśnie. - Nick zmarszczył brwi, gdy spod złotego papieru wychynęło zamknięte pudełko spowite w kolejne opakowanie. - Nie mam pojęcia, co to może być... - Był szczerze zaintrygowany.

Sarah wstrzymała oddech. Otrzymała nagrodę w postaci czystego zachwytu malującego się na jego twarzy.

- Mam nadzieję, że ci się podoba - powiedziała, a jej policzki zarumieniły się pod jego wzrokiem. O mój Boże, chyba nie wyciągnie z tego żadnych krępujących wniosków!

- Co to jest? - zapytała Flora, zanim Nick zdążył otworzyć usta. - Pokaż.

Nick postawił miniaturową torebkę na stoliku, by każdy mógł zobaczyć, a potem stwierdził:

- Brakuje mi słów, Sarah.

- Popatrz na to, Jim - powiedziała Flora. - To mała torba pełna małych kijów golfowych.

Jim pochylił się, by lepiej zobaczyć.

- To mi wygląda na drogi prezent - oznajmił.

- Owszem - zgodził się z nim Nick. - Nie powinnaś wydawać na mnie tyle pieniędzy, Sarah.

- Och, to nie było zbyt kosztowne dla przyszłej dziedziczki - stwierdziła lekko. - Pomyślałam, że zasłużyłaś na coś specjalnego za to, że wytrzymałaś ze mną tyle lat. Kije są ze srebra. Angielskiego. Mają odpowiednie znaki.

- Gdzie to wytropiłaś? - dopytywał się Nick.

- Na eBayu. Można tam znaleźć rzeczy, których nie ma w sklepach.

- To wspaniały prezent - powiedział Nick. - Bardzo się cieszę.

Sarah była zadowolona. Jego ciepła reakcja uświadomiła jej, że budzi w nim czułość. A skoro nie może sprawić, by jej pożądał, to niech chociaż ma to.

Przez chwilę myślała bowiem, że już jej nawet nie lubi. Wyraźnie jednak widać, że jest inaczej. Być może kiedy ona dojrzeje i przewycięży seksualną obsesję na jego punkcie, będą mogli znowu zostać przyjaciółmi.

- A teraz twoja kolej - powiedział Nick. - Jim, podaj mi to pudełko z czerwoną kokardą.

Nick uśmiechał się, podając Sarah prezent zapakowany w sklepie.

- Przepraszam, ale to niedokładnie to, o co prosiłaś.

- O czym ty mówisz? Ach, samochód. Przecież tylko żartowałam.

Odwinęła papier i otworzyła pudełko. W środku znajdował się model samochodu, o który poprosiła Nicka. Nie miniaturowy, ale całkiem spory. I nie tani.

Sarah roześmiała się, wyjmując auto.

Flora cmoknęła z dezaprobatą, ale Jimowi prezent się podobał; stwierdził, że autko jest piękne.

- Jeśli otworzysz drzwi - podpowiedział Nick - znajdziesz coś bardziej użytecznego dla przyszłej dziedziczki.

Zobaczyła małe prostokątne pudełeczko obciągnięte bordowym aksamitem. Wiedziała, że to jakiś klejnot. Nerwy miała napięte jak postronki, gdy podnosiła wieczko. Nick nigdy nie kupił jej żadnej biżuterii. Dlaczego więc zrobił to teraz?

To, co zobaczyła, zaparło jej dech w piersiach.

- O mój Boże... - Spojrzała na Nicka szeroko otwartymi oczami. - Powiedz mi, że to nie są prawdziwe brylanty. Powiedz, że to cyrkonie albo szlifowane szkło.

- Oczywiście, że to prawdziwe kamienie - stwierdziła Flora, zaglądając jej przez ramię.

- Wyglądają na drogie - stwierdził Jim kolejny raz tego ranka.

- Nie podobają ci się? - zapytał Nick. - Zawsze można je oddać...
- Absolutnie! - wykrzyknęła Sarah i przycisnęła pudełko do piersi.
Nick się uśmiechnął.

- Wiem, że masz dużo biżuterii po matce, ale to, w czym jest ładnie jednej kobiecie, niekoniecznie pasuje do drugiej.

Sarah ponownie otworzyła pudełeczko, wyjęła jeden z kolczyków i przyjrzała mu się dokładnie. Przy uchu znajdował się duży brylant, a niżej kołysały się dwie mniejsze krople.

- Sądysz, że należę do dziewcząt, które powinny nosić rzucające się w oczy klejnoty?

- Brylanty nie rzucają się w oczy, mają natomiast klasę. I nigdy nie wyjdą z mody.

- Wobec tego założę je na dzisiejszy obiad - postanowiła.

I przypilnuję, żeby Chloe się dowiedziała, kto mi je dał, przysięgła sobie z niezwykłą u niej złośliwością.

- Świetnie - odparł z dziwnym błyskiem w oku.

- Teraz ja chcę swój prezent od Nicka - pisnęła Flora. - Też dostałam brylanty - dodała, gdy mąż podał jej ślicznie zapakowane pudełeczko.

- Przepraszam - odparł Nick. - Myślałem, że będziesz wolała szafiry, bo pasują do twoich ślicznych błękitnych oczu.

- Och, Nick, nie żartuj sobie - powiedziała roześmiana gospodyni.

Ale to naprawdę były szafiry w postaci inkrustowanego nimi zegarka. Jim także dostał zegarek, ale złoty. Obydwoje byli zachwyceni.

Sarah nigdy dotąd nie widziała, by Nick wydał tak dużo na świąteczne prezenty. Jego finansowe problemy nie mogą być bardzo poważne, skoro tak szasta pieniędzmi.

Florze i Jimowi podobało się to, co dostali od Sarah. Gospodyni rozpływała się nad swoimi ulubionymi perfumami i najnowszą książką kucharską z przepisami na zdrowe potrawy. Jima na ogół trudno było zadowolić, ale butelka rzadkiego porto i kieliszek z wygrawerowanym na nim własnym imieniem znalazły uznanie w jego oczach.

Małżonkowie natomiast podarowali Sarah piękną ramkę do fotografii i prześliczny, kobiecy kalendarz na następny rok, wypełniony zdjęciami kwiatów, którym towarzyszyła myśl na każdy dzień. Nick został dumnym właścicielem nowego skórzanego portfela i bardzo stylowego złotego jedwabnego krawata.

- Na te rzadkie okazje, gdy musisz go zakładać - poinformowała go Flora.

Istotnie to zdarzało się nieczęsto. Nick wspaniale wyglądał w smokingu, i w każdym garniturze zresztą. Ale nie znosił ich, znacznie lepiej czuł się w swobodnych ubraniach. Kiedy okoliczności tego wymagały, wkładał strój biznesowy, ale na ogół miał rozpięty kołnierzyk od koszuli albo wkładał pod spód koszulkę. Krawat nosił tylko wtedy, gdy wymagał tego protokół.

W domu nosił szorty i dżinsy. Tak jak teraz. Oczywiście przebierze się na bożonarodzeniowy obiad w eleganckie spodnie i niezapiętą pod szyją koszulę. Długość rękawa będzie zależała od pogody. Dzisiaj zapowiadano bardzo przyjemną temperaturę jak na tę porę roku.

Sarah cieszyła się, że nie jest zimno i nie pada deszcz. Zmarzłaby wtedy w swojej sukience.

- No dobrze, kochani - powiedział Nick, wstając nagle z kanapy. - Czas sprzątnąć ten cały bałagan i zabrać się do pracy na zewnątrz. Jim, będę potrzebował twojej pomocy. Ale ty, Floro, nie pracuj jak wół, firma cateringowa nadjedzie o dziesiątej. Wymagają tylko porządku w kuchni. Wszystko inne dostarczą sami, oprócz wina. Kupiłem je w zeszłym tygodniu i

złożyłem w piwniczce. Jim, musimy je przynieść. Goście zaczną się zjeżdżać w południe. Sarah, masz mnóstwo czasu, żeby się ubrać. Bądź na dole za pięć dwunasta. Chciałbym, żebyś przywitała przybyłych razem ze mną.

- Ile osób będzie w tym roku? - zapytała.

- Dwadzieścia, jeśli wszyscy przyjadą. Z nami dwadzieścia cztery.

Serce Sarah przyspieszyło na myśl o tym, co ją czeka. Być może za szybko zgodziła się na plan Dereka, ale on przynajmniej nie pozwoli, by zjadła wszystko, co znajduje się w zasięgu ręki. Flora powiedziała wczoraj, że jej opiekun prawny bardzo poważnie podchodzi do swoich obowiązków. Które w przeszłości polegały także na sprawdzaniu jej chłopaków i odganianiu łowców posagów.

Czułaby się bezpieczniej, gdyby Derek nie był gejem. I gdyby spotkała wcześniej Chloe. Fakt, że jej nie zna, wprawiał ją w zdenerwowanie. Pragnęła tuż przed dwunastą spłynąć ze schodów jako uosobienie chłodnego opanowania i doskonałego wyrafinowania. Niech Nick spojrzy na nią i pomyśli, że jest najpiękniejszą i najbardziej godną pożądania kobietą, jaką kiedykolwiek znał!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Okolo jedenastej Nick skończył przygotowania na dole. Stoły i parasole zostały rozstawione, wino przyniesione z piwnicy do baru w salonie. Firma cateringowa przybyła dokładnie o dziesiątej - trzy kobiety i dwóch mężczyzn - ich zadanie polegało na uwolnieniu od stresu uczestników bożonarodzeniowego obiadu.

Nick uśmiechał się do siebie, idąc na górę. Nie miał wątpliwości, że firma wykona świetną robotę, jeśli chodzi o jedzenie, serwowanie go i sprzątanie po posiłku. Ale nic - i nikt - nie zmniejszy stresu związanego z tymi świętami. Nie dla niego, w każdym razie.

Wydawało mu się, że zdołał zapanować nad niepożądanymi uczuciami, które Sarah budziła w nim, od kiedy skończyła szesnaście lat. Ale nie, sam siebie oszukiwał. Jej dotychczasowa nieobecność dała mu nieuzasadnione poczucie bezpieczeństwa. To oraz poznanie Chloe, której seksowne ciało i miłe towarzystwo zepchnęło jego tajemne żądze w podświadomość, w to ciemne miejsce, gdzie skrywał wspomnienia i uczucia, o których lepiej zapomnieć.

Naprawdę sądził, że jest przygotowany na obecność Sarah. Dopiero informacja o jej chłopaku zniszczyła jego złudzenie, że panuje nad własnymi uczuciami. Do duszy wkradła mu się piekielna zazdrość. Zrezygnował z golfa, żeby ją spotkać, gdy przyjedzie. Udał, że chce z nią porozmawiać o spadku, podczas gdy naprawdę chciał ją wypytać o nowego mężczyznę w jej życiu.

Odkrycie, że Sarah jest szaleńczo zakochana w Dereku, nie poprawiło sytuacji. Chociaż, ratując ją przed upadkiem z drabiny, opanował pokusę pocałowania jej, poddał się jednak potrzebie kupienia jej brylantowych kolczyków, chociaż kosztowały fortunę. Miał przy tym zamiar dokładnie uświadomić Derekowi, od kogo jest ten prezent.

Zawsze źle się zachowywał, gdy Sarah przyprowadzała swoich chłopców, pod pretekstem że wypełnia zobowiązania wobec Raya. Ale to nie miało nic wspólnego z prawdą. Żaden z tych biedaków nie był łowcą posagów, to jasne. Przecież dziewczyna nigdy nikomu nie powiedziała, że będzie bogata. Po prostu mieli szczęście - a może nieszczęście - być tam, gdzie on zawsze pragnął się znaleźć - u boku Sarah.

Dzika satysfakcja, którą odczuwał za każdym razem, gdy udało mu się zniszczyć jej związek, dowodziła, jakim jest złym, zepsutym do szpiku kości, egoistycznym człowiekiem.

Co zrobi tym razem, zastanawiał się ponuro. Miał nadzieję, że nic, tak jak wczoraj, gdy trzymał ją w ramionach. Jakże mocno pragnął ją pocałować! Ale co by to dało? Zamiast patrzeć na niego z uwielbieniem, jak dotąd, nabrałaby do niego wstrętu. W końcu kiedyś się zakocha i być może będzie miała to, o czym marzy - małżeństwo i dzieci.

Jeśli Derek jest przyzwoitym facetem, budzenie wątpliwości na jego temat w umyśle Sarah byłoby skrajnym okrucieństwem i bezdusnością. Tylko że chęć zrobienia czegoś, a rzeczywiste działanie to dwie różne rzeczy. Od lat pragnie przecież uwieść Sarah, ale tego nie zrobił, prawda?

Dopiero gdy wszedł do sypialni, przestał rozmyślać o swojej podopiecznej. Przyszło mu do głowy, że ma jeszcze inny problem, któremu będzie musiał stawić czoło w najbliższej przyszłości: w lutym musi wyprowadzić się z tego domu. To będzie ciężka próba. Przywiązał się do tego miejsca i mieszkających tu ludzi. To dziwne. Osiem lat temu, gdy Ray zmarł, a on wprowadził się tutaj, ta sypialnia wcale mu się nie podobała.

Ray oszalał na punkcie japońszczyzny po podróży do Tokio. Nie tylko ogrody wokół Goldmine uległy metamorfozie, ale także pokoje właściciela posiadłości: ściany sypialni pomalowano na biało, złotą wykładzinę dywanową

usunięto, a na jej miejsce położono heblowane deski. Ciężkie mahoniowe meble trafiły do organizacji charytatywnej, zastąpiły je lakierowane na czarno sprzęty w japońskim stylu. Wielkie łóże było teraz rozłożyste i niskie, a kołdrę i poduszki powlekał szkarłatny jedwab z gałązkami kwiatów w rogach.

Poza dwoma czarnymi stolikami nocnymi nie było więcej mebli w sypialni. Duża garderoba wystarczała, by pomieścić ubrania Raya.

Łazienkę zmieniono w biały pokój kąpielowy, dość duży, by pomieścić wielką wannę z hydromasażem, w której można było wręcz pływać. To akurat się Nickowi podobało; uznał tylko, że sypialnia jest nieco surowa, uzupełnił ją więc kilkoma przedmiotami, które miały stwarzać odpowiednią atmosferę w jego kawalerskim buduarze. Kupił więc trzy białe, puchate dywany, w kątach postawił białe, wiklinowe krzesła. Ogromny telewizor plazmowy zawisł na ścianie naprzeciwko łóżka, oferując dostęp do telewizji satelitarnej. Ostatnim zakupem stała się pościel z czarnej, jedwabnej satyny i nowe abażury do kinkietów - oczywiście czerwone. Efekt był erotyczny i zmysłowy.

Bo w swojej sypialni Nick nie udawał nikogo innego poza tym, kim był naprawdę - bardzo zmysłowym człowiekiem. Toteż trudno mu było zrozumieć swoje postępowanie poprzedniego wieczoru. Dlaczego odwiózłszy Chloe, nie kochał się z nią jak szalony? Dlaczego bronił się przed jej namiętnością, twierdząc, że boli go głowa. Na miłość boską!

Zdziwiona Chloe odesłała go do domu, cmoknąwszy w policzek, z zaleceniem, by się wyspał, bo następnej nocy mu nie daruje.

Nie pojechał prosto do domu. Jeździł w kółko, próbując zrozumieć, dlaczego nie jest w łóżku ze swoją dziewczyną.

Gdy wreszcie położył się w sypialni, nawiedziły go niepokojąco erotyczne sny, w których główną bohaterką była jego podopieczna. W jednym z nich Sarah przyszła na obiad w Boże Narodzenie ubrana w to skąpe bikini,

którego wspomnienie dręczyło go od lat. W drugim ubierała drzewko całkiem naga. W jeszcze innym trzymał ją w ramionach i całował w sposób, w jaki chciał to zrobić wczoraj. Obudził się niezwykle podniecony.

Kiedy Flora wysłała go do sypialni Sarah, by ją obudził, przyglądał się śpiącej dłużej, niż wypadało, nie panując nad swoją podświadomością. A gdy zeszła na śniadanie w króciutkiej koszulce nocnej, zabrakło mu silnej woli, żeby się opanować.

Kosztowny prezent nasunął mu myśl, że Sarah jednak potajemnie go pragnie, ale słowa o wdzięczności przywróciły go do rzeczywistości. Po prostu przewyciężyła dziewczęce zauroczenie swoim opiekunem. Stracił u niej wszelkie szanse, jeśli kiedykolwiek je miał. Ta ostatnia myśl najbardziej go martwiła.

- Powinieneś być zadowolony, że już jej nie interesujesz - mruknął w drodze do łazienki, zdejmując koszulkę. - Teraz musisz się tylko postarać, żeby się źle nie zachować, i tyle.

Rozebrał się do naga i wszedł pod lodowaty strumień wody.

- Żadnych sarkastycznych uwag - pouczał sam siebie. - I nie powiesz Derekowi, że kupiłeś Sarah kolczyki za trzydzieści tysięcy dolarów. I nie będziesz na nią patrzył, bez względu na to, w co będzie ubrana!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Sarah!

Głosowi Nicka zza zamkniętych drzwi jej sypialni towarzyszyło głośnie, niecierpliwe pukanie. Była za trzy dwunasta.

- Już idę! - krzyknęła i rzuciła ostatnie nerwowe spojrzenie w lustro.

Wyglądała świetnie: czerwono-biała sukienka na ramiączkach opinała jej szczupłe, zgrabne ciało, a włosy upięła do góry, by widać było jej nowe kolczyki. Nie obawiała się o swój wygląd, nadal natomiast niepokoiła ją ta historia z Derekiem. Nick z pewnością zauważył coś dziwnego w ich relacjach, była tego pewna! Za późno jednak - Derek już jest w drodze, chwilę wcześniej wysłał jej SMS-a, że powinien przyjechać w południe.

Ułożyła lśniące, pomalowane szkarłatną szminką usta w coś, co mogło wyglądać na szczęśliwy uśmiech i pobiegła do drzwi. Otworzyła. Nick stał oparty o ścianę. Wygląda na zmęczonego, pomyślała, ale nadal jest piekielnie przystojny w tych płowych, płóciennych spodniach i kremowej koszulce z krótkimi rękawami.

- Jestem gotowa - powiedziała lekko.

Ciemne oczy Nicka zlustrowały ją od stóp do głów.

- Gotowa. Hmm. Ale na co?

Sarkastyczny, jak zwykle. Sarah wzięła się pod boki.

- Nic by ci się nie stało, gdybyś choć raz był dla mnie miły.

Uniósł brwi zaskoczony jej stwierdzeniem.

- To tylko moje zdanie. Ale jeśli ci na tym zależy... - Ciemne oczy ponownie ją obejrzały, tym razem znacznie wolniej.

W gardle ją ścisnęło, gdy zatrzymał wzrok na jej piersiach, potem na ustach, a potem znowu spojrział w jej oczy. Ale jeśli spodziewała się zobaczyć pożądanie, to czekało ją rozczarowanie.

- Wyglądasz wspaniale, Sarah - oświadczył w końcu. - Co za szczęściarz z tego Dereka!

Miała ochotę tupać ze złości, a wtedy zadzwonił dzwonek u drzwi, ratując ją przed zrobieniem idiotycznej sceny.

- To pewno on - powiedziała i popędziła po schodach, by otworzyć.

Za drzwiami stała atrakcyjna brunetka po trzydziestce, ubrana w niebieską sukienkę. Sarah od razu domyśliła się, kto to jest.

- Pani jest Sarah, prawda? - powiedziała wyniośle przybyła, a jej chłodne, błękitne oczy zrobiły się jeszcze bardziej lodowate. - Jestem Chloe, przyjaciółka Nicka.

No pewno, pomyślała Sarah złośliwie. Dziewczyny Nicka mogły różnić się od siebie wyglądem - ta była bardzo krótko ostrzyżona i miała większy biust niż pozostałe - ale za fizycznymi różnicami zawsze kryła się taka sama bezduszna, zimna istota. Sarah znenawidziła Chloe od pierwszego wejrzenia.

- Dzień dobry - udało się jej wykrztusić grzecznie.

Wzrokiem szukała Nicka; nie ma zamiaru konwersować z tą kobietą.

Nick schodził po schodach z nieszczęśliwą miną.

- To Chloe - zawołała do niego Sarah.

Mogłaby przysiąc, że przez ułamek sekundy nie miał pojęcia, o kim ona mówi. Szybko jednak szeroki uśmiech ozdobił jego twarz i podbiegł do drzwi.

- Wesółych świąt, kochanie - zaszczębiotała Chloe i rzuciła mu się w ramiona.

Sarah odwróciła się, by nie widzieć, jak się całują. W tym właśnie momencie przyjechał Derek. Nerwowość Sarah wywołana przez ich mały spisek znikła, tak bardzo potrzebowała czyjś wsparcia.

- Derek, kochanie! - wykrzyknęła w taki sam sposób jak Chloe. - Wesołych świąt. - Z ulgą zobaczyła, że nie włożył żadnej różowej wzorzystej tuniki, ale eleganckie bermudy i niebieską koszulkę podkreślającą jego urodę i męskość.

- I wzajemnie, słoneczko. - Trzymał duże pudło.

Zaskoczył ją tym określeniem, a także tym, że pocałował ją w usta, nie spiesząc się przy tym.

- Wyglądasz fantastycznie - powiedział potem. - Prawda? - zażądał potwierdzenia od pozostałych obecnych.

Ani Nick, ani Chloe nie odezwali się. Sarah zaczerwieniła się ze skrępowania, ale Derek niczym się nie przejmował.

- Mam nadzieję, że będzie pasowało - powiedział i włożył jej prezent w rękę. - Zobaczyłem to na wystawie i uznałem, że to cała ty,

Sarah nie wiedziała, czy się cieszyć, czy obawiać tego, co znajdzie w środku. Derek miał szczególne poczucie humoru, co ją niepokoiło.

- Otworzę później, dobrze? - wyjąkała. - Teraz muszę powitać gości wraz z Nickiem. Co mi przypomina, że was jeszcze sobie nie przedstawiłam. Nick, to jest Derek. Derek, to Nick, mój opiekun.

- Nie żartuj - powiedział Derek, ściskając dłoń Nicka. - Myślałem, że jesteś starszy.

Sarah powstrzymała śmiech. Nick miał zabawną minę.

- A ja jestem Chloe - oznajmiła Chloe z obrzydliwie słodkim uśmiechem. - Przyjaciółka Nicka.

Nigdy nie przestało zdumiewać Sarah, że niektóre kobiety mają rozdwojoną osobowość: słodką dla mężczyzn i kwaśną dla przedstawicielek własnej płci.

- Idź obejrzeć swój prezent - zasugerowała Chloe przesłodzonym głosem.

- Ja mogę pomóc Nickowi, prawda, kochanie?

- Świetny pomysł! - Sarah skorzystała z okazji, by uciec od irytującej obecności Chloe. Z wszystkich dziewczyn Nicka ta nie podobała się jej najbardziej.

- Nie, nie tam - szepnął Derek, gdy złapała go za łokieć i skierowała w stronę salonu. - Zabierz mnie do swojej sypialni.

- Do mojej sypialni? - Stała jak wryta.

- Ciii... Tak, do sypialni - ciągnął dalej cichutko. - Nie pytaj dlaczego, tylko tak zrób. I nie patrz na żadne z nich. Zachichocz i poprowadź mnie po schodach.

- Ja nigdy nie chichoczę. - Nie znosiła rozchichotanych idiotek.

- Ale dziś będziesz. Oczywiście, jeśli nie chcesz zastanawiać się przez całe życie, jak by to było przespać się ze swoim księciem z bajki.

Do Sarah w końcu dotarło, o co mu chodzi.

- To się nie uda, możesz mi wierzyć.

- Nie, to ty mi zaufaj. Wiem, co robię, Sarah. Jestem mistrzem w dziedzinie zazdrości, jak wszyscy geje.

- Nie mów tak głośno.

Sarah nie chciała zachichotać, ale roześmiała się, a potem pozwoliła Derekowi zaprowadzić się na górę z nieco nieprzyzwoitą szybkością.

- Który pokój jest twój? - zapytał, kiedy dotarli na piętro.

- Trzeci po prawej.

- Ładny - stwierdził, gdy zamknęła za nimi drzwi.

- Nick uważa, że za dziewczęcy. Sądzi też, że jestem teraz za szczupła. Nadal nie ma na mnie ochoty, tracisz swój czas, próbując obudzić w nim zazdrość.

Derek się uśmiechnął.

- Nie miałem takiego wrażenia, kiedy cię całowałem.

- Jak to?

- Miałem otwarte oczy i przyglądałem się reakcji twojego opiekuna.

- I?

- Oj, nie podobało mu się! I mnie znienawidził. Czuję to niemal fizycznie. A kiedy uściśnął mi dłoń, o mało nie zmiażdżył mi palców.

- Nie wierzę ci - powiedziała Sarah, stawiając prezent na łóżku.

- Dlaczego?

- Bo... bo nie - warknęła.

- Wiesz co? Myślę, że ty się boisz.

- Czego?

- Sukcesu. Zbyt długo karmiłaś się fantazjami. Czas albo go sobie odpuścić, albo zrealizować swoje marzenie. Co wybierasz?

Sarah wyobraziła sobie, że leży sama w łóżku, podczas gdy Nick kocha się z Chloe. Zaciśnęła powieki, jej umysł pracował na pełnych obrotach. Potem otworzyła oczy i spojrzała na cierpliwie czekającego Dereka.

- To jaki jest plan działania?

Derek uśmiechnął się szeroko.

- To mi się podoba! Na początek zostaniemy tu, gdzie jesteśmy. O której obiad?

- To nie jest klasyczny obiad, tylko szwedzki stół. Nick na ogół stara się zgromadzić gości o pierwszej.

Derek spojrzał na zegarek.

- W takim razie pojawimy się na dole za pięć pierwsza.

Zmarszczyła brwi.

- Zostaniemy na górze tak długo?

- Tak.

- Zdajesz sobie sprawę, co Nick sobie pomyśli?

- Tak. Jeśli go dobrze oceniłem, w ogóle będzie miał trudności z myśleniem. A teraz otwórz swój prezent. A kiedy zejdziesz na dół, nie zapomnij mu powiedzieć, co ci dałem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nick starał się ukryć coraz większe rozdrażnienie. Gdzie jest Sarah i co robi? Przecież rozpakowywanie jednego marnego prezentu nie może trwać tak długo. Cholera, zbliża się pierwsza! Oczywiście odpowiedź go dobijała: jest w sypialni z tą długą jaszczurką, w której jest szaleńczo zakochana.

Jeśli Nick kiedykolwiek widział łowcę posagów, to jest nim Derek z tym swoim fałszywym uśmiechem, farbowanymi blond włosami i sztuczną opalenizną!

Niestety muskuły nie wyglądają na nieprawdziwe, co strasznie go zirytowało. Nigdy nie posądzał Sarah, że zainteresują ją takie powierzchowne atrakcje. Nawet podobało się jej, że nazwał ją „słoneczko”!

Czy ona nie wie, że kochany Derek prawdopodobnie nazywa tak każdą swoją dziewczynę? Nie musi wtedy pamiętać ich imion, a ewidentnie nie ma dość rozumu, żeby się wysilać.

- Nick, Jeremy mówi do ciebie - powiedziała Chloe nieco kwaśno.

- Co? Och, przepraszam. - Nick starał się skoncentrować uwagę na mężczyźnie obok niego.

Jeremy to jeden z dyrektorów produkcji, stuprocentowy gej.

- Co powiedziałaś?

Jeremy uśmiechnął się do niego promiennie znad kieliszka martini.

- Tylko to, że jestem ci niezwykle wdzięczny za zaproszenie mnie na obiad. Boże Narodzenie to ten czas w roku, gdy gejom przypomina się szczególnie wyraźnie, że ludzie nadal są homofobami. Wmawiamy sobie, że Sydney to takie wyrefinowane miasto, ale wcale tak nie jest.

- Naprawdę? - bąknął Nick, zwracając oczy ku drzwiom, w których powinna pojawić się Sarah. Jeśli w ogóle zejdzie na dół.

- Można by pomyśleć, że świat ma ważniejsze zmartwienia niż to, co ludzie robią w prywatnym życiu, prawda? - nadawał dalej Jeremy. - Co to kogo obchodzi, z kim uprawiasz seks, o ile nie krzywdzisz tym nikogo?

A jeśli jednak krzywdzisz? - pomyślał Nick.

- Dobrze powiedziane - skomplementował Jeremy'ego jego partner.

Nick zwrócił oczy na Kevina, wysokiego, kościstego faceta w nieokreślonym wieku.

Już miał powiedzieć coś niemiłego, gdy kątem oka dostrzegł jakiś ruch w holu. Pogiębiony patrzył, jak obiekt jego niepokoju schodzi radośnie po schodach z Derekiem u boku. Nie umknęły jego uwagi ani rozpuszczone, potargane włosy, ani rozpalone policzki Sarah.

- Bardzo przepraszam - powiedział nagle - muszę z kimś pomówić. Chloe, bądź tak dobra i zaprowadź gości na taras.

Nick nie zwrócił uwagi na rozdrażnienie malujące się na twarzy jego dziewczyny i zdecydowanym krokiem poszedł w stronę Sarah. Nie miał pojęcia, co jej powie. Cokolwiek, żeby choć trochę uspokoić szalejącą w nim burzę emocji.

- Sarah - warknął, gdy znalazł się bliżej zakochanych.

Spojrzała na niego.

- Muszę z tobą porozmawiać na osobności. Teraz.

- Ale my właśnie idziemy na taras, na obiad - odparła słodko.

Zazgrzytał zębami, gdy na jej ustach zauważył świeżo nałożoną szminkę. Pewno sytuacja wymagała, by to zrobiła. Ale ostatnią kroplą goryczy był brak brylantowych kolczyków w jej uszach.

- Nie umrzesz z głodu, jeśli poczekaś pięć minut - powiedział, a wszystko w nim wrzało na myśl o tym, dlaczego zdjęła prezent od niego.

Wzruszyła ramionami, ale w jej oczach zauważył błysk niepokoju.

- To nie potrwa długo, kochanie - zwróciła się do Dereka, dotykając przepraszająco jego ramienia. - Stoły są na tarasie, idź, a ja za chwilę dołączę.

- Dobrze, słoneczko. Należę ci tego białego wina, które tak lubisz.

- Cudownie!

Ta cikliwa wymiana zdań omal nie przyprawiła Nicka o mdłości. Gdy tylko Derek się oddalił, złapał Sarah za łokieć i zaczął ciągnąć ją w stronę swojego gabinetu. Kiedy usiłowała się uwolnić, jeszcze mocniej zacisnął palec.

- Czy naprawdę musisz się bawić w jaskiniowca? - zaprotestowała gwałtownie.

Nic nie powiedział, tylko wepchnął ją do pokoju i zatrzasnął za sobą drzwi. Kiedy się do niej odwrócił, wyglądała na nieco zawstydzoną.

- Wściekasz się na mnie, bo nie zeszłam wcześniej i nie pomogłam ci witać gości, tak?

- Twoje zachowanie nie tylko było niegrzeczne, ale także bardzo krępujące - stwierdził zirytowany.

- Krępujące? A to dlaczego? Przecież nie znam żadnego z gości. Flora powiedziała mi, że wszyscy są z twojej firmy produkcyjnej.

- To nie powód, żeby ich lekceważyć. Opowiadałem im o tobie. Chcieli cię poznać, ale ty znikłaś. I to właśnie w dzień Bożego Narodzenia! Byłoby grzecznie, gdybyś w salonie podawała drinki i rozmawiała z gośćmi. A ty zamknęłaś się w pokoju z tym służalczym chłopakiem. Myślałem, że masz więcej honoru i wyczucia sytuacji.

Zaczerwieniła się mocno.

- Derek nie jest służalczy...

Wybuchnął pogardliwym śmiechem.

- Twój wygląd temu zaprzecza.

Otworzyła usta, a potem gwałtownie je zamknęła.

- To, co robię z Derekiem w swoim pokoju, to nie twój interes, tak jak mnie nie powinno obchodzić, co będziesz robił z Chloe w swojej sypialni dziś wieczór. Obydwoje jesteśmy dorośli, Nick. Ja dorosłam już jakiś czas temu, czego może nie zauważyłeś. Za sześć tygodni skończę dwadzieścia pięć lat i nie będziesz już miał nic do gadania. Będę mogła robić, co mi się podoba w tym domu, ponieważ ciebie tu już nie będzie!

- I bardzo się z tego cieszę! Czy ty myślisz, że opieka nad tobą to była taka wielka przyjemność? Że lubiłem cię bronić przed tymi wszystkimi oszustami? Zdajesz sobie sprawę, jak mi było trudno trzymać ręce przy sobie?

Masz babo placek! Powiedział to. Wyjawił swój mroczny sekret, skrywaną obsesję.

Nie spodobał mu się zaszokowany wyraz jej twarzy. Ale do pewnego stopnia było mu lżej.

- Nigdy się nie domyśliłaś? - Poczul się nagle bardzo zmęczony.

Potrząsnęła przecząco głową.

- Nic nigdy nie powiedziałaś.

Uśmiechnął się gorzko.

- Musiałem robić to, o co prosił mnie Ray.
- Prosił cię, żebyś się do mnie nie zbliżał?
- Prosił, żebym cię bronił przed wszystkimi łajdakami tego świata.

To stwierdzenie zaszokowało ją nawet bardziej niż wyznanie, że jej pożąda.

- Przecież ty nie jesteś łajdakiem!

- Uwierz mi, że jestem, i to pierwszej klasy. Od zawsze. Gdybyś była córką innego człowieka, uwiódłbym cię, kiedy miałem na to szansę. Bo miałem, prawda? Kiedy skończyłaś szesnaście lat.

- Chcesz powiedzieć, że wtedy, gdy cię pocałowałam, miałeś ochotę zrobić to samo?

- Delikatnie mówiąc. I nie myśl, że przejmowałbym się twoim wiekiem. To dla mnie bez znaczenia. Po prostu nie mogłem znieść myśli, że jedyny człowiek na świecie, którego lubiłem i szanowałem, popatrzyłby na mnie z niesmakiem. Akceptacja Raya i słowa pochwały z jego ust znaczyły dla mnie więcej niż silne, niestosowne pożądanie, które we mnie budziłaś.

- Rozumiem...

Nick nie wierzył. Jak mógł ktoś, tak słodki i naiwny jak Sarah, zrozumieć ciemne strony jego osobowości?

- Idź do swojego Dereka - rozkazał.

- To... to nie jest mój Derek.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Derek nie jest moim kochankiem, tylko przyjacielem. Zresztą to gej.

- Gej! - powtórzył Nick, a jego umysł z trudem próbował zrozumieć wyznanie Sarah.

- Ty byłeś szczery wobec mnie, ja więc też będę taka wobec ciebie.

Zaprosiłam Dereka na obiad, żeby nie być sama. I w nadziei, że obudzi w tobie zazdrość.

Wyglądała, jakby się miała zaraz rozplakać.

- Durzę się w tobie jak szalona, od kiedy pamiętam - wydusiła z siebie.

Nick się skrzywił. Nie znosił tego dziecinnego sformułowania.

Oczywiście Sarah jest jeszcze bardzo młoda w porównaniu z nim.

- Nadal masz szansę u mnie, Nick - ciągnęła Sarah, a jej zielone oczy błyszczały. - Jeśli tylko tego chcesz...

Jeśli on chce. Dobry Boże, gdyby tylko wiedziała! Ale to, czego on pragnął, w niczym nie przypomina jej marzeń.

- Nie jestem dla ciebie odpowiedni, Sarah - stwierdził, sam zdziwiony, że znalazł dość siły woli, by oprzeć się temu, co ona nierozsądnie mu oferuje.

- Dlaczego nie?

- Wiesz dlaczego. Nic przed tobą nie ukrywałem, gdy byłaś młodsza.

Mówiłem ci nieraz: nie potrafię kochać.

- Nie żądam tego od ciebie.

Spojrzał na nią spode łba.

- Jak śmiesz tak się poniżać! Przecież cię znam. Pragniesz małżeństwa i dzieci, a nie jakiegoś dekadentckiego romansu z nieodpowiedzialnym i niemoralnym mężczyzną.

- Odpychasz mnie znowu? Czy to jest ostateczna decyzja?

- Już mam dziewczynę - stwierdził zimno. - Nie potrzebuję ciebie.

Ból w jej oczach powiedział Nickowi, że dobrze zrobił. Zadurzenie Sarah zmieniłoby się w miłość. Już raz mu się to zdarzyło, dlatego zawsze wybierał takie partnerki jak Chloe. Ale to nie znaczyło, że czuje się dobrze, odrzucając ją.

- Znajdziesz swojego księcia z bajki - powiedział sztywno.

- Och, nie bądź taki cholernie pompatyczny! - warknęła. - Gdybym chciała księcia z bajki, czy oświadczyłabym się właśnie tobie? Kiedy odziedziczę fortunę tatusia, nie będę miała problemów z niedoborem kochanków, nie sądzisz? Teraz idę na obiad, a ty rób, co chcesz.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Czy ta mina oznacza dobre czy złe wiadomości? - zapytał Derek, gdy Sarah przysunęła krzesło do niego.

- Nie odzywaj się do mnie teraz. Jestem taka wściekła, że mogłabym zabić.

- Och! Jaka szkoda, że nie mogłem być muchą na ścianie. Napij się wina. To bardzo dobry chardonnay.

- Wszystko jedno, byle to był alkohol.

Sarah jednym haustem opróżniła kieliszek.

- Mam nadzieję, że lubisz owoce morza. - Derek wskazał na pełny talerz.

- Na tym etapie lubię wszystko, co da się zjeść. I wypić.

Sarah nadal nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Wymarzony facet wyznał, że jej pożąda, i to od kiedy miała szesnaście lat! Bardzo mało brakowało, by jej długoletnie pragnienie się spełniło, a on co zrobił? Odrzucił ją i wybrał tę ciemnowłosą wiedźmę, która siedzi nieopodal.

- Sarah - odezwała się nagle czarownica. - Gdzie jest Nick?

Przygotowałam dla niego jedzenie, a jego nie ma.

Sarah odczuła pewną przyjemność, widząc, że Chloe jest niezadowolona z nieobecności swojego kochanka. Nawet bardzo niezadowolona!

- Nie mam pojęcia - odpowiedziała równie nonszalancko, po czym znowu łyknęła wina.

- Przecież z nim rozmawiałaś.

- Owszem - odparła Sarah lekko.

- A o czym, jeśli można wiedzieć? A może wcale nie rozmawialiście?

Sarah znieruchomiała z kieliszkiem w pół drogi.

- Co?!

- Nie oszukasz mnie - wysyczała Chloe. - Wiem, co się dzieje między tobą i Nickiem. Zorientowałam się w chwili, gdy cię zobaczyłam.

- Taaak?

Obie podskoczyły na widok Nicka, a Sarah zdumiał lodowaty ton jego głosu. I chłód w oczach. Chloe nie spuszczała z niego wzroku.

- Nie oszukuj mnie, Nick. Potrafię rozpoznać zazdrość, kiedy ją zobaczę. A ciebie dobrze znam. Na pewno nie mieszkałeś tu przez tyle lat z taką dziewczyną jak Sarah, nie korzystając z jej uroków.

Sarah otworzyła usta ze zdumienia, a dłoń Nicka zacisnęła się na poręczu krzesła, aż zbieleły mu kostki.

- Czy oskarżasz mnie o sypianie z moją podopieczną?

- Z braku lepszego słowa - tak.

Przy długim stole nagle zapadła cisza.

- Jeśli tak uważasz - powiedział Nick - sugeruję, żebyś natychmiast opuściła ten dom.

Chloe przez moment wyglądała na wytrąconą z równowagi. Jej twarz szybko zmieniła się w zgorzkniałą maskę. Odsunęła krzesło i wstała.

- Masz rację. Nie jestem dziewczyną, która zniesie, by ją oszukiwano.

- Nigdy cię nie oszukałem - stwierdził Nick krótko.

- Jeśli nawet, to na pewno tylko dlatego, że ona chwilowo woli Dereka. Doskonale wiem, że dawno nie było jej w domu. Ale uważaj, Derek - zwróciła się do trenera - najpierw należała do Nicka. Prawda, Sarah?

Mogła skłamać, ale bardzo chciała przepędzić tę kreaturę z życia swojego opiekuna.

- Tak, to prawda - stwierdziła, a wokół stołu podniósł się szum.

Na twarzy Chloe odmalowała się satysfakcja, natomiast Nick wyglądał na zaniepokojonego.

- Ale nie w sposób, który sugerujesz - ciągnęła Sarah, zdecydowana nie pozwolić zrujnować reputacji Nicka w oczach jego współpracowników. - Zawsze kochałam Nicka i będę go kochać. Jednak on nigdy, przenigdy nie zachował się inaczej niż jak opiekun i przyjaciel. Tak więc zgadzam się z Nickiem. Jeśli jesteś przekonana, że postępował w tak haniebnym sposób, powinnaś odejść. W moim domu nie ma miejsca dla kogoś, kto nie darzy Nicka takim samym szacunkiem, jakim darzył go mój ojciec i ja. Proszę - podniosła się od stołu - odprowadzę cię do drzwi.

- Nie, ja to zrobię - odezwał się Nick i łagodnie, acz zdecydowanie przytrzymał ją za ramię.

Sarah posłała mu spojrzenie pełne wdzięczności i opadła z powrotem na krzesło.

- Życzę szczęścia - wychrypiąła Chloe i rzuciła ostatnie nienawistne spojrzenie na Sarah. - Będzie ci potrzebne.

Kiedy Nick prowadził Chloe do wyjścia, Derek zaczął powoli klaskać, a kilku gości do niego dołączyło.

- Cudowne - powiedział cicho do Sarah. - Ale raczej wymowne.

Odwróciła się do niego.

- W jakim sensie?

- Nawet ślepiec zrozumie, że kochasz tego faceta.

Sarah westchnęła.

- To było takie oczywiste?

- Obawiam się, że tak.

- O mój Boże.

- Nieważne. Powiedz mi teraz, co cię tak przedtem rozwścieczyło. Czy

Nick rzeczywiście był tak zazdrosny, jak powiedziała Chloe?

- Tak.

- Wiedziałem! Pragnie cię, prawda?

- I to nie tylko ostatnio, ale od kiedy skończyłam szesnaście lat

- O kurczę! A powiedziałaś mu, że ty też...?

- Tak.

Derek miał głupią minę.

- Nic nie rozumiem. W czym problem? Mam nadzieję, że nie chodzi o mnie. Powiedziałaś mu, jak się sprawy mają?

- O tak. Byłam z nim szczerą. Nie kryłam nawet tego, że jesteś gejem.

- No i...?

- Mimo to mnie odtrącił. Powiedział, że nie jest dla mnie odpowiedni. Że mój ojciec prosił go, by mnie chronił przed łajdakami tego świata, wśród których sam siebie uważa za największego.

- Czy ten facet nie zdaje sobie sprawy, że jego wstrzemięźliwość wobec ciebie przez tyle lat świadczy o tym, że jest w porządku?

- Wyraźnie nie.

- To wymaga jeszcze sprytniejszego działania... Sugeruję, żebyś dziś wieczór...

- Przestań, Derek - przerwała mu. - Po prostu przestań.

- Poddajesz się - w jego głosie brzmiało rozczarowanie.

- Nie. Żyję dalej, Podobnie jak Nick, który już się nie może doczekać wyprowadzki.

- Tylko dlatego, że nie ufa sobie w twojej obecności, kochana.

- Daj mu spokój. To koniec.

- Jak może się skończyć coś, co się nawet nie zaczęło?

- Możemy już przestać o tym mówić?

Derek wzruszył ramionami i zajął się jedzeniem.

Sarah także próbowała coś przełknąć. Nick wrócił i usunął krzesło oraz nakrycie Chloe.

- Przepraszam cię za to, Sarah - mruknął.

- I dziękuję za wsparcie. Zazdrość ogłupia ludzi.

Odwróciła głowę, a ich oczy się spotkały.

- Ty byłeś zazdrosny, prawda? - szepnęła.

- Nie będziemy przez to przechodzić jeszcze raz - ostrzegł ją. - Czy wyraziłem się jasno?

Gdyby ostry ton jego głosu nie był wystarczająco przekonujący, zimne oczy z pewnością tak.

- Tak - odparła.

- To dobrze. A teraz zapomnijmy o tym i cieszymy się obiadem.

Sarah siedziała w milczeniu, podczas gdy Nick z udawanym zapałem zabrał się do jedzenia. Zdumienie ją ogarnęło, gdy zaczął ożywioną rozmowę z siedzącym obok mężczyzną. Czy gra, czy naprawdę zdarzenia dzisiejszego dnia go nie zdenerwowały? Chloe była jego dziewczyną od sześciu miesięcy, a zerwał z nią w jednej chwili. Wyraźnie mu na niej nie zależało. Może ma rację. Jest łajdakiem.

Przyglądała się, jak on zjada pół tuzina ostryg: podnosi skorupiaka do ust, przechyla głowę, zsuwa przysmak do ust, po czym je oblizuje ze smakiem.

Nieświadomie go naśladowując, oblizwała spierzchnięte wargi akurat w chwili, gdy na nią spojrzał. Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, a potem uśmiechnął się krzywo.

- Nie potrafisz przestać, co?

- Przestać? - zapytała zaskoczona.

- Kusić mnie. Nie próbuj zaprzeczać. Wszystko, co dziś zrobiłaś, prowadziło do tego momentu. Dobrze. Wygrałaś. Chociaż nie sądzę, żebyś tak uważała jutro rano.

- O co ci chodzi?

Znowu ten zimny, zagadkowy uśmiezek.

- Uprzedzałem cię. Jeśli koniecznie chcesz igrać z diabłem, musisz być przygotowana na konsekwencje takiej zabawy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Popołudnie wlokło się bez końca. Sarah kilka razy próbowała wydobyć od Nicka jakieś wyjaśnienie, ale nie chciał nic powiedzieć, zmieniał temat albo po prostu odwracał się do niej plecami. Po obiedzie zajął się gośćmi. Kawę podano nad basenem i kilka osób postanowiło popływać. Nick do nich dołączył.

Mniej więcej wtedy do Dereka zadzwoniła matka, że ojciec zmienił zdanie i zaprasza go do domu na Boże Narodzenie. Zachwycony od razu wyjechał. Sarah bardzo się ucieszyła z takiego obrotu spraw, chociaż się czuła jeszcze bardziej samotna. Uciekła do swojego pokoju.

Ale nawet tam nie było spokojnie. Z dołu dobiegały wesołe głosy. W końcu, gdy nie mogła już znieść swojej samotności, wyszła na balkon, skąd miała widok na basen i... Nicka. Wiedział, że na niego patrzy, tego była pewna, ale wyraźnie postanowił ją ignorować. Pływał blisko piętnaście minut, potem zatrzymał się nagle i wyszedł na brzeg. Owinął się ręcznikiem i, rzuciwszy jej wściekłe spojrzenie, skierował się w stronę domu.

Czy idzie się przebrać? Chwyciła się żelaznej poręczy balkonu, bo nagle zakreśliło się jej w głowie.

To chyba niemożliwe, żeby chciał wprowadzić w czyn swoje słowa w domu pełnym gości. Ale przecież powiedział, że jest łajdakiem.

Sarah nie słyszała, jak wszedł do pokoju, ale czuła jego obecność każdą komórką ciała. Obejrzała się - stał w drzwiach balkonu. Ręcznik nie okrywał już jego ramion, ręce oparł na biodrach.

Widziała go tylko w spodenkach wiele razy, ale nigdy w swojej sypialni ani z takim wyrazem twarzy. Zadrżała na widok namiętności w jego czarnych jak węgiel oczach.

- Chodź tutaj - rozkazał niskim głosem.

Sparaliżował ją szok i nagłe przerażenie. Zdumiał ją jeszcze bardziej, gdy ściągnął spodenki. Nic teraz nie kryło fizycznych dowodów jego pożądania.

Puls galopował jak szalony.

Przeszła przez balkon niczym robot. Objął jej rozpaloną twarz dłońmi, patrzył prosto w oczy, podczas gdy jego usta zbliżyły się do jej warg. Nie pocałował jej jednak, a tylko powoli przeciągnął po nich językiem. To wydało się jej nieprawdopodobnie erotyczne, zamknęła oczy i rozchyliła usta z jękiem.

Drugi jęk wyrwał się z gardła Sarah, gdy jego język nagle wśliznął się między jej rozchylone wargi. Bardzo chciała sprawić mu rozkosz.

Rozczarowana otworzyła szeroko oczy, gdy przerwał pocałunek i zmusił ją, by ukłękła. Uwolniła wreszcie swoją długo skrywaną namiętność.

Cała płonęła, niemal traciła świadomość. Nigdy w życiu nie była tak podekscytowana.

- Zdajesz sobie sprawę, że teraz nie ma już odwrotu? - zapytał.

Tylko na niego patrzyła, niezdolna powiedzieć cokolwiek.

- Powinienem wiedzieć, że mi to dziś zrobisz.

- Co zrobię?

- Zmusisz, żebym przekroczył granicę. Wydaje ci się, że wiesz, co teraz będzie, ale to nieprawda.

- Nie jestem już dzieckiem, Nick.

Roześmiał się.

- Jesteś, w porównaniu ze mną. Ale to dobrze. To mnie podnieca. Cieszę się niemal, że otworzę ci oczy na to, jacy potrafią być mężczyźni. I jak łatwo jest uwieść dziewczynę taką jak ty. Na szczęście, gdy z tobą skończę, będziesz miała dość doświadczenia, by się sama bronić.

- Nie jestem aż tak niewinna - protestowała.

- Nie?

Twarz Sarah płonęła.

- Czy kochałaś się kiedyś przez całą noc?

Po plecach Sarah przebiegł dreszcz.

- Na pewno nie. Ale dziś w nocy będziesz. Zabiorę cię w takie miejsca, w jakich nigdy dotąd nie byłaś. Jeśli zechcesz, oczywiście. Masz ostatnią szansę, żeby posłać mnie do diabła.

Patrzyła mu prosto w oczy, przerażona władzą, którą on nad nią ma. Ale pożądanie było silniejsze od strachu.

- Niech więc tak będzie... Pamiętaj tylko, że będziesz musiała żyć z konsekwencjami twojej decyzji.

- Jakimi konsekwencjami?

- Że któregoś dnia, gdy będę cię miał dosyć, stanie się z tobą to, co z wszystkimi innymi dziewczynami - stwierdził lodowatym tonem.

- Usiłujesz mnie odstraszyć?

Zaśmiał się.

- Niczego bardziej nie pragnę, jak mieć twoje wspaniałe ciało do codziennej dyspozycji, przynajmniej do końca letnich wakacji. Ale staram się być uczciwy wobec moich dziewczyn. Chloe wiedziała, jak będzie. Teraz ty też wiesz.

- Czy mogę powiedzieć Florze, że jestem twoją nową dziewczyną?

Twarz mu pociemniała na samą myśl.

- Absolutnie nie!

- Tak myślałam. Chcesz mnie mieć jako swój mały, brzydki sekret?

- Mam swoją dumę. Ty nie?

Zadziornie uniosła brodę.

- Tak więc to będzie nasz mały, brzydki sekret. Jeśli ci to nie odpowiada, ciągle jeszcze możesz zrezygnować.

- Ty naprawdę jesteś paskudny.

- Ostrzegałem cię, jaki mam charakter. To jaka jest twoja ostateczna decyzja? Mogę odejść natychmiast albo... - Podeszedł do łóżka, na którym leżał prezent od Dereka: czarne, koronkowe body niewiele pozostawiające wyobraźni.

Wziął je do ręki i, unosząc brwi, uważnie oglądał ze wszystkich stron.

- Albo przyjdiesz dziś w nocy do mojej sypialni ubrana tylko w to i brylantowe kolczyki ode mnie.

Sarah usiłowała obudzić w sobie niesmak. Bezskutecznie. W jej drżącym ciele było miejsce tylko na dzikie podniecenie. Nie mogła się doczekać, kiedy zrobi to, o co on ją prosi: pokaże mu się w tym wyzywającym stroju.

Czym była? Masochistką czy tylko zakochaną dziewczyną, która zbyt długo żyła ze swoimi romantycznymi fantazjami?

Przecież on nie oferuje jej romansu, jedynie kilka tygodni takiego seksu, jakiego nie zaznała nigdy dotąd. Miał rację - jak dotąd jej kochankami byli młodzi, niedoświadczeni mężczyźni. A sposób, w jaki o tym wszystkim mówił, sprawił, że zaczęła podejrzewać istnienie rzeczy, o których grzeczne dziewczynki nic nie wiedzą. Ta myśl tylko ją podnieciła.

- O której? - zapytała, patrząc mu odważnie w oczy.

Uśmiechnął się drwiąco.

- Wiedziałem, że masz charakter. To zresztą, także mnie w tobie pociąga. Powiedzmy... o dziewiątej. Flora i Jim pójdą już do siebie.

- O dziewiątej - powtórzyła zawiedzionym tonem.

To przecież dopiero za ponad cztery godziny!

- Teraz pójde się ubrać, a ty zejdź do gości.

Mogą zacząć się zastanawiać, czy oskarżenia Chloe nie były słuszne. Nie zapomnij poprawić ust, zanim zejdziesz.

Sarah patrzyła, jak on wychodzi. Potem obróciła się na pięcie i pobiegła do łazienki.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Wiedziałam, że czas Chloe się kończy - powiedziała Flora, ładując zmywarę po raz ostatni tego wieczoru - ale nadal trudno mi uwierzyć, że Nick zerwał z nią właśnie w Boże Narodzenie.

Sarah zerknęła na nią znad filiżanki kawy. Zegar na ścianie wskazywał dwadzieścia dwie po ósmej.

- Z kobietami to on jest diabeł wcielony - trajkotała nadal gospodyni - ale nigdy nie posądzałam go o takie okrucieństwo.

Co dziwne, Sarah zgadzała się z Florą.

- Nie miał właściwie wyboru po tym, jak Chloe oskarżyła go w obecności wszystkich gości o sypianie ze mną - broniła go Sarah.

Flora się skrzywiła.

- Szkoda, że mnie przy tym nie było. Pierwszy raz postanowiliśmy spędzić Boże Narodzenie w swoim domu i właśnie wtedy musiało się zdarzyć coś ekscytującego. Powiedz mi, co do tego doprowadziło?

Sarah wzruszyła ramionami.

- Nie mam pojęcia. W jednej chwili wszystko było w porządku, a w następnej wyskoczyła z tym oskarżeniem. Obydwoje byliśmy zaszokowani, możesz mi wierzyć.

- Założę się, że to z powodu twojego wyglądu. Pewno zżerała ją zazdrość.

- Tak właśnie twierdzi Nick.

- Musiał być wściekły na nią, że powiedziała coś takiego w obecności jego kolegów z pracy. Ale słyszałam, że świetnie ją usadziłaś. Jeden z kelnerów mi opowiedział. I dodał, że nigdy w życiu nie obsługiwał równie interesujących świąt.

- To było cholernie krępujące. Cieszę się, że się skończyło. W przyszłym roku będzie zupełnie inaczej.

Od razu pożałowała swoich słów. Nie chce myśleć o przyszłym roku. Pragnie cieszyć się wyłącznie dzisiejszą nocą. Kiedy już jednak ta myśl przyszła jej do głowy, nie potrafiła jej przegnać. Jeśli to, co powiedział Nick, jest prawdą, za dwanaście miesięcy od dawna nie będzie jej w jego życiu.

- Nie zmienisz zdania? - zapytała Flora.

- W jakiej sprawie?

- Że to ja przygotuję świąteczny posiłek. Nazwij mnie staromodną, ale na Boże Narodzenie powinien być indyk i pudding. Wiem, że Nick nie będzie się sprzeciwiał. On lubi indyka.

- Jego tu prawdopodobnie nie będzie - stwierdziła Sarah sztywno.

- Dlaczego?

- Wyprowadza się w lutym.

- To co z tego? Na pewno go zaprosisz na przyszłe święta. Przecież jesteście jak rodzina.

- Może nie zechcieć przyjść.

- Bzdura! Uwielbia tutaj spędzać Boże Narodzenie. A na pewno nie ożeni się i nie założy własnej rodziny.

- Fakt - zgodziła się Sarah ze smutkiem - to się nigdy nie zdarzy.

Przestań więc w sekrecie mieć nadzieję, że tak. Nie zakocha się w tobie, bez względu na to, jak bardzo ty go będziesz kochała. Jesteś po prostu kolejną

partnerką, przejściowym obiektem pożądania, źródłem fizycznej przyjemności. A kiedy to wszystko przestanie działać, zostaniesz zastąpiona przez kogoś innego. Tak zawsze było z Nickiem i tak będzie.

Takie myśli mogłyby być naprawdę przygnębiające, gdyby Sarah nie była bardzo podniecona. Jak jej się udało wyglądać na spokojną w obecności Flory, nie miała pojęcia. Wyraźnie ma zadatki na doskonałą aktorkę.

- A gdzie jest Nick? - zapytała Flora.

- Poszedł na górę kilka minut temu - brzmiała spokojna odpowiedź. -

Mówił, że jest zmęczony.

- Skończyłaś? - Flora wyciągnęła rękę po kubek, który Sarah jej podała.

- Ja chyba też pójdę do łóżka. To był długi dzień.

- O wpół do dziewiątej jest dobry film - powiedziała Flora. - Gra w nim ten aktor, którego lubię. Seksowny jak diabeł. Taki to mógłby stawiać swoje kapcie pod moim łóżkiem, kiedy by zechciał.

- Mhmm - mruknęła Sarah, ześlizgując się z wysokiego stołka. Nie tak seksowny jak ten, z którym ona spędzi dzisiejszą noc. - Dobranoc, pani Floro. Proszę się nie przejmować śniadaniem. Ja będę spać długo. Pani też powinna, wygląda pani na zmęczoną.

- Rzeczywiście, trochę... A co z Nickiem?

- Powiem mu, żeby sobie sam coś wziął rano. Nie sądzę, by już spał.

- Zanim pójdziesz, chciałabym ci powiedzieć, że ślicznie wyglądałaś dzisiaj. Mogłabym się założyć, że w przyszłe Boże Narodzenie będziesz siedzieć przy stole z prawdziwym chłopakiem. A może nawet narzeczoną. A propos, czy coś się więcej zdarzyło z Derekiem?

- Nie. On się mną w ogóle w ten sposób nie interesuje.

- Co za szkoda. No, ale w morzu jest ciągle dużo ryb. No to dobranoc.

- Dobranoc. Miłego oglądania filmu.

- Dziękuję.

Udawane opanowanie Sarah zaczęło znikać, gdy tylko wyszła z kuchni.

- Co ty wyprawiasz, dziewczyno? - pytała siebie, idąc po schodach na drżących nogach. - On złamie ci serce, przecież wiesz.

Zatrzymała się pod drzwiami jego sypialni. Nawet uniosła rękę, żeby zapukać. I wtedy usłyszała szum płynącej wody. Nick przygotowuje się... dla niej.

Wyobraziła go sobie, jak stoi nagi po strumieniami ciepłej wody.

Myśl, że jej pożąda, była najgroźniejsza. Chciała, by to trwało wiecznie. Nie potrafi oprzeć się jego pożądaniu ani zignorować własnego. Opuściła rękę i poszła do swojego pokoju.

Nick stał pod letnim strumieniem z zamkniętymi oczami. Jeszcze pół godziny, a on już cierpi katusze. Zgrzytając zębami, odkręcił zimną wodę i dziesięć minut później udało mu się opanować swoje ciało. Ale nie umysł.

Nie powinieneś tego robić, Nick, przyszła myśl pełna wyrzutu. Ona jest w tobie zakochana albo jej się tak wydaje.

- Jesteś draniem - mruknął do siebie.

Uśmiechnął się drwiąco.

- To ci dopiero nowość!

Ale przecież dał jej szansę na wycofanie się. Miała rację, że próbuje ją odstraszyć.

Oczywiście siła pożądania rosła w nim przez całe lata. Nic dziwnego, że nie potrafił dziś nad nim zapanować. To jednak niedobrze, że mu się nie udało. Stracił nad sobą kontrolę. Całkowicie.

Patrząc na swoje odbicie w lustrze, poprzysiągł sobie, że dziś wieczór będzie inaczej. Wróci dawny niewzruszony, opanowany, pewny siebie kochanek i cierpliwie poprowadzi ją w erotyczną podróż, która na początku

takiej naiwnej dziewczynie może się wydawać romantyczna. Ale rano zobaczy, jaki naprawdę jest: zimnokrwisty, bezwzględny drań, który kobiet używa wyłącznie dla własnej przyjemności i satysfakcji. Zrozumie, że jakiegokolwiek bardziej wyrafinowane uczucia do niego nie mają sensu, a jednocześnie stanie się o wiele mądrzejsza.

To dość perwersyjny sposób chronienia jej, ale zawsze tak postępował, gdy chodziło o Sarah. Czy nie zaczął jej pożądać, gdy właściwie była jeszcze małą dziewczynką?

Ta chwila musiała nadejść, doszedł do wniosku, gdy skończył się wycierać. Jediną niespodzianką stanowił fakt, że udało mu się powstrzymać przez tak długi czas.

O dziewiątej Sarah znowu stanęła pod drzwiami Nicka. Dłonie zacisnęła w pięści, starając się zmobilizować całą odwagę, żeby zapukać.

Czarne body podkreślało jej szczupłą talię. Stanik miał głęboki dekolt. Koronkowe wstawki znajdowały się także na biodrach, dzięki czemu nogi wydawały się jeszcze dłuższe. Ale najbardziej zaszokował ją tył tego stroju, bardzo skąpy. Kilka centymetrów materiału nad talią i cienki paseczek, który zniknął między pośladkami.

Drzwi nagle się otworzyły, a jej zabrakło tchu. Stał w nich Nick w ciemnoczerwonym ręczniku owiniętym wokół bioder. Nie wyglądał na szczęśliwego.

Wyraz jego oczu zmienił się jednak, gdy się jej przyjrzał. Dostrzegła w nich gorące pożądanie, które od tak dawna pragnęła zobaczyć.

- Wiedziałem, że będzie ci w tym ładnie, ale nie przypuszczałem, że aż tak. Wyglądasz bardzo seksownie.

Sam wyglądasz cholernie seksownie, pomyślała Sarah.

Nagle zmarszczył brwi, a ją od razu ogarnął niepokój.

- Strasznie mi namieszałaś w życiu - westchnął.

- Nie bardziej niż ty w moim - odparła. Całkiem spokojnie, biorąc pod uwagę, że w środku cała się trzęsła.

Wziął ją za rękę, wciągnął do pokoju i kopnięciem zamknął drzwi.

- Rozumiem, że nie zmieniłaś zdania - powiedział sucho.

- Gdybym to zrobiła, nie miałabym tego na sobie, prawda? - odpowiedziała jeszcze śmieiej.

Zauważyła, że czerwona kapa na łóżku jest odrzucona, a czarna satynowa pościel połyskuje w blasku czerwonych kinkietów.

Porwał ją nagle w ramiona i całe jej opanowanie znikło.

- Drżysz - powiedział.

- Naprawdę?

- Tak - westchnął kolejny raz i na chwilę zamknął oczy - co ja mam z tobą zrobić?

- Kochać mnie. Przez całą noc, jak obiecałeś.

- O nie, Sarah. To się tutaj nie zdarzy.

Zamarła.

- Będę z tobą uprawiał seks. Nie myl tego z kochaniem. Ja się nigdy z nikim nie kocham. Oczywiście - położył ją na łóżku z sardonicznym uśmiechem - to będzie wspaniały seks.

Ulga - i fala podniecenia - zalały Sarah, gdy tylko jej głowa spoczęła na poduszce. W tej chwili może nazywać to jak zechce. Nic, co powie, nie potrafi jej powstrzymać. Dla niej to będzie kochanie się. Najważniejsza noc w jej życiu!

Satynowa pościel przyjemnie chłodziła jej rozpalone ciało. Oczy Nicka także były zimne, pozbawione tego gorącego pożądania, które dostrzegła w nich wcześniej.

- Rozluźnij się - doradził jej.

- Chyba jestem troszkę zdenerwowana - przyznała, kiedy położył się obok.

- Widzę.

Leżąc na boku, przeciągnął palcem przy brzegu nisko wyciętego stanika, a ona dostała gęsiej skórki. Kiedy zrobił to po raz drugi, niemal dotykając jej sutka, wstrzymała oddech.

- Czy masz nadwrażliwe piersi?

Jego pytanie speszyło ją. Szczerze mówiąc, peszyło ją, że tyle mówi. Żaden z jej dotychczasowych kochanków nie był tak rozmowny.

Sarah w końcu wypuściła powietrze z płuc.

- Nie... nie wiem - powiedziała, a w głowie się jej kręciło.

- Zobaczmy, dobrze?

Sarah znowu przestała oddychać, gdy on opuścił ramiączka od stanika i uwolnił jego cenną zawartość.

- Hmm. Rozkoszne - powiedział. Uniósł głowę, oczy bardzo mu błyszczały. - Chociaż to body wygląda na tobie fantastycznie, w tej chwili wolę cię bez niego.

Sarah przełknęła ślinę, ale nic nie powiedziała, gdy zdejmował z niej koronkowe cudo, które rzucił na podłogę. Jego oczy niczym promienie lasera paliły jej ciało.

- Uwielbiam na ciebie patrzeć... Jesteś taka piękna - mówił łagodnie, dotykając jej wszędzie.

Po wszystkim olśniło ją, że nie na to czekała przez całe życie: Nick patrzący na nią, gdy ma orgazm. To jej nie wystarczało.

Ale on już ją całował, nie dziko, ale łagodnie.

- Nie gniewaj się - wymruczał między pocałunkami. - Potrzebowałam tego. Byłaś zbyt spięta. Następnym razem... wejść w ciebie... i będzie znacznie lepiej. Nie wierzysz mi?

- Och, nie - powiedziała zgodnie z prawdą. - Wierzę.

- Więc o co chodzi?

- Przepraszam, ale... pomyślałam... zanim posuniemy się dalej, co... co z zabezpieczeniem? - zapytała, zła na siebie, że się jąka. - Miałaś tyle kobiet...

W oczach miał wyrzut.

- Chyba nie myślisz, że zaryzykuję ciążę?

- Nie mógłbyś, choćbyś chciał, bo biorę pigułki - stwierdziła.

- Rozumiem. Ale nadal chcesz, żebym użył prezerwatywy?

- Nie jestem zupełną idiotką, Nick. - Chociaż może on tak uważa, bo jest tu z nim, a nie powinna.

- Nie musisz się martwić. Zadbalem o to. Spokojnie. Nie uciekniesz stąd, serdeńko, dopóki stary Nick ci nie pozwoli.

- Nie nazywaj tak siebie - warknęła, próbując jednocześnie stłumić mimowolny jęk. - Nie ma nic złego w tym, że jesteśmy razem - rzuciła w desperacji.

- To zależy od twojej definicji zła - odparował. Dotknął znowu jej piersi.

- Ale nieważne - ciągnął, a jego ręka powędrowała ponownie w dół - dotarłem do punktu, z którego nie ma odwrotu.

- Och... - sapnęła.

Odsunął się i sięgnął do szuflady szafki nocnej. Wybrał prezerwatywę i ją nałożył. Nie próbował żadnych dziwacznych pozycji, za co była mu wdzięczna. Chciała patrzeć mu w twarz, gdy będzie wewnątrz niej, trzymać go i kochać, tak jak zawsze tego pragnęła.

Starła się nie krzyknąć, gdy w nią w końcu wszedł. Ale nie udało się.

Nick natychmiast zareagował.

- Wszystko w porządku? - spytał, odgarniając jej włosy z twarzy i patrząc głęboko w oczy. - Mam nadzieję, że nie sprawiam ci bólu?

Co za ironia!

- Nie, nie - zaprzeczyła. - Pocałuj mnie, lubię być całowana. - Wszystko, byle przestał jej się przyglądać w ten troskliwy sposób.

- Cała przyjemność po mojej stronie - powiedział i pochylił się nad nią.

To mógłby być pocałunek prawdziwej miłości, gdyby nie wiedziała, że w rzeczywistości jest inaczej.

Kiedy jego ciało zaczęło się poruszać zgodnie z rytmem jego języka, wszystkie delikatne emocje poszły w zapomnienie - zapanowały nad nią doznania fizyczne. Z każdym ruchem pożądanie w niej rosło. Było to podniecające, ale jednocześnie frustrujące. Bardzo chciała mieć orgazm. Ale sekundy zmieniały się w minuty, a wyzwolenie nie nadchodziło.

- Pomóż mi, Nick - jęknęła, rozpaczliwie łapiąc powietrze.

- Popatrz na mnie - rozkazał, nieruchomiejąc. - Obejmij mnie nogami i poruszaj się tym samym rytmem. Nie ma pośpiechu, Sarah. Patrz mi w oczy i mi zaufaj.

Patrz mi w oczy...

Nigdy nie chciała patrzeć nigdzie indziej.

Zaufaj mi....

Tego też bardzo pragnęła!

To wszystko jest jakąś wielką pomyłką, myślał Nick, gdy Sarah ślepo wypełniała jego polecenia. Kiedy ostami raz był tak cholernie miły i troskliwy w łóżku? Kim jest ten delikatny Nick? Nie podoba mu się, nie ufa mu. Może powinien myśleć, że się zmienił. To niemożliwe, jest, jaki jest, i nigdy się nie zmieni. To tylko chwilowe odstępstwo od normy, które minie.

Problem w tym, że raczej nie w jedną noc.

Nigdy nie był tak zagubiony. Trzymając ją w objęciach, stopniowo nabierał pewności, że nie chce już jej odstraszyć. Co w zdecydowany sposób zmieniało jego plany na dalszą część tej nocy.

Nie łudził się, że ta bardziej romantyczna strona własnej osobowości, dotąd nieznana, będzie czymś trwałym. Ale teraz nie potrafił się jej oprzeć. Pragnął kochać się z Sarah ponownie, chciał znowu zobaczyć rozkosz w jej oczach.

Sarah spała. Już miał ją obudzić pocałunkami, gdy zadzwonił telefon.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Sarah usłyszała dźwięk dzwonka. Otworzyła oczy i przez ułamek sekundy nie wiedziała, gdzie jest, ale dotyk nagiego ciała Nicka szybko przywrócił ją do rzeczywistości. Wszystko sobie przypomniała.

Że przyszedł do jego sypialni ubrana w ekstrawaganckie body. Że zaniósł ją do łóżka i położył na satynowych poduszkach. Że się z nią kochał. Ale potem wróciło inne wspomnienie: powiedziała do niego „kochanie”.

Kiedy Nick z westchnieniem sięgnął po słuchawkę, chciała go powstrzymać, ale jej się to nie udało.

- Słucham - powiedział dość ostro.

Sarah naciągnęła kołdrę na piersi i usiadła. Odgarnęła włosy z twarzy. Kto to może być? Miała nadzieję, że to nie Chloe usiłuje wrócić do Nicka z milionem przeprosin.

- Od kiedy? - zapytał wyraźnie zatroskany. - Bardzo jest źle?

Nie miała pojęcia, z kim rozmawia, ale na pewno nie z Chloe.

- Nie. Masz rację, Jim. Nie słuchaj jej. Musi jechać do szpitala i to od razu.

Sarah zadrżała. Coś się stało z Florą!

- Nie czekaj na karetkę - powiedział Nick stanowczo. - Niech wsiądzie do rollsa, zawiozę was do St. Vincent. Tylko coś na siebie włożę.

Rzucił słuchawkę i wyskoczył z łóżka.

- Flora ma bóle zamostkowe - poinformował Sarah przez ramię. - Zawiozę ją do szpitala.

- Mogę też pojechać? - zapytała, a serce waliło jej mocno z niepokoju.

- Nie, ubieranie zajęłoby ci zbyt dużo czasu - stwierdził.

Był już w dzinsach, a koszulkę trzymał w ręku.

- Ale ja...

- Nie kłóćmy się o to. Zadzwoń do ciebie ze szpitala.

- Nie włożyłeś butów - powiedziała, gdy biegł w stronę drzwi. - Nie możesz jechać do szpitala na bosaka.

Pomrukując z niezadowolenia, wrócił po tenisówki, chwilę później usłyszała, jak zbiega po schodach, po czym zapadła cisza. Zrobiło się jej niedobrze na myśl, że Flora może mieć zawał czy nawet umrzeć.

Gospodyni, co prawda, nie była jej krewną, ale Sarah kochała ją bardzo mocno. Przykro jej było, że Nick nie pozwolił jej pojechać do szpitala, chociaż prawdopodobnie miał rację - nie ubrałaby się w trzydzieści sekund tak jak on.

Przecież nic cię nie powstrzymuje, żebyś teraz coś na siebie włożyła i pojechała swoim autem, prawda?

Dziesięć minut później zamykała dom. Musiała poszukać szpitala, bo nie była tam od chwili choroby swojej matki, wiele lat temu. W końcu znalazła ulicę i parking niedaleko od izby przyjęć.

Wchodziła tam właśnie, gdy zadzwoniła jej komórka. To musi być Nick, doszła do wniosku, szukając telefonu w torebce.

- Gdzie ty, u diabła, jesteś? - zrzędził. - Dzwoniłem na stacjonarny, ale nie odebrałaś.

- Nie mogłam siedzieć i czekać, Nick. Przyjechałam do szpitala. Właśnie wchodzę na izbę przyjęć. Co z Florą?

- Nie jest tak źle. Dali jej leki rozrzedzające krew i podłączyli do urządzenia monitorującego pracę serca. Lekarz sądzi, że to może być tylko dusznica bolesna.

- Ale przecież ta choroba może doprowadzić do zawału.

- No tak, ale teraz przynajmniej jest pod opieką, zrobią jej wszystkie badania i będą leczyć. Wiesz, jaka jest Flora. Nie lubi chodzić do lekarza. Postaram się, żeby została w szpitalu, dopóki nie będzie kompletnej diagnozy. Zadzwoniłem do kolegi, którego wuj jest najlepszym kardiologiem tutaj. Przeniesiemy ją do jednoosobowego pokoju, kiedy lekarz skończy badanie.

Sarah poczuła wyraźną ulgę.

- To cudownie, Nick. A jak się trzyma Jim?

- Szczerze mówiąc, nigdy nie widziałem go tak zmartwionego. - szepnął.

- Siedzi koło jej łóżka sam, biały jak papier. Spróbuję go nakłonić, żeby wrócił ze mną i coś zjadł. Chyba jest w szoku. Zostań tam, gdzie jesteś, zaraz do ciebie przyjdę. Potem pójdziemy wszyscy do kawiarni...

- A nie mogę najpierw zobaczyć się z Florą? Proszę...

Musi jej powiedzieć, że ją kocha. I że wraca do domu na stałe. Poprosi o przeniesienie do innej szkoły. Nie - zrezygnuje z pracy i znajdzie coś na miejscu. Doświadczeni nauczyciele są wszędzie w cenie.

- Ona nie umrze, Sarah - powiedział Nick łagodnie.

- Tego nie wiesz. A jeśli jej się pogorszy, gdy ja będę piła kawę...? Nigdy bym sobie tego nie wybaczyła.

- No dobrze. Zostań tam, gdzie jesteś, zaraz po ciebie przyjdę. Powiem tylko Jimowi, dokąd idę.

Sarah usiadła na krześle pod ścianą. Dopiero teraz zaczęło do niej docierać to, co się dzieje wokół. Personel biegał w różne strony, pacjenci czekali na leczenie, było wielu poranionych młodych ludzi, płakały dzieci. Wszyscy wyglądali na bardzo biednych, niektórzy nawet śmierdzieli.

Zamknęła oczy, zdenerwowana brutalnym zderzeniem z zimnym, okrutnym światem. Miała już do czynienia z zaniedbanymi dziećmi, ale nie w Boże Narodzenie.

- Sarah, wszystko w porządku?

Podskoczyła na krześle.

- Och, Nick, tak się cieszę, że jesteś. - Złapała go za ramię i pociągnęła w swoją stronę.

- Czy ktoś cię zaczepiał? - zapytał.

- Nie, nie. Nic z tych rzeczy. Ja tylko... Och, Nick, jaki świat jest okropny!

- Owszem - stwierdził krótko.

- Mamy szczęście, że jesteśmy zdrowi. I bogaci.

Uśmiechnął się gorzko.

- Masz rację. Zdrowi i bogaci to podwójna wygrana. Chodź, idziemy do Flory.

Zamglone oczy i blada twarz gospodyni bardzo zaniepokoiły Sarah, ale starała się tego nie okazywać.

- Ale nas pani przestraszyła - powiedziała lekko, całując Florę w policzek.

- To tylko niestrawność - zaprotestowała chora - ale nikt mi nie wierzy.

Obecna przy tym pielęgniarka uniosła oczy w górę, dając do zrozumienia, że to na pewno nie ta dolegliwość.

Sarah siadła na krześle koło łóżka i wzięła Florę za rękę. Dłoń gospodyni była niezwykle zimna, co nie wróżyło nic dobrego.

- Lepiej to sprawdzić, skoro już tu pani jest - stwierdziła.

Flora zacisnęła usta.

- To samo mówi Jim i Nick. Ale ja bym wolała wrócić do własnego łóżka. Muszę tylko odpocząć.

- Ależ Floro, kochanie... - zaczął Jim z szarą twarzą, nie kończąc zdania. Nigdy nie rządził w tym stadle i wyraźnie nie miał zamiaru zacząć teraz.

- Będiesz robiła, co ci każą - stwierdził Nick stanowczo. - A teraz zabieram Jima na kawę. Sarah tu z tobą przez chwilę posiedzi.

Sarah posłała mu uśmiech pełen podziwu. Doprawdy wspaniale panuje nad sytuacją. Nie wpadł w panikę i prawdopodobnie uratował życie Florze.

- Do zobaczenia - powiedział i zabrał Jima ze sobą.

Sarah śledziła ich wzrokiem, zanim odwróciła się do Flory.

- Chcesz mi coś wyznać, panienko? - zapytała gospodyni cicho.

Sarah nie miała zamiaru nic mówić na temat Nicka. Nie byłoby końca gadaniu, gdyby wyznała, że ma z nim romans. ?

- Chciałam pani tylko powiedzieć, że kocham ją bardzo mocno i że byłam sobkiem, mieszkając tak daleko. Ale teraz to się zmieni, zapewniam, znajdę pracę w pobliżu domu i będę nad panią czuwać. Świetnie gotuję niskotłuszczowe dania, a pani powinna trochę schudnąć. Jeśli musi pani pracować, to niech pani pomaga Jimowi w ogrodzie. I zacznie pani spacerować. Codziennie rano.

- Dobry Boże, mówisz jak Nick.

- Który także życzy pani jak najlepiej. Nie chcę więcej słuchać tych bzdur o natychmiastowym wyjściu ze szpitala. Nick znalazł specjalistę, który jutro zrobi pani kilka badań.

- Czy to mówi moja słodka, mała Sarah?

- Nie, to pani dorosła Sarah.

- Właśnie widzę. Nick też widzi. Nie spuszczał z ciebie oka dziś wieczór.

Sarah spojrzała na Florę surowo.

- Niech pani nie zaczyna się bawić w swatkę. Obie wiemy, że Nick nie jest materiałem na męża.

- Jeśli ktokolwiek potrafi wpłynąć na niego w tej kwestii, to tylko ty, kochanie.

Sarah ugryzła się w język, żeby się nie zdradzić. Ale po części zgadzała się z Florą. Nick tej nocy nie „uprawiał seksu”. Kochał się z nią czule i delikatnie. Kto wie? Może jest jakaś szansa na prawdziwy związek między nimi, bez względu na to, co on mówi.

- Jesteś w nim zakochana? - zapytała Flora.

Nie potrafiła zaprzeczyć.

- Tak.

- No to na co czekasz, dziewczyno?

- Nie czekam.

- I?

Sarah poczuła, że zdradziecki uśmiech pojawia się na jej ustach.

- Powiedzmy, że prace trwają.

- Ooooch, to mi się podoba.

- A mnie nie - przerwała im pielęgniarka stanowczo. - Pani ciśnienie znowu wzrosło. Przepraszam - zwróciła się do Sarah - ale lepiej, żeby

pacjentka odpoczęła przez chwilę. Proszę dołączyć do pozostałych odwiedzających w kawiarni co najmniej na pół godziny.

Sarah niechętnie wyszła, złożywszy uroczystą przysięgę, że wkrótce wróci.

Jim i Nick spojrzeli na nią pytającym wzrokiem. Nie miała sumienia powiedzieć mężowi, że ciśnienie żony znowu podskoczyło, oznajmiła więc, że pielęgniarka chciała, by Flora miała trochę spokoju, prosi więc, by nie wracali od razu.

- Jeśli coś chcesz, musisz zamówić przy ladzie - poinformował ją Nick.

Sarah potrząsnęła głową.

- Nic nie chcę.

- Nie bądź niemądra. Zamówię dla ciebie kawę i coś do jedzenia. Na pewno jesteś głodna. Wiem, bo sam byłem.

Jim się nie odezwał, dopóki Nick nie wrócił z kawą i kawałkiem ciasta marchewkowego. Po prostu patrzył w przestrzeń przed siebie.

- Nic nie zjadłeś, Jim - powiedział Nick, siadając przy stoliku.

Ogrodnik spojrział na niego, ale oczy miał puste.

- Co mówiłeś?

- Ciasto. - Nick kiwnął głową w stronę jego talerzyka.

- Nie mogę jeść.

- Ona na pewno teraz nie umrze, Jim.

- A jeśli tak? Nie potrafię bez niej żyć. Jest wszystkim, co mam.

- Wiem. - Sarah położyła mu rękę na ramieniu.

- Ale nie będzie pan musiał żyć bez niej. Jeszcze nie teraz. Będziemy się nią teraz wszyscy opiekować, żeby wyzdrowiała.

Łzy napłynęły mu do oczu. Sarah była zaszokowana. Tylko raz widziała płaczącego mężczyznę - swojego ojca na pogrzebie matki. Płacz Jima przypominał jej tamte chwile i łkanie ojca, gdy spuszczano trumnę do grobu.

- Tak strasznie się martwię - wykrztusił Jim.

- Jak my wszyscy - powiedział Nick łagodnie.

- Nie myślałem, że się kiedykolwiek ożenię - ciągnął ogrodnik łamiącym się głosem. - W wieku czterdziestu lat byłem zatwardziałym starym kawalerem. Flora robiła zakupy w tym samym supermarkecie co ja. Nie wiem, dlaczego się jej spodobałem. Pobraliśmy się, zanim się zdążyłem zorientować. To najlepsze co w życiu zrobiłem - zakończył i wyciągnął chusteczkę z kieszeni.

Nadmiar emocji sprawił, że potem jedli i pili bez słowa. Sarah zauważyła, że ludzie przy sąsiednich stolikach nie byli bardziej rozmowni. Doszła do wniosku, że kawiarnia w szpitalu to nie jest radosne miejsce, zwłaszcza późną nocą. Gdy wróciła wzrokiem do ich grupy, zauważyła, że Nick się jej przygląda. O czym myślisz? - chciała zapytać. Ale nie odezwała się i opuściła wzrok.

Nick nie mógł uwierzyć w szalone myśli, które przysły mu do głowy w tej chwili. Wzruszająca historia Jima musiała go całkowicie rozstroić, ponieważ nagle doszedł do wniosku, że on także powinien się ożenić z... Sarah.

Co za głupi pomysł. Romans z łajdakiem mógł mieć dydaktyczny efekt, by ją chronić, ale małżeństwo z tym samym draniem w niczym jej nie pomoże. Ponieważ taki związek nie da jej tego, czego pragnie najbardziej w życiu: dzieci.

Ta ostatnia myśl ugodziła Nicka prosto w serce, upewniając go, że powinien utrzymać ich przygodę w czysto seksualnych ramach. Tym sposobem, kiedy wszystko się skończy, Sarah nie będzie zbyt cierpieć.

Dlatego to nie może trwać za długo. Najlepiej tylko do jej dwudziestych piątych urodzin. Czyli ile ma na to czasu? Sześć tygodni. Nie dość długo, by wypaliło się w nim pożądanie narastające od lat, nad którym teraz nie bardzo panuje. Nawet to, co się zdarzyło tej nocy, nie potrafiło go powstrzymać przed chęcią jak najszybszego znalezienia się z nią w łóżku. Co pokazuje, jakim jest facetem, z pewnością nie takim, za którego taka miła dziewczyna jak Sarah powinna wyjść za mąż.

- Myślę, że możemy wrócić na oddział i sprawdzić, co lekarze odkryli.

Nagła sugestia Nicka wyrwała Sarah z zamyślenia.

- Siostra nie była zadowolona, że Flora ma tylu gości - powiedziała mu. - Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wrócę do domu. Odwiedzę ją znowu jutro rano i przywiozę to, czego będzie potrzebowała.

- Chyba masz rację - zgodził się z nią Nick.

- Ja nie wracam - stwierdził Jim z uporem. - Zostanę tu, powiedzieli, że mogę.

- Oczywiście - odezwała się Nick kojącym tonem. - Ja dowiem się tylko, co mówią lekarze, i też pójdę do łóżka, a rano wrócę razem z Sarah.

Wstał, by odsunąć jej krzesło.

- Do mojego łóżka - szepnął - nie twojego.

Zesztywniała zaszokowana. Jak mógł myśleć o seksie w takiej chwili? To ostatnia rzecz, na którą miała ochotę.

Ale zanim otworzyła drzwi do domu i weszła po schodach, powoli oswajała się z myślą o kochaniu się z Nickiem. Powtarzała sobie, że jest równie zła jak on, że powinna martwić się Florą, a nie pożądać mężczyzny.

Krótką wiadomość od Nicka, że to tylko dusznica, a nie zawał, uspokoiła nieco jej sumienie, chociaż nadal miała mieszane uczucia. Wzięła prysznic,

skropiła całe ciało perfumami, a potem naga wśliznęła się ponownie pod czarną satynową pościel.

Słyszała, że ludzie często uprawiają seks po stypie, żeby poczuć, że jeszcze żyją; może ona przeżywa coś w tym rodzaju. Podejrzewała jednak, że to nie to. Chciała wierzyć, że za jej zachowaniem stoi miłość, zaczynała się jednak zastanawiać, czy nie chodzi bardziej o czyste pożądanie. Nigdy dotąd nie doświadczyła takiej rozkoszy seksualnej jak tej nocy. I pragnęła więcej.

Kiedy koła rollsa zazgrzytały na podjeździe, była niemal nieprzytomna z podniecenia. On także rozbierał się w biegu. Kochali się szybko, bez słowa, w nieokiełznany, niemal zwierzęcy sposób. Potem leżeli mocno przytuleni do siebie.

- Nie założyłem prezerwatywy - wymruczał w jej włosy.

- Wiem - szepnęła.

- Przepraszam.

- Nie trzeba - sama była zaszokowana swoją odpowiedzią. - Podobało mi się to.

- Nie jesteś bezpieczna, Sarah. Otworzyłaś drzwi do mojej mrocznej podświadomości.

- A co w niej jest takiego?

- Uwięziłem tam moje wieloletnie nieprzyzwoite fantazje na twój temat.

Oczy Sarah rozszerzyły się.

- Nie wyobrażaj sobie, że cię kocham - warknął. - Miłości tam nie ma. A teraz śpij. Miałem dość wrażeń jak na jedną noc. Jestem wykończony.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Chcesz coś pić, Sarah?

Sarah odwróciła głowę od okna samolotu. Przed chwilą wystartowali z lotniska Mascot i nie dolecieli jeszcze do chmur.

- Tak, proszę - powiedziała zarówno do Nicka, jak i do stewardesy. - A czego mogę się napić?

- Może kieliszek szampana? - zasugerował Nick.

- O siódmej piętnaście rano?

- Dlaczego nie?

- Nick, naprawdę jesteś okropny - skarciła go żartobliwie. - No dobrze, niech będzie szampan.

- A pan?

- To samo, proszę.

Śmiech Sarah go zachwycił, jak ona cała zresztą. Nie było w niej nic sztucznego, żadnego udawanego wyrafinowania. Stanowiła miłą odmianę po kobietach, z którymi dotąd się umawiał.

Kiedy dostała swój kieliszek, od razu ponownie przykleiła nos do szyby. Doprawdy, jest jak dziecko, które pierwszy raz leci samolotem. Przyglądał się jej, czekając na swój szampan. Wyglądała dziś na szesnaście lat, prawie bez makijażu, bez biżuterii, ubrana w prostą czarno-białą sukienkę. Włosy też miała uczesane młodzieńczo, z boku podpięte dziewczęcymi grzebykami, z tyłu puszczone luźno.

Stewardesa prawdopodobnie myśli, że jest bezwstydnym satyrem podrywającym małolaty. Rozpoznał ten błysk w jej oku, gdy podawała mu napój. Nie żeby obchodziło go, co myśli ta kobieta, czy też ktokolwiek inny. Sarah tak go zauroczyła, że już planował przedłużenie ich romansu.

Oczywiście miesiąc nieustającego seksu w jego letnim domu na Wyspie Szczęśliwej powinien przywrócić mu zdrowy rozsądek. Tak naprawdę nie bardzo miał okazję zaspokoić swoje pożądanie od tamtej pierwszej nocy.

Byli bardzo zajęci odwiedzinami u Flory w szpitalu i dbaniem o jej potrzeby zdrowotne. Na szczęście specjaliście udało się znaleźć źródło problemu - niewielkie zwężenie aorty, które zlikwidowano bez potrzeby operacji na otwartym sercu. Kiedy lekarz zasugerował wakacje dla swojej odzyskującej zdrowie pacjentki, Nick zaoferował jej i Jimowi swój apartament na Złotym Wybrzeżu z pełną obsługą i posiłkami podawanymi albo w restauracji na dole, albo dostarczanyymi bezpośrednio do mieszkania. Skorzystali z okazji i trzy dni wcześniej, w sylwestra, Nick odprowadził ich na lotnisko.

Dzięki czemu został w domu sam z Sarah.

Sączył teraz szampana i przypominał sobie trzydziesty pierwszy dzień grudnia...

Schłodził białe wino, zamówił obiad w najlepszej restauracji w okolicy, a potem przygotował stół na balkonie swojej sypialni z myślą o doskonale romantycznej kolacji przy świecach. Czekał ich takie niczym niezakłócony widok zatoki Sydney w sylwestra - woda, miasto i most - z nieodłącznym w tę noc pokazem fajerwerków.

Nie zobaczyli go ani o dziewiątej, ani o północy. Zajął ich coś całkiem innego. Po blisko tygodniu wstrzemięźliwości Nick był nienasycony. Pragnął zarówno pięknego ciała Sarah, jak i jej reakcji pełnych uniesienia.

Jednak tego wieczoru ona nagle oznajmiła, że czuje się zmęczona. I spała sama w swoim dziewczęcym łóżeczku z różową pościelą.

Nick nie protestował, ale nie był z tego powodu szczęśliwy. W czasie tej długiej, niespokojnej nocy postanowił nakłonić ją, by pojechała z nim na Wyspę Szczęśliwą, gdzie nie mogłaby przed nim uciec.

Na szczęście nie oddał biletów lotniczych, które zarezerwował na podróż z Chloe. Reakcja Sarah przy śniadaniu naprawdę go zdziwiła.

- Chyba się nie spodziewasz, że pojedę z tobą na wakacje, które zaplanowałeś dla Chloe! - krzyknęła ze złością.

Cały dzień zajęło mu przekonanie jej, że nie traktuje jej jako substytutu Chloe. Seans czułych pieszczot trochę zmniejszył upór Sarah. Ale w pełni udało mu się ułagodzić jej gniew, dopiero gdy przysiągł, że nigdy nie zabrał tam swojej poprzedniej dziewczyny, że ona będzie pierwszą kobietą, która zamieszka w jego letnim domu.

To była jednocześnie i prawda, i kłamstwo.

Poleciał tam z Chloe na krótki weekend we wrześniu, ale zatrula się czymś w czasie lotu. Cały czas spędziła w łóżku, chora. W swoim męskim umyśle Nick doszedł do wniosku, że to się nie liczy.

Kiedy już Sarah zgodziła się z nim pojechać, zaskoczyła go decyzją, że ostatnią noc spędzi sama we własnej sypialni. Powiedziała, że musi się wyspać, jako że planują wstać niezwykle wcześnie. Nick nie zmrużył oka, požądając jej bardziej niż kiedykolwiek dotąd. Ale już niedługo będzie ją miał tylko dla siebie tam, skąd nie będzie mogła uciec i gdzie nie ma się gdzie skryć.

- Ojej, nic już nie widzę - powiedziała Sarah smętnie, opadając na siedzenie. Dotąd nie napiła się szampana. - Chmury zakryły wszystko.

Nick się uśmiechnął.

- Można by pomyśleć, że nigdy przedtem nie leciałaś samolotem.

- Och, to było tak dawno! - i wreszcie napiła się trunku.

- Naprawdę?

- Nie zostawało mi dużo pieniędzy na wakacje po opłaceniu czynszu i wydatkach na benzynę i na życie.

Nick zmarszczył czoło.

- Mogłaś przecież mnie poprosić o forszę na wakacje - powiedział. - Nigdy się nie zgadzałem z Rayem, że daje ci tak mało na utrzymanie.

- To prawdopodobnie dobrze się przysłużyło mojemu charakterowi.

Przynajmniej nie jestem zepsuta.

Zmarszczka na czole Nicka pogłębiła się. Nie, myślał, rzeczywiście nie jesteś. Ale czy czas spędzony z nim jej nie zmieni? Chciał ją czegoś nauczyć, a nie zdemoralizować. Byłby na siebie wściekły, gdyby ją zmienił w taką Chloe, która myśli wyłącznie o własnej przyjemności.

- Czym się martwisz? - zapytała Sarah. - Chyba nie Florą i Jimem.

Rozmawiałam z nimi wczoraj wieczorem, są bardzo szczęśliwi w Gold Coast. To był wspaniały pomysł, żeby im zostawić ten apartament. Jesteś szlachetnym człowiekiem.

Nick nie chciał, by wpadła w nadmierny zachwyt nad jego osobą. Wystarczy jej przekonanie, że jest w nim zakochana.

- No nie, Sarah, przecież wiesz, że moje pobudki wcale nie były szlachetne. Zrobiłem to z czystego egoizmu. Chciałem ich usunąć z drogi.

- Nie tylko ty - powiedziała i zaczerwieniła się.

Na ten widok poczuł przypływ pożądania.

- Mam ochotę natychmiast cię pocałować.

- To dlaczego tego nie robisz? - Odwróciła się do niego z nadal zaróżowioną twarzą.

- Bo nie potrafiłbym na tym poprzestać - wyznał szczerze.

Nos dziewczyny zmarszczył się z niesmakiem.

- Za żadne skarby! Zawsze uważałam uprawianie seksu na pokładzie samolotu za szczyt obciachu.

- No, no! - powiedział Nick.

Nie ma mowy, stwierdził z ulgą, by stała się kimś takim jak Chloe.

Będzie mu cholernie trudno wrócić do tego rodzaju dziewcząt po Sarah.

Sarah sączyła szampana i zastanawiała się, czy Nick naprawdę zgadza się z jej poglądem. Może uważa ją za pruderyjną, skoro sam zawsze przedstawiał siebie jako hulakę. Z zaskoczeniem stwierdziła, że poza pierwszym incydentem, gdy zmusił ją do seksu oralnego, ich nocne spotkania nie miały w sobie nic dekadentckiego. Były namiętne, owszem, ale nie perwersyjne. A w sylwestra Nick zachował się niezwykle romantycznie, chociaż, jak twierdzi, jest do tego niezdolny.

Sarah żywiła przekonanie, że ludzie są dobrzy lub źli zależnie od tego, jak im na to pozwolić. Przynajmniej dzieci. Odkryła w czasie swoich lat pracy, że jeśli stawia swoim uczniom wysokie wymagania, na ogół jej nie zawodzą.

Zwłaszcza tak zwani źli chłopcy.

Nick to właśnie taki zły chłopiec. Ale nie jest zepsuty do szpiku kości, bez względu na to, co sam o sobie myśli i co zrobił w przeszłości. Jej ojciec uważał go za wartościowego człowieka. I bardzo dużo od niego oczekiwał. A Nick go nie zawiódł.

Prawdopodobnie trochę się zmienił na gorsze po śmierci Raya. Sarah nie mogła zaprzeczyć, że Nick sam sobie zarobił na reputację playboya. Kobiety w jego życiu odgrywały wyłącznie rolę zabawek. Oczekiwanie na zmianę pod jej wpływem jest głupie. Bardzo głupie.

Ale przecież miłość nie jest mądra, prawda? Inaczej, dlaczego siedziałyby teraz na miejscu Chloe? Przecież gdyby ta kobieta nie popełniła gafy w Boże Narodzenie, to ona leciałyby na wyspę. Pesymistyczne myśli denerwowały Sa-

rah. Wczoraj postanowiła podchodzić do wszystkiego pozytywnie, uznać zaproszenie Nicka za krok ku prawdziwemu związkowi. Miała nadzieję, że nie tylko będą się kochać, ale także przeprowadzą głęboką, znaczącą rozmowę i ponownie nawiążą tę więź, która ich łączyła wiele lat wstecz, gdy obydwójce byli tacy samotni.

- Nie pijesz szampana - zauważył Nick.

Odwróciła się do niego ze skruszonym uśmiechem.

- Jednak trochę za wcześnie jak na mnie. Kawa chyba byłaby lepsza.

- To kobiecy przywilej zmieniać zdanie - powiedział uprzejmie i wezwał stewardesę.

Sarah z dumą patrzyła, jak oddaje jej szampana i zamawia kawę.

Uwielbiała jego zdecydowanie. To urodzony przywódca. Tak go kiedyś określił jej ojciec. Ona natomiast żywiła głębokie przekonanie, że Nick byłby też dobrym mężem i ojcem. Ale czy on sam w to kiedykolwiek uwierzy?

- Muszę ci coś wyznać - powiedział, gdy skończył zamawiać kawę dla niej.

Ogarnął ją niepokój.

- Mam nadzieję, że to nic niedobrego.

- Nie, skąd.

- No to słucham.

- Przeczytałem wszystkie kartki bożonarodzeniowe, które stoją na twojej toaletce.

Odetchnęła z ulgą.

- Tak? A kiedy?

- Wczoraj, kiedy brałaś prysznic.

- I?

- Chyba nigdy nie widziałem tylu pochwał. To zaszczyt przebywać w towarzystwie najlepszej nauczycielki na całym świecie.

Sarah się roześmiała.

- To lekka przesada, ale istotnie jestem niezła.

- To czemu zrezygnowałaś?

- Tylko z aktualnego miejsca pracy. Znajdę inną szkołę bliżej domu. A jeszcze lepiej przedszkole. Bardzo lubię małe dzieci. Mają takie otwarte umysły.

- Mnie brakuje do nich cierpliwości - oświadczył Nick.

- Jak wielu mężczyznom. Ale zmieniają się, gdy mają własne pociechy.

Spojrzał na nią ostro.

- Ja się nie zmienię, bo nie zamierzam ich mieć.

Sarah zachowała spokój.

- Dlaczego?

- Ojcostwo to umiejętność nabyta, przechodząca z pokolenia na pokolenie. Nie chcę dawać takiego przykładu, jaki ja sam miałem.

- Nie każde dziecko złych rodziców staje się złe - powiedziała ostrożnie.

- Być może. Ale po co ryzykować? Na świecie jest dosyć dzieci. Nikt nie będzie tęsknił za moimi.

- Mógłbyś zmienić zdanie, widząc własnego potomka.

Odwrócił się do niej gwałtownie.

- Zabrałaś ze sobą pigułki, prawda? Nie zamierzasz mnie złapać na starą sztuczkę z ciążą? Ze mną ten numer nie przejdzie.

Zmroziło ją zimne spojrzenie jego oczu, ale nie poddała się.

- Nie, nie mam takiego zamiaru. Mam pigułki, możesz mi je dawać osobiście, jeśli chcesz.

- Może tak zrobię.

- Zawsze miałaś takie paranoiczne podejście do ciąży?

- Powiedzmy, że jesteś pierwszą kobietą, z którą uprawiałem seks bez prezerwatywy.

- Miło mi słyszeć, że jestem taka wyjątkowa.

Uśmiechnął się krzywo.

- W istocie jesteś. A teraz wypij swoją kawę, zanim ostygnie i będę musiał znowu wezwać stewardesę.

Sarah szybko opróżniła filiżankę, chcąc wrócić do tematu. Czekają ich jeszcze kilka godzin lotu, gdy Nick będzie uwięziony koło niej. Z pewnością nieprędko zdarzy się jej taka gratka, by poznać go lepiej. Kiedy dotrą na Wyspę Szczęśliwą, na pewno nie będzie wiele okazji do rozmowy.

- Opowiedz mi o swoim życiu, zanim zacząłeś pracować u taty - poprosiła, odstawiając filiżankę.

- Nigdy o tym z nikim nie mówię.

- To niemądre. Przecież sporo już wiem. Że miałaś okropnego ojca i że uciekłeś z domu w wieku trzynastu lat i żyłeś na ulicy. I wiem, że jako osiemnastolatek trafiłeś do więzienia za kradzież samochodów.

- To dość dużo, nie uważasz?

- To tylko nagie fakty. Chcę poznać więcej szczegółów.

Nick westchnął.

- Ależ jesteś uparta!

- Myślę, że mam prawo poznać lepiej człowieka, z którym sypiam, nie uważasz? Moim chłopakom fundowałeś prawdziwe przesłuchania.

- Nie jestem twoim chłopakiem, ale sekretnym kochankiem, a takimi bywają mężczyźni tajemniczy.

- Przykro mi, ale już nie jesteś sekretnym kochankiem. Powiedziałam wczoraj Florze, że jesteśmy z sobą.

- Co takiego?

Sarah wzruszyła ramionami.

- Przecież stwierdziłam, że mi przykro.

- Akurat. Co za wredna manipulatorka!

Sarah widziała, że nie jest aż tak zły, jak chciałby wyglądać. A ona nie ma zamiaru się wycofywać.

- To opowiesz mi tę swoją historyjkę czy nie?

- Myślisz, że jesteś na nią gotowa?

- Nie obrażaj mojej inteligencji, Nick. Może nie jestem tak oblatana jak ty, ale oglądam wieczorne informacje i potrafię czytać. Wiem co nieco o wielkim, złym świecie. Nic, co mi powiesz, mnie nie zaszokuje.

Jak była naiwna, zorientowała się w ciągu następnych piętnastu minut, gdy Nick opowiedział jej swoje okropne dzieciństwo i młodość.

Matka uciekła, gdy był jeszcze zbyt mały, by ją zapamiętać, a ojciec - skłonny do przemocy pijak - nauczył kraść syna, gdy ten miał pięć lat. Bił go codziennie. Nie tylko ręką, ale i paskiem. Przypalał też papierosami.

Oczywiście Nick rzadko chodził do szkoły, ale miał dość sprytu, by nauczyć się czytać i pisać. Nie zaznał miłości, uważał, że jest szczęśliwy, gdy może coś zjeść. Bawił się głównie w przetrwanie.

W wieku trzynastu lat nagle urósł i mógł spojrzeć ojcu prosto w oczy. Po raz pierwszy oddał mu, gdy ten go uderzył. Nie uciekł z domu, jak Sarah sądziła. Został z niego dosłownie wyrzucony, tak jak stał.

Przez jakiś czas przebywał w schronisku dla młodzieży, niestety kierownik tego ośrodka bardziej interesował się swoją pensją niż losem podopiecznych. Nie było to najlepsze dla i tak już okaleczonego emocjonalnie dzieciaka. Uciekłszy stamtąd, Nick zamieszkał nielegalnie w Kings Cross w

Sydney i zarabiał pieniądze w jedyny znany sobie sposób - kradnąc. Włamywał się głównie do zaparkowanych samochodów i okradał je z zawartości.

Nie przyłączył się do żadnego gangu, bo polegał wyłącznie na sobie. Nie miał wielu przyjaciół. Obracał się wśród sutenerów, prostytutek i dilerów narkotykowych. Sam zaczął ćpać - cokolwiek, byle życie stało się znośniejsze.

Jednak wszelki nałóg kosztuje. Włamywał się więc do domów, kradł samochody.

- Pewnej nocy - powiedział - popełniłem błąd i mnie złapano. Trafiłem do więzienia, spotkałem twojego ojca. Resztę już znasz.

Sarah miała łzy w oczach.

- Och, Nick...

- Ostrzegałem cię.

- Ale przetrwałeś.

- Powiem ci, co to za przetrwanie - stwierdził gorzko. - Sprawia, że myślisz wyłącznie o sobie. Stajesz się twardy i zimny, zdolny do absolutnie wszystkiego. Kiedy w więzieniu poznałem twojego ojca, nic mnie nie obchodził, interesowało mnie tylko, co może dla mnie zrobić. Zwęszyłem okazję do ucieczki i skorzystałem z niej. Kiedy w końcu wyszedłem na wolność i zacząłem pracować jako jego szofer, myślałem, że jest frajerem. Nie żywiłem do niego żadnych uczuć.

- Ale w końcu go pokochałeś - stwierdziła Sarah.

- Zacząłem go darzyć szacunkiem. To nie to samo co miłość.

- Rozumiem...

- Nie, nie można nic zrozumieć, jeśli nie przeżyło się tego co ja. Raz ci już to powiedziałem, a teraz powtórzę: tacy mężczyźni jak ja nie potrafią kochać.

- W to nie uwierzę - mruknęła. - Nie byłeś taki zły, gdy do nas trafiłeś.

Dla mnie byłeś miły.

- Czyżby? A może po prostu starałem się podliznąć szefowi?

Sarah zmarszczyła czoło. Nigdy nie patrzyła na to pod tym kątem.

- Cholera, nie patrz na mnie tak! Dobra, dobra - lubiłem cię. Byłaś fajnym dzieciakiem.

- Nadal mnie lubisz - odparła z ulgą.

- Owszem, nadal cię lubię.

To nie było wiele, ale Sarah poczuła się lepiej. Wiedziała jednak, że powinna zmienić temat rozmowy.

- Coś już wiesz o twoim filmie?

Nigdy nie widziała Nicka tak zaskoczonego.

- Co?

- Czy nie mówiłeś, że ta kosztowna produkcja ma się ukazać w Nowy Rok? Dziś jest trzeci stycznia. Już dobrze po Nowym Roku

Do Nicka nagle dotarło, że jego upiorna przeszłość bardzo przygnębiła Sarah. Miał nadzieję, że nie wróci do tego tematu nigdy więcej. Rozmawiać o filmach jest mu znacznie łatwiej.

- Premiera odbyła się wczoraj, a reakcje krytyków były różne - powiedział. - Dopiero za kilka dni będzie wiadomo, jak odebrała go publiczność.

- A jaki ma tytuł?

- „Powrót na odludzie”. To ciąg dalszy „Narzeczonej z odludzia”. Oba zrobił ten sam reżyser i scenarzysta.

- No to wszystko powinno być dobrze. Każdy, kto widział „Narzeczoną”, przyjedzie go zobaczyć.

- Taką mamy nadzieję.

- To dobry film? Często się zdarza, że ciąg dalszy nie dorasta do oryginału.

- Uważam, że niezły.

- Ale krytycy mają inne zdanie.

- Kilku takie samo, ale innym nie podobało się tragiczne zakończenie.

- A kto umiera? Chyba nie Shane?

- Nie, Brenda.

- Brenda! To jeszcze gorzej. Nie można zabijać bohaterki romansu. Musi być szczęśliwe zakończenie, Nick.

- Bzdura. Wiele romantycznych historii źle się kończy.

- Tylko te napisane przez mężczyzn - powiedziała z niesmakiem. - A jak ona umiera?

- Zostaje zastrzelona przez bandytów, gdy ratuje swoje dziecko - stwierdził obronnym tonem, jakby to poprawiało sytuację.

- No nie! Ona po prostu nie może umrzeć. Powinieneś się mnie zapytać, doradziłabym ci.

- Musiała zginąć. Nie była odpowiednia dla Shane'a. Ich romans był zły, a ich małżeństwo to nieunikniona katastrofa. Ona nienawidziła życia na wsi i groziła, że zabierze dziecko do miasta. Ten film to nie romans, Sarah, ale dramat.

- Nazywaj go jak chcesz i tak brzmi okropnie.

- Dziękuję za zaufanie.

Informacja kapitana, że wchodzi w strefę turbulencji i pasażerów uprasza się o zapięcie pasów, zakończyła tę zapowiadającą się gorąco wymianę zdań.

- Normalka - mruknął Nick, stosując się do zalecenia.

- Co to znaczy „normalka”? - spytała Sarah, łapiąc nerwowo za podłokietnik, gdy samolot się zakołysał.

- Styczeń to pora cyklonów w tej okolicy.
- Szkoda, że nie powiedziałeś mi tego wcześniej. Mogliśmy po prostu

zostać w domu, zwłaszcza po wyjeździe Flory i Jima.

- Chciałem ci pokazać Wyspę Szczęśliwą.
- Samo miejsce, czy raczej swój fikuśny dom?

Nick się uśmiechnął.

- Mężczyzna może szpanować wobec swojej dziewczyny, nie uważasz?

Serce Sarah uderzyło mocniej.

- Nazwałeś mnie swoją dziewczyną. - Nick wzruszył ramionami.

- Zastrzegam sobie prawo do odebrania ci tego tytułu, jeśli mnie zdenerwujesz.

- Robię się denerwująca wyłącznie podczas cyklonów. I histeryczna.

Nick się roześmiał.

- Co ty nie powiesz! Ale nie martw się. Mój dom jest huraganoodporny. Żaden tajfun nie uderzył w Wyspę Szczęśliwą od dziesięcioleci. Wieje tu tylko mocno i pada deszcz. Niestety, być może będziemy musieli zostać w domu przez dłuższy czas - dodał z figlarnym błyskiem w oku.

Sarah uśmiechnęła się szeroko.

- Dobrze więc, że zabrałam ze sobą swoje stare gry planszowe, prawda?

Nick jęknął.

- Tylko nie monopoly! Zawsze mnie w tym biłaś na głowę.

- Monopoly, chińczyka i kilka innych. Znalazłam je na dnie szafy, gdy się pakowałam.

Nick przybrał zboląły wyraz twarzy, dała mu więc żartobliwie kuksańca w bok.

- Daj spokój. Zwykle świetnie się bawiliśmy, grając w te gry.

Miałem na myśli inny rodzaj gier, skoro już jesteśmy dorośli.

Sarah zdecydowanie potrząsnęła głową.

- Jeśli myślisz, że te wakacje spędzimy wyłącznie na uprawianiu seksu, to przemyśl sprawę jeszcze raz. Wzięłam broszurę o Wyspie Szczęśliwej z biura turystycznego. Tam jest mnóstwo rzeczy do zrobienia.

- Doprawdy. Jakie na przykład?

- Chciałabym objechać całą wyspę, zobaczyć wszystkie miejsca widokowe, popłynąć łodzią na rafę koralową i przelecieć helikopterem nad Whitsundays. Poza tym jest surfing i zakupy. Och, i mini golf. Możesz się na mnie odegrać w tej grze. Widziałam także przepiękne białe plaże i turkusową wodę, w której chętnie popływam.

- Ojoj - odezwał się, potrząsając przecząco głową. - Tego nie zechcesz zrobić.

- Dlaczego?

- Z powodu irukandji.

- A co to takiego?

- Meduza. Jadowita jak cholera. Potrafi położyć człowieka do szpitala na wiele dni. Ostatnio dwoje ludzi zmarło w wyniku poparzenia jej mackami. A lato to ich pora.

- Wspaniale. Nie będzie pływania.

- Tak naprawdę to można pływać w morzu, tyle że w odpowiednim ubraniu. Niestety nie jest bardzo twarzowe. Ale nie martw się. Na Wyspie Szczęśliwej jest więcej basenów niż mrówek. Ja mam wspaniałą pływalnię, na dodatek ogrzewaną energią słoneczną.

- Nigdy nie miałam co do tego wątpliwości.

Roześmiał się rozbawiony.

- Masz dobrze zawieszony język, prawda?

- Nigdy nie twierdziłam, że jestem doskonała.

- Niemal - mruknął i pochylił się, by ją pocałować w policzek.

Spojrzała mu prosto w twarz.

- Podobno miałeś mnie nie całować.

- Nazywasz to pocałunkiem? Pokażę ci, jak się całuje, gdy dotrzemy na miejsce.

Przez całe ciało przebiegł jej dreszcz na widok pożądania w jego oczach. Zawsze pragnęła, by patrzył na nią właśnie tak. Ale czy wystarczy sama namiętność? Przecież chce więcej. Chce jego miłości na zawsze, czyli tego, czego nigdy nie potrafił dać nikomu.

- Możesz rozluźnić uchwyt - powiedział. - Minęliśmy strefę turbulencji.

Niezupełnie, pomyślała z bólem serca. Turbulencja dopiero się zaczęła.

Uroda Wyspy Szczęśliwej wprost oczarowała Sarah. Pilot obleciał cały teren, dzięki czemu siedzący przy oknach pasażerowie mogli nasycić oczy wspaniałym widokiem. Prawdziwy raj tropikalny!

Słyszała, jak ludzie rozplývają się nad barwą piasku i wody w tym rejonie, ale plaże i zatoczki naprawdę cieszyły oko, otoczone wielką liczbą palm i budynkami, które wtapiały się w zielen roślinności.

Nick nie kłamał co do liczby basenów. Z powietrza były dobrze widoczne, miały najróżniejsze kształty i rozmiary.

Wszelkie zmartwienia związane z przyszłością ich związku na chwilę zastąpiło podekscytowanie. Spędzi tu cudownie romantyczne wakacje z człowiekiem, którego kocha. Jakie to wspaniałe mieć go tylko dla siebie przez cały miesiąc! Będzie chociaż miała piękne wspomnienia.

- Nie ma sensu pchać się do wyjścia - powiedział Nick, gdy wszyscy porwali się z foteli. - Będziemy tylko musieli czekać w upale na nasz bagaż. Na tutejszym lotnisku nie ma transportera, a tylko punkt odbioru koło parkingu dla autobusów.

- Pojedziemy jednym z nich?

- Nie, mam swój własny wózek golfowy, który zostawiam na lotnisku.

- Ach tak, czytałam o nich w broszurze turystycznej. Podobno na wyspie jest niewiele samochodów, wszyscy poruszają się na takich wózkach.

- To prawda.

- Mogę go poprowadzić?

- Jasne.

- Fantastycznie, ale będzie zabawa!

Sarah i Nick wysiedli z samolotu jako ostatni. Ku jej zdziwieniu na zewnątrz nie było wcale takiego upału, jak się spodziewała.

- Czy mi się wydaje, czy nie jest wcale tak gorąco?

- Nie, masz rację. Ale prognoza przewiduje, że wkrótce nastąpi zmiana. Będzie coraz cieplej i wilgotniej. A na sobotę po południu synoptycy zapowiadają burzę, silne porywy wiatru i ulewę.

- Skąd ty to wszystko wiesz?

- Sprawdziłem wczoraj w internecie.

- Ale nie masz laptopa ze sobą, mam nadzieję.

- Nie muszę. W domu jest cały zestaw komputerowy.

- A czego tu nie masz? - zapytała Sarah pół godziny później.

Stała w salonie domu letniego Nicka; przez szklaną ścianę patrzyła na najwspanialszy basen, jaki kiedykolwiek widziała. Najdalszy jego brzeg zdawał się zlewać z horyzontem.

- Kosztował mnie trochę grosza - przyznał Nick.

- Basen czy cała reszta?

Dom nie był duży - ledwie cztery pokoje. Ale wszystko pięknie urządzone, w wyrafinowanej zieleni i błękitach, które uzupełniały tropikalne

otoczenie. Wspaniale wyposażona kuchnia i ogromny telewizor plazmowy dopełniały całości.

- Najwięcej kosztowały fundamenty - powiedział Nick, a Sarah rozumiała dlaczego. Budynek wisiał na skarpie i miał sześciokątny kształt, dzięki czemu oferował panoramiczny widok. We wszystkich pokojach zamontowano ogromne okna wychodzące na morze i sąsiednie wyspy. Specjalne szyby zdolne wytrzymać najgorszy sztorm zostały przyciemnione, by powstrzymać ciekawe spojrzenia z zewnątrz.

- Budowa trwała dwa lata - oznajmił Nick. - Skończyła się w czerwcu.

- Naprawdę? - powiedziała Sarah.

To dlatego nie przywiózł tu żadnej ze swoich poprzednich dziewczyn! Po prostu nie miał okazji. Mimo to było jej przyjemnie, że jest pierwsza. I że nikt inny przed nią nie dzielił z nim tej pięknej sypialni. Czego nie mogła powiedzieć o jego pokoju w rodzinnym domu.

- To spektakularne, Nick - stwierdziła, uśmiechając się do niego ciepło. - Podobnie jak widok.

Nick otoczył ją ramieniem.

- Poczekaj, aż zobaczysz zachód słońca.

Kiedy ją obrócił ku sobie, wiedziała, że ją pocałuje. Tym razem nic go nie powstrzyma. Zresztą wcale tego nie chciała. Serce rozkołysało się w jej piersi, zanim dotknął jej ust.

- Chyba nie dam ci się rozpakować - powiedział Nick jakiś czas potem.

Dotarli do sypialni, znacząc za sobą szlak zrzucanymi pospiesznie ubraniami.

Sarah westchnęła z zadowolenia, gdy pogłaskał ją po brzuchu.

- Ty też mi się tak podobasz - stwierdziła rozmarzonym głosem.

Kochali się z coraz większą wprawą i przyjemnością.

Nick leżał koło śpiącej Sarah z rękoma pod głową. Ciało miał chwilowo ukojone, ale umysłowi daleko było do spokoju.

Od przybycia na wyspę minęło trzydzieści sześć godzin. Przez ten czas niemal nie opuszczali sypialni. Nick ponownie poczuł podniecenie na myśl o spotkaniu nad basenem, nie wspominając już o dzikiej namiętności w kuchni tego dnia rano. Sarah potem wyznała, że nigdy nie kochała się na blacie kuchennym. Jej życie seksualne wyglądało na ograniczone i pozbawione wyobraźni, co Nicka zarówno dziwiło, jak i cieszyło. Zaczynał rozumieć, dlaczego niektórzy mężczyźni żenią się z dziewczynami. To cudowne uczucie być pierwszym kochankiem kobiety.

Jednocześnie ten brak doświadczenia seksualnego u Sarah peszył go. Młode, naiwne dziewczyny tak łatwo się zakochują! Chociaż nigdy mu nie powiedziała, że go kocha, widział uwielbienie w jej wyrazistych oczach. I pławił się w nim.

Czy to dlatego jest od niej coraz bardziej uzależniony? Nie z powodu seksu, ale z racji uczucia, które się w nim budzi, gdy się Kochają? Jak by to było mieć ją w łóżku na zawsze? Włożyć jej obrączkę na palec? Prawnie związać ją z sobą?

Co za szalone myśli, Nick. Wprost obłąkane.

Potrząsając głową, przewrócił się na bok, oparł na łokciu i przyglądał jej pięknemu ciału. Zanim się zorientował, znowu jej pożądał. A ona objęła go ramionami z westchnieniem słodkiego oddania.

Sarah wstała cichutko, żeby nie obudzić Nicka. Zapadła noc i wreszcie usnął.

Włożyła na siebie lawendowy szlafroczek - jedyne ubranie, które wyjęła z walizki - i poszła do kuchni, gdzie starannie przeszukała wielką lodówkę.

Przez ostatnie dwa dni jedli tylko tyle, by nie umrzeć z głodu - żywili się głównie grzankami i kawą - i nagle poczuła straszny głód.

Pół godziny później, po zjedzeniu dwóch porcji z mikrofali, usiadła w salonie z drugim kubkiem kawy. Zaczęła analizować to, co się działo przez ostatnie dwa dni. Chociaż kochanie się z Nickiem wprawia ją w euforię, muszą zacząć wychodzić z domu.

I na co się zdało jej zaklinalanie, że wakacje to nie tylko seks?!

Naprawdę powinna wstać i zażądać, by wychodzili z domu chociaż od czasu do czasu. To niedobrze kotłować się w pościeli bez przerwy.

Skrzywiła się - może to niedobrze, ale jakie to fantastyczne uczucie! Lepsze niż jakiegokolwiek dotąd.

Ale dość tego, postanowiła. Od jutra będzie wymagała, żeby się ubierali i gdzieś wychodzili.

Miejmy nadzieję, że Nick nie będzie protestował ani próbował jej znowu uwodzić. W głowie jej się zakręciło na myśl o tym, jak skutecznie to robi. Po prostu nie potrafi mu odmówić.

Ale jutro odmówi.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, pomyślała z goryczą. Wystarczy, żeby jej dotknął, a traci głowę. Może powinna spędzić resztę nocy na sofie; jest dość duża, by na niej spać.

Jednak po obfitym posiłku wcale nie była senna. Oglądanie telewizji nie wchodziło w rachubę - hałas obudziłby Nicka. Tak więc poczyta, na półkach stało kilka książek. Tylko jeden tytuł wydał się jej interesujący: „Wystrzałowy strój”. Tekst na okładce obiecywał ciekawą intrygę kryminalną.

Sarah zamarła, gdy zobaczyła stronę tytułową z odręcznie wypisanym na niej imieniem i nazwiskiem.

Chloe Cameron.

W ustach jej zaschło, głowę wypełniły setki okropnych myśli, a najważniejsza mówiła jej, że Nick ją okłamał. Chloe była razem z nim na Wyspie Szczęśliwej, jak inaczej ta książka mogła tu trafić? Sam Nick niewiele czyta.

Ból był nie do zniesienia. I upokorzenie. Co za idiotka z niej, że dała się tak łatwo oszukać! Zaślepiiona kretynka! Ale koniec z tym.

Sarah złapała książkę i wróciła do sypialni, zapalając górne światło i trzaskając drzwiami.

Nick obudził się gwałtownie, mrugając na wpół oślepiony. Patrząc na niego spode łba Sarah najpierw go speszyła, a potem zaniepokoiła.

- Co się stało?

Czymś w niego rzuciła. Książką.

- Powiedziałeś, że jej tu nigdy nie było! Skłamałeś!

Do Nicka nareszcie dotarło, o co chodzi.

- To nie tak, jak myślisz... - bronił się.

Roześmiała się drwiąco.

- A to niby dlaczego?

- Nie uprawiałem z nią seksu.

Znowu się zaśmiała.

- I ja mam w to uwierzyć, panie nienasycony?

- Chloe była chora, zatruta się czymś. Spędziła cały weekend w łóżku w pokoju gościnnym.

Sarah skrzyżowała ramiona z pogardliwym wyrazem twarzy.

- Jeśli to prawda, dlaczego mi o tym nie powiedziałeś? Powiem ci dlaczego - ciągnęła, zanim zdążył otworzyć usta. - Bo wtedy być może nie dostałbyś tego, czego chciałeś, czyli mnie głupiej jako zastępstwo Chloe.

Lepiej powiedziec tej malej idiotce, że jest jedyna i niepowtarzalna. Wmówić

jej, że twoje zaproszenie to wyjątkowe szczęście. Bez względu na to, jak ty na to patrzysz, Nick, okłamałeś mnie dla własnych, egoistycznych celów. Nick niedobrze się czuł w defensywnej roli. Lepiej mu wychodził atak.

- A ty niby nie zrobiłaś tego samego? - naskoczył na nią. - O ile pamiętam, w Boże Narodzenie powiedziałaś mi, że chcesz ode mnie tylko seksu. Teraz widać, że to nieprawda. Chcesz tego co zawsze: małżeństwa. To dlatego byłaś taka cholernie uległa cały czas. I dlatego teraz jesteś taka wściekła!

Zaczerwieniła się ze wstydu, a ból w jej oczach sprawił, że poczuł się okropnie.

- Jeśli istotnie tak myślisz, Nick, nie mogę tu z tobą zostać. Po prostu nie mogę.

Nigdy w życiu nie czuł się tak strasznie. Nawet w więzieniu. Ale tak będzie dla niej lepiej, prawda? On się dla niej nie nadaje. Lepiej to skończyć teraz, zanim ją jeszcze bardziej porani.

- Jeśli tego chcesz - warknął.

- Tego, czego chcę - potrząsnęła głową, opuszczając ramiona ze znużeniem - nigdy nie dostanę. W każdym razie nie od ciebie. Teraz to widzę.
- Wyprostowała się i uniosła dumnie podbródek. - Przepraszam, że rzuciłam w ciebie książką.

Ogólnie rzecz biorąc, byłeś ze mną szczery. Czasami aż do bólu. To ja nie chciałam usłyszeć, co do mnie mówisz.

Teraz poczuł się jeszcze gorzej, serce ciążyło mu jak kawał żelaza. Kusilo go, by objąć ją ramionami i powiedzieć jej, że jest mu naprawdę przykro, że ona naprawdę jest niezwykła, a on naprawdę chce się z nią ożenić.

Jakoś się jednak oparł tej pokusie.

- Przenieś swoje rzeczy do wolnej sypialni - powiedziała, a oczy jej błyszczały od łez. A jutro rano sprawdzę, kiedy jest najbliższy lot do Sydney.

- Dobrze - powiedział i wstał z łóżka. - A teraz przepraszam cię, ale muszę wziąć prysznic.

Sarah nie mogła zasnąć. Nie dość, że zdenerwowanie jej nie opuszczało, to na dodatek było bardzo gorąco. Prognoza pogody się sprawdziła: temperatura wzrosła gwałtownie w ciągu kilku ostatnich godzin, a klimatyzacja walczyła z coraz większą wilgotnością.

W końcu wstała, włożyła bikini, wzięła ręcznik i poszła na basen. Co z tego, że jest środek nocy i ciemno? Woda jest podświetlana.

Zaskoczyła ją siła wiatru. Musiała przywiązać ręcznik do leżaka, żeby nie odfrunął. Do tego samego leżaka, na którym kochali się z Nickiem dzień wcześniej. Za jej całkowitą zgodą.

Sarah zadrżała na to wspomnienie, wskoczyła do wody i zaczęła pływać energicznie tam i z powrotem w nadziei, że zmęczy się na tyle, by po powrocie do łóżka od razu zasnąć.

Akurat, pomyślała, ale nadal płynęła. W końcu jednak zmęczenie wzięło górę. Powoli podpłynęła do leżaka stojącego przy drugim końcu basenu. Gdy wychodziła z wody przebiegł ją dreszcz. Wiatr był znacznie silniejszy niż przedtem. Może to nie potrwa długo. Nie chciała, żeby z tego powodu lotnisko było zamknięte. Musi się wydostać z tej wyspy jak najszybciej. I uciec od Nicka.

Właśnie się schylała, żeby odwiązać ręcznik, gdy poryw wiatru porwał stojący w pobliżu stół z parasolem i rzucił go prosto na nią. Krzyknęła, czując ból w ramieniu po spotkaniu z twardym brzegiem basenu, a potem ponownie, gdy osunęła się w pustkę.

Nick leżał z szeroko otwartymi oczami, gdy usłyszał krzyk Sarah. Wyskoczył z łóżka jak oparzony, a strach przyspieszył rytm jego serca. Basen. Światła bezpieczeństwa już się paliły, ale Sarah nie było nigdzie widać.

Wtedy zobaczył: stół i parasol unoszące się na wodzie.

- O mój Boże! - wykrzyknął, myśląc, że nieprzytomna dziewczyna znajduje się pod wodą i za chwilę się utopi.

Kiedy wskoczył do basenu i jej nie znalazł, do głowy przyszła mu jeszcze gorsza myśl. Dopłynął do dalszego brzegu i spojrzał na znajdujący się pod nim gzyms, mając nierozsądną nadzieję, że będzie tam czekała, aż ją utuli w ramionach.

Ogarnęło go prawdziwe przerażenie, kiedy na zatopionym w półmroku gzymsie nie dostrzegł nikogo. Myśl, że spadła na skały wystające z wody, była tak straszna, że nie chciał jej do siebie dopuścić. Takiego upadku nikt by nie przeżył.

- Neeeeee! - wrzasnął wśród wycia wiatru.

Ona nie mogła umrzeć. Nie jego Sarah. Nie jego cudowna, piękna, słodka Sarah.

- Nick? Jesteś tam?

Ogarnęła go nagła ulga.

- Tak, tak! Jestem! - odkrzyknął, wdrapując się na brzeg basenu, by się opuścić na gzyms. - Gdzie jesteś? Nie widzę cię.

Stopniowo wzrok przyzwyczajał się do ciemności, ale wiatr wyciskał mu z oczu łzy.

- Na dole.

- Gdzie na dole?

Wychylił się tak daleko, jak mógł, i w końcu ją zauważył. Trzymała się kurczowo klifu kilka metrów poniżej gzymsu. Nie, nie klifu - krzaka, który wyrastał ze skały. Miejmy nadzieję, że jest dobrze ukorzeniony.

- Masz gdzie postawić stopy? - zawołał do niej.

- Czubek jednej. Ale ten krzak się rusza. O Boże, zrób coś, Nick.

Znajdowała się za daleko, by mógł jej dosięgnąć. Potrzebuję czegoś długiego. Ale co to może być? Paniczny strach otumanił go na chwilę.

- Myśl, człowieku - mruknął do siebie. Parasol w basenie. Jest całkiem duży i ma długi kij.

- Trzymaj się Sarah, mam pomysł.

Przyptyw adrenaliny kazał mu wskoczyć do wody ze zręcznością małpy. Złapał parasol, wyszarpnął i ponownie zeskoczył na gzyms.

- Chwyć się tego - polecił jej. - I trzymaj się mocno.

Jej ciężar w pierwszej chwili go zaskoczył. Ale czuł się silny, silniejszy niż kiedykolwiek dotąd. Za moment znalazła się w jego ramionach, łkając i trzęsąc się w szoku.

Nick tulił ją, zatopiwszy twarz w jej wilgotnych włosach, mocno zaciskając oczy.

- Już dobrze - powiedział zduszonym głosem. - Jesteś bezpieczna.

- Och, Nick - łkała Sarah - myślałam, że zaraz umrę.

Przytulił ją jeszcze mocniej. On przez moment myślał, że istotnie nie żyje. I to była najbardziej decydująca chwila w jego życiu. Teraz już wie, co Jim czuł w szpitalu. Ponieważ tak bardzo jak Jim kocha Floreę, on kocha Sarah. O tak, kocha ją. Już nie miał co do tego wątpliwości. Ale czy to coś naprawdę zmienia? Czy jednak nie powinien pozwolić jej odejść? Sam już nie wiedział.

- Nie mogę opanować drżenia - poskarżyła się Sarah, szcękając zębami.

- Jesteś w szoku - powiedział Nick. - Musisz wziąć ciepłą kąpiel i wypić gorącą, słodką herbatę. Ale najpierw muszę cię stąd zabrać. Bardzo, bardzo ostrożnie.

Sarah nie mogła przestać myśleć o chwili, gdy spadała w przepaść. Ciągłe na nowo przeżywała strach na myśl, że oto jej życie zaraz dobiegnie końca.

Takie spojrzenie śmierci w twarz każe człowiekowi ponownie ocenić różne sprawy. Zaczyna się dostrzegać to, co było ważne. Przygotowuje do podjęcia ryzyka.

- Wypij herbatę - powiedział Nick, wchodząc do łazienki.

Sarah leżała w głębokiej, rozkosznie ciepłej kąpeli nadal ubrana w bikini. Nick natomiast był nagi.

- Mógłbyś coś włożyć na siebie? - powiedziała, gdy podał jej kubek. Wiedziała, że trudno jej będzie z nim rozmawiać, jeśli się nie ubierze.

A koniecznie chciała z nim pomówić. Rozsądnie i szczerze.

Nick sięgnął po wiszący obok ręcznik i owinął go wokół bioder.

- To wystarczy? - zapytał.

- Tak. Dziękuję. Nie, nie odchodź. Muszę coś ci powiedzieć.

Nick skrzyżował ramiona i oparł się o ścianę, podczas gdy Sarah piła herbatę, krzywiąc się z powodu nadmiaru cukru. Potem odstawiła kubek i spojrzała mu prosto w oczy.

- Postanowiłam jutro nie jechać do domu.

Zamrugła nagle.

- A to dlaczego, Sarah?

- Kocham cię, Nick. Zawsze cię kochałam. Miałaś rację, mówiąc, dlaczego tu przyjechałam. Marzyło mi się, że kiedy spędzimy miło czas, odkryjesz, że też mnie kochasz. A najbardziej chciałam, żebyś mi się oświadczył.

Odepchnął się od ściany ze zmarszczonym czołem.

- Sarah, ja...

- Daj mi skończyć, Nick.

- Dobrze.

- Być może miałeś rację co do powodów, dla których tu z tobą przyjechałam, ale myliłeś się, twierdząc, że wykorzystuję seks, by osiągnąć to, czego pragnę. Ani razu nie zgodziłam się kochać z tobą z takim zamiarem. Uwielbiam się z tobą kochać. Nigdy w życiu nie doświadczyłam nic podobnego. Nie chcę pozbawiać się tej rozkoszy, Nick. Tak więc, jeśli nadal mnie chcesz - zostanę. Obiecuję, że nigdy więcej nie będę zazdrosna. Chcę tylko być z tobą - skończyła, czując że wzruszenie nie pozwala jej dalej mówić. - Proszę, ja...

Kiedy jej oczy wypełniły się łzami, Nick nie potrafił tego dłużej znieść. Jakim cudem odesłanie jej miałoby być dla niej najlepsze? Albo dla niego? Jej widok w tym stanie po prostu go dobijał.

- Nie płacz - wykrztusił, padając na kolana obok wanny. - Proszę, nie płacz.

- Przepraszam - łkała. - Ale kocham cię tak bardzo.

Objął dłońmi jej śliczną twarz.

- Ja też cię kocham.

Sarah z trudem łapała powietrze, oczy się jej rozszerzyły.

- Zdałem sobie z tego sprawę dziś w nocy, gdy myślałem, że cię straciłem. Kocham cię, Sarah, i chcę się z tobą ożenić.

Jej wzrok wyrażał wątpliwość.

- Ale zawsze mówiłeś...

- Wiem, co mówiłem. Uważałem, że nie jestem dla ciebie dość dobry.

- Och, Nick. Przecież to nieprawda.

- Prawda - upierał się. - Ale jeśli mi zaufasz, przysięgam nigdy cię nie zranić ani nie zawieść. Będę ci wierny. Będę cię kochał i chronił. I będę kochał i chronił nasze dzieci.

Jej już okrągłe oczy zaokrągliły się jeszcze bardziej.

- Jesteś gotów mieć dzieci?

- Będę miał twoje dzieci, kochanie. Wiem, że wszelkie moje niedociągnięcia w roli ojca ty nadrobisz jako doskonała matka

- Nie powinieneś mi mówić takich miłych rzeczy - wykrzyknęła.

- Dlaczego nie? Przecież tak myślę.

Poszukała wzrokiem jego oczu.

- Naprawdę tak myślisz?

- Tak.

- Nie wiem co powiedzieć.

- Zaczynij od „tak” na propozycję małżeństwa ze mną.

- Och, tak, tak - powiedziała, a on ją pocałował. Kiedy znów na nią spojrzał, uśmiechała się.

- Cieszę się, że miałam rację - stwierdziła.

- W jakiej sprawie?

- Bohaterka romansu nigdy nie umiera.

EPILOG

- Nie uważasz, że ludzie mogą się dziwić sześćdziesięcioletniej druhnie? - zapytała Flora.

- A kogo obchodzi, co ludzie myślą? - odparła Sarah. - Poza tym wygląda pani przepięknie.

Kilka tygodni zdrowego odżywiania się i ćwiczeń uczyniło cuda. Podobnie jak nowa blond fryzura gospodyni. Wyglądała dziesięć lat młodziej.

- Nie tak pięknie jak panna młoda. - Flora odwdzieczyła się komplementem z ciepłym uśmiechem. - Jestem taka szczęśliwa z waszego powodu. Jeśli kiedykolwiek jakaś para została stworzona dla siebie, to właśnie wy. Ray bardzo by się cieszył. Dzieckiem też.

- Też tak myślę - odparła Sarah, promieniejąc szczęściem.

Rankiem po tamtej traumatycznej nocy na Wyspie Szczęśliwej zapomniała wziąć pigułkę i zaszła w ciążę. Na początku trochę się obawiała reakcji Nicka, ale on był zachwycony. Wygląda na to, że matka natura wie, co robi.

A teraz w czwartym miesiącu ciąży ma wyjść za ojca swojego dziecka, jedyne go człowieka, którego kiedykolwiek kochała. Nie była już jednak bardzo bogatą dziedziczką. Na dzień przed dwudziestymi piątymi urodzinami omówiła swoje odczucia w kwestii spadku z Nickiem i postanowiła zrobić to, co według niej powinien uczynić jej ojciec: przekazać wszystkie pieniądze potrzebującym.

Oczywiście nie została bez grosza. Nadal należała do niej posiadłość Goldmine warta, ostrożnie licząc, dwadzieścia milionów. Co prawda, wcale nie miała zamiaru jej sprzedawać. Nadal też napływały dywidendy za „Narzeczoną

z odludzia", film bowiem pokazano ponownie po sukcesie, który odniosła jego druga część. Nick miał rację co do wyciskającego łyzy zakończenia.

Ogólnie rzecz biorąc, Nick miał być głównym żywicielem rodziny, co stanowiło dla niego świetną motywację do ciężkiej pracy i pozwalało mu czuć się dobrze. Sarah poprzysięgła sobie nigdy nie zapomnieć, że za fasadą pewnego siebie, twardego człowieka kryje się skrzywdzone dziecko nieustannie potrzebujące miłości. Jej miłości.

Dało się słyszeć głośnie pukanie do drzwi sypialni, któremu towarzyszył znajomy głos.

- Czas, by panna młoda pojawiła się na dole. Nie chcemy chyba, żeby pan młody coś sobie pomyślał, prawda?

Sarah z uśmiechem otworzyła drzwi.

- Oooch! - powiedział Derek, oglądając ją od stóp do głów. - W takich właśnie chwilach wolałbym nie być gejem. I nie mówię tylko o pannie młodej.

- Przestań! - odezwała się Flora, ale uśmiechała się szeroko.

Derek stał się częstym gościem w Goldmine, nawet Nick go polubił. A propozycja Sarah, by to on poprowadził ją do ołtarza, zachwyciła go i bardzo wzruszyła.

- O kurczę! - wykrzyknął Jim stojący obok Nicka, gdy elegancko ubrana jasnowłosa kobieta weszła statecznym krokiem do zatłoczonego salonu. - Czy to jest moja Flora?

- W istocie - poinformował Nick swojego družbę.

Jego zachwycony wzrok szybko powędrował do rozpromienionej panny młodej, która zbliżała się do niego z uśmiechem na twarzy. Były w nim miłość i zaufanie, te uczucia, które pozwoliły mu wyjść na światło z mroków swojej duszy.

Nickowi nadal trudno było czasami uwierzyć, że perspektywa zostania mężem i ojcem przepelnia go szczęściem. Ale wszystko możliwe, gdy Sarah jest u jego boku.

- Wyglądasz zachwycająco - powiedział miękko i wziął ją za rękę.

- Ty też - odszepnęła.

- Ray byłby dumny z ciebie.

Ścisnęła go lekko za rękę.

- Z ciebie też, mój kochany. Z ciebie też.

